

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Organ Rady Wychowania Fizycznego i Kultury Cieleśnej,
Polskiego Związku Sokolego i innych zrzeszeń

Redaktor naczelny: Prof. dr. E. Piasecki, Poznań, Chełmońskiego 20, II

Wydano z zasiłku Wydziału Nauki Ministerstwa W. R. i O. P.

TREŚĆ: Na przelomie. — Dr. Teodor Drabczyk: Wzrok maturzysty. — Prof. dr. Eug. Piasecki: Z dziejów rozwoju zabaw ruchowych. — **Nowe książki** (A. Lumière, Noll, Kopczyński, Ginestous, Pawelek, Kalendarzyk Sportowy, Osmólski, Zawody w lekkiej atletyce, Szafer, Runge, Glass H., Tworkowska, Obozy harcerskie, Na dalszą drogę). — **Z czasopism** (Fizjologia, nauczanie higieny, higiena płciowa, wychowanie fizyczne w ogólności). — **Z towarzystw, Instytucyj i Zjazdów** (z posiedzeń warszawskich lekarzy szkolnych, posiedzenie Rady Wychowania Fizycznego i Kultury Cieleśnej, posiedz. Komisji Pedagogicznej Ministerstwa WR. i OP., z działalności Kuratorium Okręgu Szkoln. Lwowskiego, drugi Zjazd Eugeniczny Tow. Walki ze zwyrodnieniem rasy, z polskich mistrzostw sportowych 1921 r.) — **Ustawy, rozporządzenia i przepisy** (W sprawie zapobiegania przeciążeniu młodzieży szkolnej, Organizacja inspekcji higieniczno-lekarskiej szkolnej przy kuratorjach, w sprawie kształcenia wychowawców fizycznych, w sprawie projektu ustawy o szkolnictwie średnim). — **Poszukiwania** (w sprawie zabaw i gier ruchowych polskich). — **Notatki bibliograficzne.** — **Kronika.** —

„Wychowanie fizyczne“ (Education physique),

revue mensuelle consacrée à l'hygiène scolaire et à l'éducation physique, bulletin du Conseil Supérieur de l'Education physique à Varsovie et de plusieurs Associations, rédacteur en chef: Dr. E. Piasecki, professeur à l'Université de Poznań (Pologne), ul. Chełmońskiego 20, II.

Résumés des principaux articles et communiqués contenus dans le numéro 9—12:

Dr. T. Drabczyk. **La vue du lycéen.** L'auteur a exécuté, pendant les années scolaires 1913/14—1920/21, 4810 investigations de l'acuité visuelle chez les élèves du Lycée Mickiewicz à Varsovie. Puisque ladite école a été transférée, en 1913, d'un vieux bâtiment à un nouveau, avec des conditions hygiéniques (y comprise la lumière) beaucoup meilleures, le D-r D. donne aussi, à l'aide des chiffres laissés par son prédécesseur, une comparaison de l'acuité visuelle des lycéens pendant les deux périodes (séjour au vieux et au nouveau bâtiment). Or, il en résulte que le nombre d'élèves à acuité visuelle inférieure, a augmenté dans une proportion considérablement plus élevée pendant la première des périodes susmentionnées. Aussi, comme l'avaient constaté d'autres investigateurs, l'auteur nous montre une progression marquée des degrés inférieurs de l'acuité visuelle, suivant les classes du lycée, si bien que le pourcentage de ces défauts dans les 4 classes supérieures dépasse, dans quelques cas, le double du chiffre fourni par les classes inférieures. En revanche, et contrairement aux résultats signalés jusqu'alors, le D-r D. ne constate aucune différence, à ce point de vue, entre les classes „philologiques“ et „réales“.

II-me Congrès eugénique polonais a été convoqué, à Varsovie, les 30 — 31 octobre 1921, par la „Société pour la lutte contre la dégénération de la race“. Dans les quatre sections du Congrès, on a vivement discuté 29 thèmes différents, appartenant à l'eugénique proprement dite, à la lutte contre les maladies vénériennes et contre la prostitution, à l'éducation sexuelle, à la législation eugénique et antivénérienne.

I-er Congrès pol. pour l'hygiène scolaire et l'éducation physique aura lieu à Poznań, en juin 1923. Son organisation est confiée au Conseil Supérieur de l'éducation physique à Varsovie, ainsi qu'à un Comité local de Poznań, à la tête duquel nous trouvons le recteur et plusieurs professeurs de l'Université, les chefs des autorités scolaires, ecclésiastiques, militaires, les présidents des Sociétés gymnastiques et sportives, etc.

Une circulaire contre le surmenage scolaire a été issue du Ministère de l'Instruction Publique, en janvier 1922. Elle borne, entr'autres, la durée des leçons à 45 minutes, incite les directeurs d'écoles secondaires à une répartition de leçons conforme aux postulats d'hygiène, au perfectionnement des méthodes d'enseignement, à la réduction au strict nécessaire du travail à domicile, et ordonne un après-midi par semaine entièrement libre, consacré aux jeux scolaires obligatoires.

Inspecteurs régionaux d'hygiène scolaire ont été nommés, un pour chaque des 8 régions scolaires. Leur principal devoir sera d'organiser et de surveiller l'inspection médicale des écoles, ainsi que l'éducation physique. Pour cette dernière fonction, ils profiteront de l'assistance d'instituteurs régionaux.

Założyciele, którzy wpłacili na rzecz funduszu wydawnictwa udziały po 5000 mk.:

Dr. Matylda Biehler (Warszawa), radca Kaz. Bruchnalski (Lwów), kurator Okr. Szkoln. Bern. Chrzanowski (Poznań), Dr. T. Drabczyk (Warszawa, dwa udziały), Marja Germanówna (Lwów), Gen. ppor. Dr. Gurbski (Warszawa), Gimnazjum Państw. im. Rejtana (Warszawa). Dr. Tad. Jaroszyński (Warszawa), Dr. Stan. Kopczyński (Warszawa), B. Kasprowicz (Gniezno), Magistrat st. m. Lwowa, prof. T. Markowski (Warszawa), prof. M. Michałowicz (Warszawa), Dr. Mitkiewicz (Poznań), Wanda Nowacka (Warszawa), prof. E. Piasecki (Poznań), mj. Wal. Sikorski (Poznań), J. Świetlińska (Grudziądz), Dr. J. Szmurło (Warszawa), prof. Rud. Wacek (Lwów). Nadto wpłacili słuchacze Studium Wychowania fizycznego i Centralnej Szkoły Wojsk. Gimn. i Sport. w Poznaniu pozostałą sumę z zabawy koleżeńskiej w kwocie 12,234 mk. —

Dalsze udziały prosimy wnosić do Administracji (Poznań, 3, Ogród botaniczny), celem umożliwienia rozwoju czasopisma. Czeki P. K. O. wysłamy na żądanie odwrotnie.

Sekretariat Redakcji w Poznaniu i Administracja: Studium wychowania fizycznego, Poznań 3, Ogród botaniczny.

Sekretariat Redakcji w Warszawie: Sekcja wychowania fizycznego Tow. Naucz. Szkół Wyż., Bracka 18.

Skład główny, Książnica Pol. Tow. Naucz. Szkół wyż., Warszawa, Nowy Świat 59; dla Poznania Księgarnia Fiszera i Majewskiego, dawniej Niemierkiewicza (plac Wolności).

Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 200 822.

Warunki przedpłaty; rocznie 1000.— mk., numer pojedynczy 100.— mk., zwiększony odpowiednio drożej.

Składka założycielska: 5000 mk.

Ogłoszenia: według umowy.

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Organ Rady Wychowania Fizycznego i Kultury Cieleśnej,
Polskiego Związku Sokolego i innych zrzeszeń

Redaktor naczelny: Prof. dr. E. Piasecki, Poznań, Chelmońskiego 20, II

Wydano z zasiłku Wydziału Nauki Ministerstwa W. R. i O. P.

Na przełomie.

W dziedzinie starań o fizyczny rozwój narodu zarysowuje się wyraźnie przełom.

Na polu higieny szkolnej zaznacza się on rozszerzeniem nadzoru lekarskiego nad szkołami na wszystkie dawne dzielnice Polski. Jednym z cudownych urządzeń jakby wyrównawczych, tak częstych w dziejach naszych pod rozbiorami, był piękny rozwój instytucji lekarzy szkolnych w polskim szkolnictwie prywatnym b. Kongresówki po pierwszej rewolucji rosyjskiej, w dzielnicy, którą zresztą najbardziej zaniedbano we wszelkich działach urządzeń kulturalnych państwowych. W ten sposób danem było tej części Rzeczypospolitej, po odzyskaniu niepodległości, stać się gotowym wzorem organizacji, którą inne zabory posiadały zaledwie tu i ówdzie w zawiązku.

Prócz rosnącej wciąż liczby lekarzy szkolnych, powstaje też instytucja nadzorcza w postaci *Inspektoratów higieniczno-szkolnych* przy Kuratorjach Okręgów Naukowych. Ci inspektorzy (zob. poniżej w rubryce „Ustawy, rozporządzenia i przepisy“) będą czuwać nad rozszerzeniem sieci nadzoru lekarskiego i nad jego prawidłowym wykonywaniem.

Nie trzeba się ludzić, jakoby droga dalszego rozwoju tego zasadniczego warunku higieny szkolnej była usłana różami. Na lata najbliższe zwłaszcza liczyć się trzeba z trudnościami w spełnieniu rosnących szeregów lekarzy szkolnych, wobec małej liczby lekarzy i niezwykle dobrych zarobków z praktyki prywatnej. Zawód lekarski jednak tak często już dawał przykład chętnego stawania do apelu w imię obowiązków społecznych, że nie wątpimy ani na chwilę o możliwości pokonania tego szkopału. Będzie to bez-

wątpienia jednym z najbardziej odpowiedzialnych, lecz napewno wdzięcznych obowiązków wzmiankowanych inspektorów okręgowych. Z tem wiąże się równie niełatwa, jak ważna sprawa specjalnego przygotowania kandydatów na lekarzy szkolnych, poruszona przez prof. Ciechanowskiego w poprzednim numerze „Wychowania Fizycznego“.

Zaznaczają się też początki bardziej planowej waiki z jednym z najgorszych wrogów zdrowia naszej młodzieży — *przeciążeniem szkolnem*. Widzimy je w akcji, wdrożonej przez Wydział higieny szkolnej Ministerstwa W. R. i Oświecenia publicznego, której wynikiem jest już narazie na próbę w pewnej ilości szkół średnich, wprowadzenie lekcyj 40 minutowych (w miejsce dotychczasowych 45 minutowych). Reforma ta, za jednym zamachem skracająca o godzinę nasze nad wszelką miarę długie sesje szkolne, ma za sobą tak rozległe i korzystne doświadczenia wielu szkół (między innymi w Małopolsce przed wojną), że nie należy wątpić o jej rychłym rozszerzeniu. Na początek słusznie jednak wprowadzono ją w sposób fakultatywny, gdyż wymaga dużej punktualności nauczycieli i uczniów i skrupulatnego wykorzystania czasu: pod tym jedynie warunkiem daje możność również dokładnego przerobienia materiału naukowego, jak przy lekcjach dotychczasowej długości.

Jest to pierwszy krok poważniejszy, po którym, tuszemy, nastąpią dalsze. Nie można bowiem zapomnieć o tem, że bez *reformy programów szkolnych* nie urzeczywistnimy istotnego odciążenia młodzieży, marniejącej nie z powodu nadmiaru pracy umysłowej, lecz wskutek bezużytecznej sedenterji, wynikającej głównie z rozbieżnych wymagań jednostronnych specjalistów, nie umiejących zgodzić się na zwolnienie śruby programowej.

Lecz poza tem wszystkim — oto widmo najstraszliwsze, niweczące lwią część najgorliwszych zabiegów naszych o wychowanie dzielnego pokolenia: to brak *budynków szkolnych*, katastrofalny w byłym zaborze rosyjskim, lecz nie obcy również szybko przeludniającym się miastom większym obu pozostałych dzielnic. Działwa, stłoczona w ciasnych i ciemnych pokoikach kamienic czynszowych, na wsi zaś w lichu skleconych lepiankach, wyrodnienie duchowo i cieleśnie. Państwo zaś, ani gminy, nie mogą zaradzić złemu radykalnie przez budowę szkół, która musiałaby pochłonać miljardy...

Podobne światła i cienie dostrzegamy na pokrewnem polu wychowania fizycznego. Wśród zwiastunów przelomu zjawia się rządowy projekt „*Ustawy o obowiązkowym wychowaniu fizykiem*”

i o przysposobieniu do obrony Rzeczypospolitej“ (patrz poniżej, w sprawozdaniu z posiedzenia Rady Wych. Fiz.), który niebawem ma być przedmiotem obrad Sejmu. Projekt nie jest wolny od usterek, które omawiamy na innym miejscu, streszczając obrady odnośnie Rady Wychowania Fizycznego. Miejmy nadzieję, że Sejm potrafi usunąć te niedomagania i tem dobitniej wydobyć na jaw zalety Ustawy, która ma zapewnić każdemu z dziatwy i młodzieży polskiej płci obojej, w szkole, czy poza szkołą, dobrodziejstwo wychowania fizycznego.

Na tem tle tem jaskrawiej uwydatnia się doniosłość sprawy *kształcenia wychowawców fizycznych*. Czynniki odpowiedzialne wdrożyły też akcję w celu reformy obowiązujących dotąd przepisów w tej mierze, (patrz poniżej, w dziale „Ustawy, rozporządzenia i przepisy“). Spodziewane niebawem nowe rozporządzenia M-wa Oświecenia, którego kierownicy wykazali wielkie zrozumienie ważności postulatów tego zakresu, dadzą nam prawdopodobnie pożądane oddawna unormowanie przygotowania kandydatów na stanowisko równie ważne, jak dotychczas lekceważone. Określą one zakres studjów na utworzonych już państwowych kursach rocznych (dotąd w Warszawie, Poznaniu i Krakowie), których zadaniem głównem jest spieszne zapelnienie szeregów wychowawców fizycznych przez powołanie kandydatów z wykształceniem przeważnie seminaryjnym. Dalej, odnoszą się one do mniej licznych na razie, lecz pożądanych ze względu na konieczne podniesienie poziomu i prestige'u naszego działu wychowania — słuchaczy Fakultetu filozoficznego, którzy w swej czynności nauczycielskiej zamierzają połączyć ćwiczenia cielesne z jakimś przedmiotem nauczania intelektualnego. Tu spodziewamy się zasadniczej zdobyczy — możliwości traktowania wychowania fizycznego jako przedmiot główny, co nam przysporzy pracowników o gruntownem wykształceniu, przygotowanych do naukowego badania przedmiotu i szukania nowych dróg.

Także i w dziedzinie wymiaru *czasu na ćwiczenia cielesne* nie przeszły miesiące ostatnie bez zdobyczy. Gimnastyka wprawdzie i nadal pozostaje w większości naszych szkół w homeopatycznej ilości dawce dwóch godzin tygodniowo. Natomiast poważnym krokiem naprzód jest świeże rozporządzenie ministerjalne (patrz poniżej, „Ustawy, rozporządzenia i przepisy“), wprowadzające uwolnienie całkowite jednego popołudnia w tygodniu od pracy szkolnej i domowej w celu zorganizowania obowiązkowych zabaw i gier ruchowych. O ile tylko dyrekcje szkół będą mogły i umiały należycie wyzyskać tę innowację, spodziewać się należy bardzo znacznych korzyści dla rozwoju cielesnego naszej młodzieży.

Prócz braku kwalifikowanych kierowników, który zwolna tylko ustępuje wskutek działalności różnych kursów — *brak sal i boisk* stanowi tu znów najprzykrzejszą i najtrudniejszą do usunięcia stronę ujemną, analogiczną do tej, jaką pod postacią braku budynków spotkaliśmy w zakresie higieny szkolnej. Pusty dziś Skarb państwowy i nie wiele pełniejsze kasy gminne, czy powiatowe, nierychło zdobędą się tu na szerszą akcję. Uczynią już bardzo wiele, gdy ofiarują na te potrzeby grunta, na których i tak długo jeszcze nie zamierzają nic budować.

Czy stąd mamy wysnuć wniosek, że sprawa budynków szkolnych i sprawa sal i boisk dla ćwiczeń cielesnych młodzieży, są beznadziejnie pogrzebane na szereg lat? Bynajmniej. Polska, zasobna w nieprzebrane bogactwa, jest chwilowo uboga jako Państwo, gdyż jej władze ustawodawcze nie zdobyły się na odwagę opodatkowania tych licznych obywateli, którzy opływają w dostatki. Wielu z tych ludzi nie usunie się jednak napewno od ofiarności na cele tak konkretne i przemawiające do serca i sumienia, jak zapewnienie działwie normalnego rozwoju. Umiejmy tylko zaapelować tak, jak to np. uczyniły komitety pomocy dla repatriantów, a potrzeba niemniej nagląca, znajdzie również licznych i szczodrych ofiarodawców.

Będzie to jednym z poważnych zadań planowanego na rok przyszły I. Polskiego Kongresu Higjeny szkolnej i Wychowania fizycznego w Poznaniu, by akcji tego rodzaju wytyczyć drogę i wskazać dla niej formy organizacyjne.

Dr. Teodor Drabczyk, Warszawa.

Wzrok maturzysty.

Referat wygłoszony w Pols. Tow. Pedjatr. dn. 28-go IX. 1921 r.

Wśród naszych zmysłów wzrok należy niewątpliwie do najważniejszych, a łącznie ze słuchem odgrywa on pierwszorzędną rolę w procesie naszego poznania.

Bezgraniczna różnorodność wrażeń, które odbieramy za pośrednictwem narządu wzroku, od niemowlęctwa przez osobiste doświadczenie stale zdobywana, systematycznie rozszerza się na wszystkie dziedziny naszego życia. To też na szkole ciąży obowiązek i odpowiedzialność, bo zmysł wzroku w szkole powinien być wykorzystany w zupełności, wykluczając wszelkie straty morfologiczne narządu wzrokowego.

Faktu, że straty te są, że różnorodne ich pochodzenie jest mniej więcej związane ze szkołą, dziś nie ma potrzeby dowodzić. Naturalnie, że tylko zespół momentów, związanych ze szkołą, jako budynkiem i szkołą jako nauczaniem, sprzyja rozwojowi krótkowzroczności, a na dowód tego chciałem przytoczyć ośmioletni materiał, dotyczący ostrości wzroku, a obejmujący cały okres pobytu chłopca w szkole tj. od chwili wstąpienia do dnia opuszczenia. Materiału dostarczyła dzisiejsza szkoła państw. im. A. Mickiewicza, była szk. im. E. Konopczyńskiego, która w 1913/14 r. z. zmieniła gmach dawny na specjalnie wybudowany na szkołę.

Nowy ten gmach pod względem oświetlenia naturalnego ma pierwszorzędne urządzenia higieniczne. Ogólnie stosunek powierzchni świetlnej do podłogi w klasach waha się od 1:2,3 do 1:2,7; w sali rysunkowej wynosi 1:4,4; w modelarni i sali gimnastycznej — 1:5; w szatni 1:8; w sali rekreacyjnej 1:1,8; w klatce schodowej 1:0,66, w bibliotece 1:3,6; w gabinecie lekarskim 1:1,4; w korytarzach 1:6; w ustępach 1:2. Dodać trzeba, że prawie we wszystkich, bo tylko z wyjątkiem dwóch klas parterowych, z każdego miejsca klasy widać *rozległe* firmament, co od obecnego 1921/22 r. szk. kolosalnie się zmienia na niekorzyść szkoły, wskutek nowo-wybudowanego gmachu od strony północ-zachodniej. Budynek ten zasłania firmament zupełnie w 2-ch klasach na parterze, w 3-ch klasach na I-szem piętrze będzie widać skrawki nieba, a od II-go piętra będzie już prawie dostateczna ilość. Natomiast trzy długie korytarze tracą zupełnie światło przez zamurowanie okien, których powierzchnia świetlna wynosi 22,26 m², a zatem stosunek powierzchni świetlnej do podłogi w korytarzach spadnie z 1:6 na 1:8,2. Materiał który tutaj podaję, zaczyna się od 1913/14 r. szk., a kończy się na 1920/21 r. szk.; fakt ten ma swoje znaczenie, gdy uprzytomnimy sobie warunki, a raczej dotkliwe braki sztucznego oświetlenia w domowej pracy uczniów podczas wojny.

Z rozpoczęciem roku szk. 1913/14 do nowego gmachu zostali przyjęci nowi, oraz przeniesieni ze starego gmachu dawni uczniowie; w obliczeniach swoich uwzględniłem tę okoliczność. Ponieważ często ostrość wzroku w obu oczach jest różna, więc odznaczałem każde oko oddzielnie przez ułamek $\frac{1}{2}$, osobnika z różną ostrością w obu oczach biorąc biorąc za 1 (jedność).

Oznaczenia prawego i lewego oka zaniechałem, gdyż skonstatowałem zależność różnicy od przyzwyczajenia (stałego) nachylania i zwrotu głowy wprawo lub wlewo (np. nachylona i zwrócona wprawo — usposabiała do krótkowzroczności lewe oko) naturalnie z wyjątkami (dziedziczność, lub choroby zakaź-

ne). Ostrość określałem za pomocą tablicy *Snellena*, licząc się z zachmurzeniem nieba. Wprawdzie *Oppermann* (*Zeitschrift f. Schulgesund.* 1905, N. 12) twierdzi, że sposób ten daje fałszywe wyniki, dzieci bowiem pod wpływem wzruszenia robią błędy.

Prof. dr. *Johan* na materiale z średnich szkół szwedzkich, zebrany w latach 1890—1900 podaje, że szkoły klasyczne dawały większy procent krótkowzrocznych, niż realne. Ja też podaje oddzielnie klasyczne, oddzielnie realne klasy.

Ogółem za czas ośmiu lat od 1913/14 do 1920/21 włącznie wystąpiło 415 uczniów w tej liczbie 3-ch niematurzystów: z filologicznych oddziałów 235, z realnych 180. Wtym okresie ogólna liczba badanych wyniosła 4810 uczniów.

Następująca tablica (I) wykazuje ogólną ilość uczniów, którzy *wystąpili*, przebywszy w nowym gmachu określoną ilość lat przy określonej ostrości wzroku:

Snellen	Lata	1	2	3	4
		fil. + real. =	f + r =	f + r =	f + r =
przy $\frac{5}{5}$		4 + 4 $\frac{1}{2}$ = 8 $\frac{1}{2}$	13 + 12 $\frac{1}{2}$ = 25 $\frac{1}{2}$	6 + 9 $\frac{1}{2}$ = 15 $\frac{1}{2}$	9 $\frac{1}{2}$ + 11 = 20 $\frac{1}{2}$
„ $\frac{5}{6}$		2 + 5 = 7	4 + 4 = 8	4 $\frac{1}{2}$ + 6 = 10 $\frac{1}{2}$	5 $\frac{1}{2}$ + 7 $\frac{1}{2}$ = 13
„ $\frac{5}{10}$		1 $\frac{1}{2}$ + 4 $\frac{1}{2}$ = 6	5 $\frac{1}{2}$ + 5 = 10 $\frac{1}{2}$	3 $\frac{1}{4}$ + 1 $\frac{1}{2}$ = 5	9 $\frac{1}{2}$ + 2 = 11 $\frac{1}{2}$
„ $\frac{5}{15}$		1 + 0 = 1	3 + 1 = 4	1 + $\frac{1}{2}$ = 1 $\frac{1}{2}$	1 + 2 = 3
„ $\frac{5}{20}$		$\frac{1}{2}$ + 1 = 1 $\frac{1}{2}$	1 + $\frac{1}{2}$ = 1 $\frac{1}{2}$	0 + $\frac{1}{2}$ = $\frac{1}{2}$	1 + 1 = 2
„ $\frac{5}{30}$		1 + 2 $\frac{1}{2}$ = 3 $\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$ + 1 $\frac{1}{2}$ = 2	5 $\frac{1}{2}$ + 4 $\frac{1}{2}$ = 10	1 $\frac{1}{2}$ + 3 = 4 $\frac{1}{2}$
„ $\frac{5}{60}$		2 + 2 $\frac{1}{2}$ = 4 $\frac{1}{2}$	4 + 1 $\frac{1}{2}$ = 5 $\frac{1}{2}$	2 $\frac{1}{2}$ + 2 $\frac{1}{2}$ = 5	4 + 3 $\frac{1}{2}$ = 7 $\frac{1}{2}$
Razem . .		12 + 20 = 32	31 + 26 = 57	23 + 25 = 48	32 + 30 = 62

5	6	7	8	Razem
f + r =	f + r =	f + r =	f + r =	f + r =
5 + 0 = 5	9 + 3 $\frac{1}{2}$ = 12 $\frac{1}{2}$	9 + 5 $\frac{1}{2}$ = 14 $\frac{1}{2}$	12 + 8 = 20	67 $\frac{1}{2}$ + 54 $\frac{1}{2}$ = 122
8 $\frac{1}{2}$ + 0 = 8 $\frac{1}{2}$	12 $\frac{1}{2}$ + 7 $\frac{1}{2}$ = 20	9 $\frac{1}{2}$ + 5 $\frac{1}{2}$ = 15	3 + 15 = 18	49 $\frac{1}{2}$ + 50 $\frac{1}{2}$ = 100
3 + 0 = 3	3 $\frac{1}{2}$ + 4 = 7 $\frac{1}{2}$	3 + 3 $\frac{1}{2}$ = 6 $\frac{1}{2}$	4 + 3 $\frac{1}{2}$ = 7 $\frac{1}{2}$	33 $\frac{1}{2}$ + 24 = 57 $\frac{1}{2}$
1 $\frac{1}{2}$ + 0 = 1 $\frac{1}{2}$	3 $\frac{1}{2}$ + $\frac{1}{2}$ = 4	2 $\frac{1}{2}$ + 1 = 3 $\frac{1}{2}$	2 + 1 = 3	15 $\frac{1}{2}$ + 6 = 21 $\frac{1}{2}$
1 $\frac{1}{2}$ + 0 = 1 $\frac{1}{2}$	4 + 1 = 5	3 $\frac{1}{2}$ + $\frac{1}{2}$ = 4	2 $\frac{1}{2}$ + 0 = 2 $\frac{1}{2}$	14 + 5 = 19
4 $\frac{1}{2}$ + 0 = 4 $\frac{1}{2}$	7 + 3 $\frac{1}{2}$ = 10 $\frac{1}{2}$	1 + 3 = 4	$\frac{1}{2}$ + 3 $\frac{1}{2}$ = 4	21 $\frac{1}{2}$ + 21 $\frac{1}{2}$ = 43
3 + 0 = 3	9 $\frac{1}{2}$ + 4 = 13 $\frac{1}{2}$	7 $\frac{1}{2}$ + 2 = 9 $\frac{1}{2}$	1 + 3 = 4	33 + 19 = 52
27 + 0 = 27	49 + 24 = 73	36 + 21 = 57	25 + 34 = 59	235 + 180 = 415

Tabl. II. wskazuje ilość chłopców którzy wstąpili do starego gmachu przed 1913/14 r., przebyli określoną ilość lat przy określonej ostrości wzroku, a w 1913/14 przeszli do nowego gmachu.

Snellen	Lata	1	2	3	4	5	6	7 lat	Razem
	przy $\frac{5}{5}$		12	20 $\frac{1}{2}$	17 $\frac{1}{2}$	19	12	16	1
„ $\frac{5}{6}$		7	12	9	4	6	4	3	45
„ $\frac{5}{10}$		7 $\frac{1}{2}$	7	5 $\frac{1}{2}$	9	2	2	1	34
„ $\frac{5}{15}$		1 $\frac{1}{2}$	2 $\frac{1}{2}$	2 $\frac{1}{2}$	1				7 $\frac{1}{2}$
„ $\frac{5}{20}$		4	1	1 $\frac{1}{2}$	2				8 $\frac{1}{2}$
„ $\frac{5}{30}$		2 $\frac{1}{2}$	3 $\frac{1}{2}$	2	2				10
„ $\frac{5}{50}$		1	3	1	1				6
		35	49 $\frac{1}{2}$	38 $\frac{1}{2}$	38	20	22	5	209

Tabl. III. wykazuje ilość chłopców, którzy wstąpili z innych zakładów naukowych lub od początku tj. od I-ej kl. odrazu do nowego gmachu, w którym przebyli określoną ilość lat przy określonej ostrości wzroku.

Snellen	Lata	2 lata	3	4	5	6	7	8 lat	Razem
	przy $\frac{5}{5}$		2	2 $\frac{1}{2}$	4 $\frac{1}{2}$	3	10	11	31
„ $\frac{5}{6}$		2	1	1	4	13	11	14 $\frac{1}{2}$	46 $\frac{1}{2}$
„ $\frac{5}{10}$		1	4	2 $\frac{1}{2}$	2 $\frac{1}{2}$	7 $\frac{1}{2}$	3	16 $\frac{1}{2}$	37
„ $\frac{5}{15}$		—	1	—	1	2	1	8 $\frac{1}{2}$	13 $\frac{1}{2}$
„ $\frac{5}{20}$		1	2 $\frac{1}{2}$	—	1	4 $\frac{1}{2}$	1 $\frac{1}{2}$	3	13 $\frac{1}{2}$
„ $\frac{5}{30}$		1 $\frac{1}{2}$	—	—	2	6 $\frac{1}{2}$	3	4	17
„ $\frac{5}{50}$		1 $\frac{1}{2}$		1 $\frac{1}{2}$	—	4	3 $\frac{1}{2}$	5	14 $\frac{1}{2}$
		8	11	9 $\frac{1}{2}$	13 $\frac{1}{2}$	47 $\frac{1}{2}$	34	82 $\frac{1}{2}$	206

Tabl. IV daje ogólny rezultat, wykazujący ilościowo różnice w ostrości wzroku pomiędzy występującymi w 1920/21 r. szk., a występującymi w 1913/14 r. Przy przenoszeniu uczelni do nowego gmachu przeszło ze starego gmachu:

5/5	5/6	5/10	5/15	5/20	5/30	5/50	Razem
f. 53+45=98	f. 23+22=45	f. 20+14=34	5+2 $\frac{1}{2}$ =7 $\frac{1}{2}$	5+3 $\frac{1}{2}$ =8	5+5=10	5+1=6	116+93=209

a do nowego gmachu jeszcze w tym okresie czasu przybyło:

34 $\frac{1}{2}$ +29 $\frac{1}{2}$ =64	22 $\frac{1}{2}$ +24=46 $\frac{1}{2}$	20 $\frac{1}{2}$ +16 $\frac{1}{2}$ =37	10+3 $\frac{1}{2}$ =13 $\frac{1}{2}$	10+3 $\frac{1}{2}$ =13 $\frac{1}{2}$	9 $\frac{1}{2}$ +7 $\frac{1}{2}$ =17	12+2 $\frac{1}{2}$ =14 $\frac{1}{2}$	119+87=206
--	---------------------------------------	--	--------------------------------------	--------------------------------------	--------------------------------------	--------------------------------------	------------

w stąpiło

87 $\frac{1}{2}$ +74 $\frac{1}{2}$ =162	45 $\frac{1}{2}$ +46=91 $\frac{1}{2}$	40 $\frac{1}{2}$ +30 $\frac{1}{2}$ =71	15+6=21	15+7=22	14 $\frac{1}{2}$ +12 $\frac{1}{2}$ =27	17+3 $\frac{1}{2}$ =20 $\frac{1}{2}$	235+180=415
---	---------------------------------------	--	---------	---------	--	--------------------------------------	-------------

wystąpiło

67 $\frac{1}{2}$ +54 $\frac{1}{2}$ =122	49 $\frac{1}{2}$ +50 $\frac{1}{2}$ =100	33 $\frac{1}{2}$ +24=57 $\frac{1}{2}$	15 $\frac{1}{2}$ +6=21 $\frac{1}{2}$	14+5=19	21 $\frac{1}{2}$ +21 $\frac{1}{2}$ =43	33+19=52	235+180=415
---	---	---------------------------------------	--------------------------------------	---------	--	----------	-------------

a więc:

ubyło	przybyło	ubyło	przybyło	ubyło	przybyło	przybyło
20+20=40	4+4 $\frac{1}{2}$ =8 $\frac{1}{2}$	7+6 $\frac{1}{2}$ =13 $\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$ +0= $\frac{1}{2}$	1+2=3	7+9=16	16+16 $\frac{1}{2}$ =32 $\frac{1}{2}$
-24,7 $\frac{1}{2}$ %	+2,3 $\frac{1}{2}$ %	-19%	+2,3 $\frac{1}{2}$ %	-13,63%	+59,3%	153,65%

czyli kolosalny spadek ostrości wzroku.

Rezultat ten wzbudza pewne zainteresowanie w stosunku do maturzystów każdego poszczególnego roku, jak również do różnic w jednym i drugim gmachu. By zaspokoić ciekawość w 2-im wypadku zestawiam 1920/21 r. szk., w którym prawie wszyscy maturzyści (oprócz 14) przebyli całą naukę tj. ośm lat w nowym gmachu, z rokiem szk. 1913/14, w którym wszyscy maturzyści uczyli się w starym gmachu z wyjątkiem ostatniego roku. (Tabl. V).

	$\frac{5}{5}$	$\frac{5}{6}$	$\frac{5}{10}$	$\frac{5}{15}$
	flg. + real. =	flg. + real. =	flg. + real. =	flg. + real. =
Wstąpili	$11\frac{1}{2} + 12 = 23\frac{1}{2}$	$7 + 8 = 15$	$5\frac{1}{2} + 6 = 11\frac{1}{2}$	$0 + 1 = 1$
Wystąpili	$9 + 11 = 20$	$8 + 10 = 18$	$4\frac{1}{2} + 2\frac{1}{2} = 7$	$2\frac{1}{2} + 2\frac{1}{2} = 3$
1920/21	ubyło	przybyło	ubyło	prz. + ub. = p.
	- - -	+ + +	- - -	+ - +
	$2\frac{1}{2} + 1 = 3\frac{1}{2}$	$1 + 2 = 3$	$1 + 3\frac{1}{2} = 4\frac{1}{2}$	$2\frac{1}{2} - \frac{1}{2} = 3$
W odsetkach	- 14,89%	+ 20%	- 59%	+ 200%
Wstąpili	$7\frac{1}{2} + 10 = 17$	$3 + 3 = 6$	$2 + 3 = 5$	$0 + 1 = 1$
Wystąpili	$4 + 4\frac{1}{2} = 8\frac{1}{2}$	$2 + 4 = 6$	$1\frac{1}{2} + 4\frac{1}{2} = 6$	$1 + 1 = 2$
1913/1914	ubyło	ub. + p. = ± 0	ub. + prz. = prz.	przybyło
	- - -	- +	- + +	+ +
	$3 + 5\frac{1}{2} = 8\frac{1}{2}$	$1 + 1 = 0$	$\frac{1}{2} + 1\frac{1}{2} = 2$	$1 \pm 0 = 1$
W odsetkach	- 50%	± 0	+ 20%	+ 100%

$\frac{5}{20}$	$\frac{5}{30}$	$\frac{5}{50}$	Razem
flg. + real. =	flg. + real. =	flg. + real. =	flg. + real. =
$1\frac{1}{2} + 1 = 2\frac{1}{2}$	$1\frac{1}{2} + 2 = 3\frac{1}{2}$	$1 + 1 = 2$	$27\frac{1}{2} + 31\frac{1}{2} = 59$
$1 + 2 = 3$	$1\frac{1}{2} + 2\frac{1}{2} = 4$	$1 + 3 = 4$	$27\frac{1}{2} + 31\frac{1}{2} = 59$
ub. + prz. = przyb.	przybyło	przybyło	
- + +	± + +	± + +	
$\frac{1}{2} + 1 = \frac{3}{2}$	$0 + \frac{1}{2} = \frac{1}{2}$	$0 + 2 = 2$	
+ 20%	+ 14,3%	+ 100%	
$0 + 2 = 2$	$0 + 1 = 1$	$0 + 0 = 0$	$12 + 20 = 32$
$\frac{1}{2} + 1 = 1\frac{1}{2}$	$1 + 2\frac{1}{2} = 3\frac{1}{2}$	$2 + 2\frac{1}{2} = 4\frac{1}{2}$	$12 + 20 = 32$
prz. + ub. = ub.	przybyło	przybyło	
+ - -	+ + +	+ + +	
$\frac{1}{2} + 1 = \frac{3}{2}$	$1 + 1\frac{1}{2} = 2\frac{1}{2}$	$2 + 2\frac{1}{2} = 4\frac{1}{2}$	
- 25%	+ 250%	+ 450%	

Dla zaokrąglenia całości dołączam obarczonych niedowidzeniem za czas od 1913/14 do 1920/21: w klas. niższych tj. do IV-ej włącznie (14 lat skończonych) (N.) i w kl. wyższych tj. od V-ej włącznie (do 20 lat skończ.) (W.)

	1913/14	1914/15	1915/16	1916/17	1917/18	1918/19	1919/20	1920/21
N.	42%	24%	20%	21%	28%	25%	20%	21%
W.	43,5%	30%	35%	37%	42%	36%	40%	44,8%

Poprzednik mój do niedowidzących zaliczał już z ostrością $\frac{5}{6}$, ja natomiast dopiero niżej tego tj. jeżeli w wierszu D=10 badany nie odczytał trzech liter.

Praca niniejsza, wykonana przez nie-okulistę i bez zastosowania najdokładniejszych metod (korekcja zapomocą szkieł, wzornik), nie może rościć sobie pretensji do dokładnego obliczenia procentu krótkowzroczności — głównej wady, o której potęgowanie nie słusznie oskarża się szkołę.

Wśród małych stopni niedowidzenia bowiem, które lekarz szkolny napróżno skierowywał do okulisty, mogły być też inne anomalje wzrokowe.

Lecz ponieważ liczne prace okulistów zagranicznych, a po części i polskich, wykazały niewątpliwy i wybitny wzrost krótkowzroczności u młodzieży w ciągu lat szkolnych, inne zaś wady wzroku nie podlegają takiej progresji, wniosek stąd bliski, że możemy wyniki powyższe uważać przedewszystkiem za skutek zwiększania się procentu uczniów krótkowzrocznych i stopnia tej wady refrakcji.

Przechodząc do oceny powyższych danych, stwierdzić muszę znany ogólnie fakt, że szkoła ujemnie wpływa na wzrok, czy to klasyczne czy realne gimnazjum; w mojej obserwacji realne nawet wybitnie gorzej niż twierdzi *dr. Johan*, który w klasach niższych skonstatował 23—28%, a w wyższych 42—50% krótkowzroczności w szkołach szwedzkich w okresie 1880/1890 r.; obecnie zaś (1900/1915) w niższych 12—14% a w wyższych do 20%. Przyczyna tkwi w ulepszeniu lokali szkolnych, druku w podręcznikach, w podniesieniu fizycznego wychowania oraz w usunięciu języków starożytnych.

Jedno w tej chwili jest nieulegające wątpliwości, a mianowicie, że oświetlenie klas w powstawaniu krótkowzroczności odgrywa drugorzędną rolę, że jest wiele innych przyczyn sprzyjających o wiele bardziej krótkowzroczności niż złe światło. Wobec odmiennych warunków wielkiego miasta w porównaniu do prowincji, nie chciałbym tych wniosków uogólniać.

Levinsohn doświadczalnie otrzymał myopję u zwierząt przez zawieszanie ich w odpowiedniej pozycji. Rezultatem doświadczeń tych był wniosek: „nachylanie tułowia z głową przy pracy zbliżona wystawia oko na wpływ siły ciężenia“.

Bett konstatuje w szkołach ludowych 6% (*Johan* 3—4%) krótkowzrocznych, w gimnazjach zaś prawie połowę (50%); przyczynę widzi w pracy zbliżonej. Nadmieniam jednak, że przebyte choroby dziecięce, a więcej jeszcze usposobienie dziedziczne odgrywają bardzo wybitną rolę, gdyż nie wszyscy przy pracy zbliżonej stają się krótkowzrocznymi. Oświecenie też jest ważne, ale kładzie nacisk na konieczność ograniczenia pracy zbliżonej przez nauczanie więcej ustne, niż piśmienne.

Prof. *Straub* przyszedł do analogicznego wniosku, upatrując źródło krótkowzroczności w przepracowaniu szkolnym.

Sorger w ciągu 4-letniej pracy badał regularnie dwa razy do roku działkę szkolną i stwierdził 50% krótkowzrocznych, a 10% dotkniętych innymi zбочeniami oczu. Przyczynę widzi w patrzeniu zbliżonym w braku regularnego przeplatania pracy odpooczynkiem, w zaniedbaniu sprawy fizycznego wychowania, w braku ćwiczeń fizycznych, często w używaniu niestosownych szkieł.

Na XI-ym zjeździe lekarzy rosyjskich zapadła uchwała o potrzebie ustanowienia lekarzy chorób ocznych w szkołach i o współdziałaniu z ciałem nauczycielskim, które winno obowiązkowo posiadać odpowiednie przygotowanie higieniczne. Projektowano zniesienie wielu dzisiejszych zajęć, zreformowanie nauczania języków, zwrócono uwagę na dobre pismo, druk podręczników, podział miejsc w klasie, postawę przy pisaniu i czytaniu, oświecenie izb szkolnych; położono nacisk na całkowitą korektę, co niezwykle dodatnio oddziaływa na pamięć, pilność i postępy dziecka; z własnej obserwacji dodam, że połowa bólów głowy znika u chłopców po zastosowaniu odpowiednich szkieł.

Na podstawie tak małego i jednostronnego, bo tylko wielkomięjskiego materiału nie mam prawa do uogólnień. Zaznaczam tylko, że jeżeli mamy tak wielkie straty w szkole, mającej naogół dobre, a pod względem oświecenia pierwszorzędne higieniczne warunki, to czego możemy oczekiwać wobec niekorzystnych warunków, w jakich znajduje się większość szkół naszych. Naturalnie pomijam przyczyny tych strat, wynikających i związanych z wojną, być może, że one więcej zaważyły, niż inne przyczyny, za które spada odpowiedzialność na szkołę; biorąc na uwagę mój materiał w zestawieniu z warunkami szkolnymi nie mogę pominąć milczeniem jednej z przyczyn, obciążających szkołę, a mianowicie programu nauk: najlepsze światło izb szkolnych nie poprawi sprawy

wobec 34-ch godzin tygodniowo wysiadywanych na ławie szkolnej: te szóste godziny — to tortury przede wszystkim dla narządów zmysłów; nauczyciel nie ma czasu baczyć na dobrą postawę ucznia.

Prof. dr. Eugenjusz Piasecki.

Z dziejów rozwoju zabaw ruchowych.

(Dokończenie).

Na podstawie powyższego uzupełnienia dotychczasowych teoryj możemy już spróbować nakreślić podział naturalny, bo genetyczny tradycyjnych ćwiczeń cielesnych. Pierwsze miejsce w tym podziale, podobnie jak pierwotniakom wśród zwierząt, należy się bezsprzecznie tym formom, które najmniejszą odbyły ewolucję i stoją po dziś dzień najbliżej postaci pierwotnej tak własnej, jak innych, bardziej rozwiniętych grup. Zaliczymy tu najprostsze zabawy ruchowe, zowiąc je krótko *igraszkami*. Grupa to liczna i bodaj najbardziej rozpowszechniona — należą do niej m. i. wszelkie koziołki, staczania się z pochyłości, huśtawki i t. p. W prostszych formach nie obce wyższym zwierzętom, dają się tak u nich, jak u człowieka wywieść z popędu ruchowego i manipulacyjnego z przymieszką czasami emulacji i bywamy częstokroć świadkami odkrywania ich na nowo, bez pośrednictwa tradycji — chwytając je niejako *in statu nascendi*.

Bardzo ciekawy i pouczający jest stosunek igraszek do obrzędów. Znaczną ich ilość bowiem spotykamy w dwóch formach — częstszej nieobrzędowej i rzadszej obrzędowej. Takie n. p. huśtanie, zauważone tylekroć u ptaków i u małp, niemniej powszechne u. działy wszelkich części świata, tak łatwo przyswaja się drogą osobistego doświadczenia, że rola tradycji schodzi na plan drugi. Tem jaśniej tu widzimy, że huśtawki obrzędowe, od naszych (odpuszt na Bielanach pod Krakowem w Zielone Świątki) aż do wschodnioindyjskich, wcielonych ściśle w rytuał religijny, są tylko niejako bocznem odgałęzieniem a nie koniecznem stadium rozwoju danego zjawiska.

Gry pościgowe, połączone z pościgiem i chwyтaniem towarzyszy, mają swe główne źródło w popędzie łowieckim i prostsze ich formy są powszechne u wyższych zwierząt. Łowiecki charakter tych gier występuje tem widoczniej, że przeważna część przeróżnych fabuł, jakie się do nich przyłączyły, jest zaczerpniętą z łowów zwierzęcych (jastrząb i gołębie, żaby i bocian i t. p.), rzadziej ludzkich (przepiórka, zajaczki, bóbr). Nie brak jednak i demono-

logicznych (strzygoń, krasnoludek), jakoteż dramatów ludzkich nielowieckich. Zdaje się, że nie będzie zbyt pospiesznym wniosek, zaliczający te ostatnie do tworów późniejszych, wtórnych. W niektórych formach, zwłaszcza z fabułą z życia zwierzęcego, występuje też mniej lub więcej dobitnie popęd naśladowczy. U Malajczyków dosięga to naśladowanie zwierząt szczytu, przybierając u grającego rolę drapieżnika postać chorobliwej autosugestji, groźnej dla otoczenia. Wśród dorosłej młodzieży plci obojej, popęd płciowy też znajduje swój wyraz w tych grach i częstokroć łowy schodzą do roli symbolu zalotów, czy też reminiscencji zawierania małżeństw przez porwanie.

Nie mniejsze znaczenie ma tenże popęd łowiecki dla *gier pociskowych*. Młody pies lub kot sam trąca piłkę, aby ją potem ścigać i chwycić, jak żywą zdobycz. Podobnie zachowuje się dziecko. Obok łowieckiego, wchodzi w grę bezwątpienia także popęd manipulacyjny, oraz popęd zdobywania i posiadania: w wielu, zwłaszcza starszych formach, gracze wyraźnie toczą walkę o posiadanie piłki, lub innego przedmiotu, a zdobywszy go, uciekają ku swoim. Nie możemy też zapominać, że używane dziś przy grach pociski w znacznej części zbliżają się do najpierwotniejszych postaci broni ludzkiej — kamienia i maczugi, a zatem pierwotne walki i igrzyska mogłyby być jednym ze źródeł naszej grupy. W takim zaś razie popęd bojowy i naśladowczy dołącza się do wyżej wymienionych.

Rozpowszechnienie tej grupy jest tak ogólne, że nawet skłonny do poszukiwania „punktów wyjścia“ *Andree*, tu nie może ich się dopatrzeć co do najbardziej charakterystycznego pocisku — piłki, którą widzi na wszystkich kontynentach i archipelagach.

Związek gier pociskowych z obrzędami jest częsty i różnorodny. Tu wspomniemy jedynie o dwóch ciekawszych skojarzeniach tego rodzaju. Lot rzuconej, czy podbitej piłki przypomina człowiekowi pierwotnemu bieg pozorny słońca na nieboskłonie: stąd obrzędowe gry wiosenne, letnie i t. p., według odnośnych wierzeń wpływające korzystnie na siłę życiodajną tego ciała niebieskiego, a znane z wielu okolic Europy i Ameryki. Z drugiej strony, wróżby, ten tak ważny czynnik w życiu dzikiego, czy barbarzyńcy, widzimy niekiedy związane z wynikiem gier w piłkę, częściej zaś — gier w kości, bierki, kamyczki i t. p. Umysł pierwotny, o wiele od naszego skłonniejszy do rozumowania *post hoc, ergo propter hoc*, przypisuje bieg zdarzeń późniejszych określonemu położeniu padłej kostki. Lecz przedtem już musiał on mieć sposobność do zainteresowania się różnemi sposobami padania tych przedmiotów — a tę dały mu chyba próby, podyktowane m. i. popędem manipulacyjnym.

Walki pozorne wypełniają znaczną część życia młodych zwierząt, zwłaszcza samców. Instykt bojowy, występujący tu na plan pierwszy, z biologicznego stanowiska odniesiono głównie do walk, staczanych o posiadanie samic, jako przygotowanie (w myśl teorii *Groosa*) do tego u wielu gatunków niezbędnego warunku reprodukcji. U człowieka walki te dość szybko ujęto w normy tradycji i skojarzono z wróżbami (jako sądy boże i t. p.) lub z kultem religijnym. Pozatem, odbywają one ewolucję pod wpływem technicznych postępów sztuki wojennej, przyczem obok bojowego występuje na widownię popęd naśladowczy (kopjowanie dorosłych wojowników przez dziatwę i młodzież). Szermierka staje w ten sposób obok dawniejszych rodzajów walki — zapasów, pięściarstwa, palcatów.

Już przy walkach częstokroć trudno nam rozgraniczyć popęd bojowy od popędu współzawodnictwa. Na pierwszy plan natomiast występuje emulacja (obok instyktu bojowego i łowieckiego) w *igrzyskach*, zaznaczonych już u zwierząt jako wyścigi w biegu, locie, pływaniu (bez chwytania współzawodnika), czasami i w skokach w zawody. U człowieka dołączają się rzuty wszelkiego rodzaju pociskami, w dal lub do celu, o charakterze wyraźnie naśladowczym w stosunku do wojowników i myśliwych, a zarazem coraz wybitniej ćwiczebnym — później stopniowo wypierane przez strzelanie. Od gier pociskowych różnią się te zawody w rzutach naogół dość zasadniczo, jako kopja celowych czynności dorosłych mężczyzn, gdy tam mamy do czynienia z wynikiem samodzielnych, pozornie bezcelowych manipulacyj pociskami. Dalej, dołączają się też przeliczne rodzaje lokomocji sztucznej, od konia i łódki aż do samolotu.

Wraz z walkami, igrzyska wchodzą szybko w kontakt z kultem zmarłych bohaterów — (może pierwotnie dla uspokojenia ich duchów) i bóstw, łączą się z ofiarami i procesjami, a w wyjątkowych przypadkach (Indje Wschodnie) nawet schodzą do roli symbolu, wplecionego w rytuał. Wtórny charakter tych zjawisk jest tu aż nadto jasny i nie kwestjonowany przez nikogo.

W Grecji starożytnej po raz pierwszy, w czasach zaś nowożytnych najwybitniej u narodów anglosaskich, zaczęto uprawiać igrzyska w sposób niezwykle umiejętny, zbliżający je silnie do współzawodnictwa artystycznego i naukowego. Może słusznie określa istotę sportu *Bonary*¹⁵⁾, widząc w nim współzawodnictwo nietyle z rzeczywistym rywalem, ile z nigdy niedoścignionym ideałem. Trzeba jednak przyznać, że Grecy starożytni w swojej *kalogathii* ujęli ten ideał szczytniej, niż dzisiejsi czciciele rekordów.

Zaczątki *tańca* opisano u niektórych zwierząt (ptaki w okresie tokowania), a niemniej zaobserwowano u dzieci także niezależnie od naśladowania dorosłych. Z reguły jest on dziełem afektu (radości, podniecenia płciowego, wojennego, religijnego) i wyraża się w ruchach wybitnie rytmicznych, mniej lub więcej odrębnych od celowych aktów lokomocji. Jako główny moment przyjemności, którą taniec daje, przytoczono działanie oszalamiające rytmu i samejże formy ruchu, połączone z osłabieniem świadomości i oderwaniem od trosk życia codziennego (*Groos*). Oprócz wzmiankowanych już popędów, także popęd towarzyski niezawsze wprawdzie, lecz najczęściej współdziała w wywołaniu nastroju tanecznego. Tańce magiczne i religijne zbyt często i znanem są zjawiskiem, aby się tu nad nimi rozwodzić. Wystarczy wspomnieć, że i tu wtórny charakter ich jest wysoce prawdopodobny, a taniec istniał na długo przed jego rytualnem zastosowaniem (*Hartland*).

Zabawy naśladowcze (dramatyczne) znajdujemy u niektórych gatunków zwierzęcych w prostszych postaciach, u dzieci zaś stanowią one lwią część spontanicznych, nie ustalonych tradycją rozrywek. Pozatem, znaczna większość zabaw i gier tradycyjnych posiada formę dramatyczną silniej lub słabiej wyrażoną jeżeli nie przez naśladowanie charakterystycznego zachowania się osoby przedstawianej, to przez słowa pieśni lub dialogu, albo przynajmniej przez samą nazwę zabawy i działających w niej osób. Jak już zaznaczyliśmy wyżej (przy grach pościgowych), te fabuły z życia ludzi, zwierząt, czy postaci nadprzyrodzonych, w każdej okolicy nieledwie w innej postaci przyczepiające się do tych samych zabaw ruchowych, noszą wyraźne znamiona rzeczy późniejszej, wtórnej. To samo powiemy poniżej co do licznej grupy korowodów, a tem bardziej co do tu i ówdzie słabo tylko zaznaczonego pierwiastka dramatycznego przy grach pociskowych.

W ten sposób właściwe zabawy dramatyczne t. j. takie, które miały od początku swego istnienia postać dramatu, wbrew zdaniu wielu autorów musimy ograniczyć do rozmiarów dość skromnych. Należą tu napewno tylko te formy, gdzie ruch jest ściśle podporządkowany fabule, stanowiąc jej wierną ilustrację, a więc u nas: naśladowanie ruchów przywódcy (Ojciec Wirgilijusz i pokrewne), ruchów zwierzęcia (kokoszka l. t. p.), ilustracja ruchami rozwoju roślin (mak), wreszcie ilustrowane ruchami dialogi i legendy. Wiek tych zjawisk waha się w bardzo szerokich granicach. Prosta zabawa naśladowcza w rodzaju Wirgiljusza, mimo średnio-wieczną legendę, którą ma obrazować w swej dzisiejszej postaci, jest typem starszym znacznie i kosmopolitycznym, a fabuły różnego rodzaju są późniejszymi dodatkami. Naśladowanie zwierząt,

nieraz bardzo naturalistyczne, jest niemal powszechnie u ludów pierwotnych i tu nieraz spaja się ściśle z obrzędami totemistycznymi na cześć zwierzęcia, uważanego za protoplastę danego rodu tubylców. W tym dziale zatem możemy mieć do czynienia z bardzo starymi, choć nieraz zmodernizowanymi zabytkami. Trzeci dział zawiera bodaj najwięcej elementów dość świeżych, tworzonych na tle legend i pieśni ludowych, a nawet literackich. Ciekawym przykładem będzie tu pieśń o Krakowiance, ilustrowana ruchami, wyglądająca z pozoru na starą legendę rodzimą, a jednak treść jej jest prawie identyczną z morawską pieśnią o ś. Dorocie (*Barloš*)¹⁶⁾ tam tedy raczej należy szukać jej pierwowzoru.

Korowody (reje) należą bezsprzecznie do najpiękniejszych a zarazem najciekawszych zabaw ruchowych. Doczekały się też wielu prób wyjaśnienia genetycznego. Dowiedziano z różnem, czasami jednak znacznem prawdopodobieństwem, pochodzenia dzisiejszej ich postaci od obrzędów, lub tańców (niekiedy zapewne tańców obrzędowych) dawnych stuleci. Lecz ani wywody *Boehme-go*, prowadzące nas ku kultowi bóstw germańskich, ani dociekania pani *Gomme*, wskazujące na średniowieczne procesje i obrzędy, nie wyjaśniają identyczności ruchowej formy mnóstwa korowodów u narodów cywilizowanych i plemion barbarzyńskich lub dzikich różnych zakątków kuli ziemskiej, przy zupełnym braku związku między fabułami, wyrażonemi w nazwach, formułach i pieśniach. Zamiast doszukiwać się wspólnego źródła w prastarych hipotetycznych obrzędach, dla których nie mamy dziś żadnych danych, przyjrzyjmy się składnikowi, okazującemu największą stałość, a zatem prawdopodobnie i wiekiem najstarszemu, t. j. ustawieniu i ruchowi uczestników.

Z tego punktu widzenia korowody przedstawiają się nam jako skoordynowane ruchy pewnych układów, utworzonych przez połączenie znaczniejszej ilości uczestników w całość. Najczęstszem ustawieniem tego rodzaju bywa łańcuch utworzony przez podanie rąk i wyciągnięty w linię prostą, kolistą, spiralną, wężykowatą i t. p. W tem silniejszym, niż gdzieindziej, zespoleniu, znajduje swój najdobitniejszy wyraz nie tylko popęd towarzyski, lecz i pewien stopień uspołecznienia, pozwalający na akcję wspólną i uzgodnioną, pod rozkazami przywódcy. Toteż tu po raz pierwszy spotykamy grupę, dla której brak choćby zaczątków w świecie zwierzęcym. Przy tworzeniu nowych kombinacyj ustawień i ruchów, wspomniany łańcuch dzieci zachowuje się tak, jak jedno dziecko przy igraszkach (patrz wyżej), t. j., wiedziony popędem manipulacyjnym, wypróbuje wszystkie możliwości.

Powstały w ten sposób szkielet nabiera kolejno różnych czę-

ści dodatkowych, mniej stałych i o charakterze lokalnym. O ile uczestnikami są młodzieńcy i dziewczęta, dołącza się popęd płciowy i on to (a w innych przypadkach podniecenie bojowe lub religijne) przekształca niektóre korowody w tańce. Nadto, przyłączają się dialogi, pieśni i wogóle różne fabuły, częstokroć w związku ze stopniowo uzyskanym charakterem obrzędowym.

Prace przytoczone.

1. Claparède. Psychologja dziecka (tłum. pod red. Znanieckiego), Warszawa 1911.
2. K. Groos. Spiele der Tiere, 2. wyd., Jena 1907. — Tenże. Spiele der Menschen, tamże, 1899.
3. Stanley Hall. Adolescence, N. York 1904. — Nowszą literaturę tej dziedziny podaje: M. B. Reaney. The Psychology of the Organized Group Game, Cambridge 1916.
4. E. Rolland. Rimes et jeux de l'enfance, Paris 1883.
5. Rochholz. Alemanisches Kinderlied u. Kinderspiel, Leipzig 1857.
6. F. M. Boehme. Deutsches Kinderlied u. Kinderspiel, tamże, 1897.
7. G. Pitre. Giuochi fanciulleschi siciliani, Palermo 1883.
8. E. A. Pokrowskij. Dietskija igry, Moskwa 1895.
9. A. Gomme. Traditional Games of England, Scotland, and Ireland, London 1894—7.
10. S. Culin. Games of North American Indians, Washington 1906.
11. Irving King. The Development of Religion, N. York 1910.
12. E. S. Hartland. Ritual and Belief, London 1914.
13. Barton. Children's Games in Br. N. Guinea, Journ. Roy. Anthr. Inst., 1908.
14. E. Piasecki. Zabawy i gry ruchowe, 2. wyd., Lwów 1919.
15. W. Benary. Die psychologische Theorie des Sports. Berlin 1913.
16. F. Bartoš. Nar. písně moravské, Praha 1901.

Nowe książki

Auguste Lumière. *Rôle des colloïdes chez les êtres vivants. Essai de biocolloidologie. Nouvelles hypothèses dans le domaine de la biologie et de la médecine.* Paris, Masson et Co. 1921. 311 str. z 19 ryc. i 14 tablicami.

Niezwykle bogata i przekraczająca znacznie temat zakreślony tytułem treść dzieła A. Lumière'a, będącego wynikiem wieloletnich sumiennych badań na polu biochemji, musi zainteresować śmiałością poglądów i logiczną konsekwencją założeń nie tylko świat teoretyczno-naukowy, ale i świat praktyki lekarskiej, otwierając jej nowe drogi i metody terapeutyczne. Nas interesują tylko zagadnienia ściśle naukowe, a są one niepowszedniej miary.

Sprowadzenie czynności życiowych żyjącego ustroju na jego właściwości fizyko-chemiczne, związane najistotniej z strukturą elementów, bu-

dujących przypuszczalnie ciało żywe, były od dawnych czasów postulatem logicznym i podstawowym założeniem licznych hipotez naukowych, pojmujących komórkę, ten najniższy, morfologiczny składnik budulcowy, jako agregat złożony z prostych elementów a życie komórki pojmujących jako systemat złożony z żyć elementarnych jej hypotetycznych składników.

Niedostrzegalne te składniki, sumujące się w swem działaniu na życie komórki, darzono najrozmaitszemi nazwami (biogeny, biofory, bioblasty, micle, plastidule etc.) i przypisywano im różne elementarne własności. Wykrycie jednak tych hypotetycznych jednostek i sprowadzenie ich na pole realnych badań i doświadczeń, leżało poza ramami nauki. Przypuszczano istnienie tych jednostek, odkryć ich jednak nie umiano, tem mniej ściśle określić rodzaje ich własności.

Dopiero chemja koloidów przez odpowiednie badania mikrochemiczne zaczęła z wolna rozjaśniać tajemnicze pole „metastruktur” żywej substancji. Dzięki niej mamy uzasadnioną nadzieję, że potrafi ona sprowadzić skomplikowane zjawiska życia na działania bez porównania prostsze, na działania fizyko-chemiczne substancji w stanie koloidalnym.

Otóż jedną z takich prób zamknięcia wyników chemji koloidów w ramy obejmujące całokształt zjawisk życiowych, łącząca w niezwykle zgodną całość wyniki doświadczeń chemji koloidów i teoretycznych rozważań nad elementami życia, jest właśnie teoria Lumière'a.

Wychodzi ona z założenia, któremu niemieccy biochemicy bynajmniej nie hołdują, że w skład koloidu organicznego wchodzi 3 substancje: 1) substancja ciała rozbitego na mniejsze lub większe kompleksy drobin (micle), 2) substancja tworząca delikatną otoczkę dokoła poszczególnych miceli ciała rozdrobnionego, 3) płyn intermicelarny, wypełniający wolne odstępy między poszczególnymi micelami.

Micle te mają być w komórkach młodych (jajach) bardzo małe, w miarę zaś rozwoju osobnika, tem samem starzenia się, mają one rosnać, zlewać się w większe kompleksy, aż wreszcie powiększające się w ten sposób micle tracą się w formie osadu, ciało przestaje być koloidem, a tem samem traci właściwą koloidem sprawność, następuje śmierć komórki. Proces ten powiększania się micelów, zwany przez autora dojrzewaniem, odbywa się powoli, a mianowicie przez cały ciąg życia komórki. Śmierć jest naturalną konsekwencją dojrzewania miceli koloidalnych, jest tym kresem, w którym urywa się stan koloidalny, a tworzy się flokulacja doprowadzająca do strącenia się żywego białka. W jednych komórkach, jak np. nabłonkowych, procesy te szybko przebiegają, gdyż w ich koloidy są bardzo aktywne, przemiana chemiczna w ogóle bardzo szybko przebiega, gdy inne, jak komórki tkanki łącznej żyją długo, ale w końcu i w nich procesy flokulacji z koniecznością występują, tem samem działalność komórki się kończy, musi ona ginąć. Wszelkie koloidy żywego ustroju kończą swe istnienie przez flokulację.

A że nie tylko koloidy wewnątrzkomórkowe ulegają tej stałej kolejności, ale także i koloidy płynów zewnątrzkomórkowych w ciele ustrojów wielokomórkowych mają taki sam bieg zakreślony, wynikiem więc tych przemian doprowadzających do ścięcia się białka — jest nieuchronna śmierć każdego organizmu.

A zatem teza autora opiera się na założeniu, że procesy flokulacji są jedynym powodem śmierci ustroju, że procesy te w różnych tkankach po różnym długim okresie czasu jako objaw normalny a konieczny, zgodnie z naturą koloidu muszą nadejść, że wreszcie wszystkie stany chorobowe, kończące się śmiercią ustroju, mają jako powód nienormalnie szybką, przedwczesną flokulację substancji tkanek soków ciała. „L'état colloidal conditionne la vie, la floculation détermine la maladie et la mort” — podkreśla autor kilkakrotnie jako naczelny aksjomat.

Ponieważ wraz z do rzwaniem miceli osłabia się ich zdolność życiowa, (wszelkie czynności koloidu rozgrywają się na powierzchniach micelarnych, im więc te cząsteczki są drobniejsze, tem większe dają w sumie swej powierzchni, tem zjawiska na nich zachodzące są liczniejsze), więc w miarę rozwoju i starzenia się organizmu względnie komórki, osłabia i zwalnia się tempo czynności życiowych, a wraz z flokulacją koloidu ustaje i życie.

Ponieważ zaś powiększanie się miceli odbywa się jako naturalny skutek pobierania do ich wnętrza obcych materiałów, stanowiących ich pokarm, sprowadza autr normalne zjawiska życiowe ustroju, jak i jego stany patologiczne na pole przemiany materji w stanie koloidalnym. W dalszej konsekwencji dochodzi autr do przekonania, że działaniem środków powstrzymujących flokulację, można opóźnić tempo powiększania się miceli, tem samem więc przedłużyć się bieg życia ustroju. Szczególnie w wypadkach chorobowych, kiedy to w nienaturalnie przyspieszony sposób odbywa się ta reakcja w objętych chorobą organach i tkankach, wszelkie leczenie winno polegać na rozbijaniu większych miceli na części składowe, gdyż jedynie tą drogą organizm się uzdrawia, odradza, wprost odmładza.

Jako dowody popierające słusność zapatrywań autora przytoczone są rozliczne fakta prowokowania sztucznie flokulacji, sprowadzającej gwałtowną śmierć przez wstrzyknięcie do tkanek albo do krwi odpowiedniego odczynnika. A dalej zjawiska anafilaksji, owej tajemniczej sprawy dzisiejszej nauki o odporności, która od czasu odkrycia w 1902 r. przez R i c h e t a ani na włos nie posunęła się naprzód, zyskuje przez teorię L u m i è r e ' a po raz pierwszy jasne i proste wyjaśnienie, łączące zjawisko anafilaksji z szeregiem innych zagadnień, stanowiących pole dociekań seroterapii.

Otóż fakta anafilaksji t. j. śmiertelnego działania szczepionki użytej w dawce dwukrotnej, kiedy to pierwsza dawka nie tylko nie działa szkodliwie, ale w ogóle przez organizm w przemianach jego chemicznych może wcale nie być zarejestrowaną, podczas gdy dawka druga zastosowana po odpowiednim okresie inkubacji (zazwyczaj 7 dni do 4 tygodni) sprowadza zgon ustroju, fakta te nie tylko dają się wedle L u m i è r e ' a wyjaśnić samą naturą działań koloidów, ale są nawet przez niego użyte jako walny argument udowadniający jego teorię. L. twierdzi bowiem, że dojrzwanie pod wpływem pierwszej dawki musi się odbywać w sposób przyspieszony, a zatem t. zw. naczulenie (senzybilizacja) ustroju jest tylko jego objawem: „Naczulanie się” to organizmu musi ona trwać pewien czas, który to okres dotychczas nazywano okresem inkubacji, jakkolwiek nie rozumiano konieczności zwłoki przy stosowaniu drugiej dawki.

Różne formy, pod jakimi może występować ta flokulacja, uzewnętrzniają się w symptomatach wszelakich stanów chorobowych przewlekłych i ostrych.

Doświadczenia swe przeprowadza L u m i è r e także i nad roślinami, u których również jak u zwierząt występuje gwałtowne działanie anafilaksji.

W praktycznem więc zastosowaniu ma teoria L u m i è r e ' a wedle przewidywań autora — wskazywać nowe zupełnie horyzonty dla leczenia specjalnie zachorzeń przewlekłych. Przez wykrycie bowiem wzajemnego związku między zjawiskami anafilaksji a istotą stanów patologicznych, otwierają się terapii nowe drogi stosowania szczepień odczulających (desenzybilizujących). Średki tę winny powstrzymać flokulację już zapoczątkowaną, względnie nawet ją rozbijać, a w profilaktycznem zastosowaniu możliwie opóźniać jej wystąpienie.

Decadajmy wreszcie, że zestawienie literatury dotyczących działów, gdzie i nauce polskiej należyte uznanie złożono, obejmujące do 1700 rozpraw i prac szczegółowych, zestawionych chronologicznie, zamyka tę ciekawą ze wszec miar książkę.

Prof. Dr. Jakubski.

Prof. Dr. Noll. **Zarys anatomji, fizjologii i higieny, historia naturalna człowieka.** Wydanie czwarte, uzupełniła Dr. Zofia Wojno. — Wyd. M. Arcta w Warszawie 1920 — str. 164; rysunków 144, tabl. 2.

Jest to tłumaczenie z niemieckiego, czwarte jego wydanie poprawione i uzupełnione przez tłumaczkę, która, jak sama powiada, przerobiła wszystkie ustępy o higienie, dostosowała do obecnego stanu nauki i wymagań życia oraz częściowo rozszerzyła. W tłumaczeniu swem oparła się autorka na szóstym wydaniu niemieckim i drugim tłumaczeniu polskim Dr. Fabiana. Dziełko całe daje przedewszystkiem pogląd na budowę ciała ludzkiego i jego czynności, przyczem omawia przy końcu każdego ustępu higienę narządów co dopiero opisanych. Ostatnie ustępy poświęcone są chorobom zakaźnym, pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, wiekowi człowieka, rasom ludzkim i człowiekowi przeddziejowemu. Ustęp o „Wiekach człowieka” charakteryzuje poszczególne okresy życia ludzkiego od niemowlęstwa do zgrzybiałości i podaje szereg uwag i wskazówek co do zachowania się w nich higienicznego.

Dzięki wymienionym ostatnim ustępom wybiega całość dziełka poza zwykłe ramy podobnych podręczników, jakich mamy kilka (Sosnowski, Wernic, Wyhowski). W zakresie anatomji i fizjologii oraz higieny trzyma się zwykłych granic i nie różni się zasadniczo od wymienionych oryginalnych polskich dziełek, a ponieważ ustępy te stanowią główną treść i główny cel dziełka omawianego, przeto nasuwa się wątpliwość, czy wobec istnienia nie gorszych oryginałów polskich tłumaczenia, jak niniejsze, są potrzebne i pożądane. Tłumaczenie omawiane dostarcza — na równi z oryginalnymi tego rodzaju podręcznikami polskimi — w rzeczy samej dużo materiału czytelnikowi przeciętnemu, nie wypełnia jednak również luki istniejącej w piśmiennictwie polskim, luki między podręcznikami popularno-naukowymi przeznaczonymi dla wykształconego laika a specyficznie naukowymi, wyłącznie odpowiednimi dla medyków i lekarzy. Brak, jaki odczuwają szczególnie ci wszyscy, którzy poświęcają przynajmniej część swego zawodu na znajomości ciała ludzkiego i jego kształceniu, jak nauczyciele wogóle, nauczyciele gimnastyki, sportowcy — instruktorzy, studenci wychowania fizycznego i t. p., nie przestaje wobec tego istnieć dalej. Odnosi się uwaga ta szczególnie do ustępów o anatomji mięśni, traktowanej, jak dotąd zawsze, zbyt pobieżnie i urywkowo.

Dr. Tadeusz Szulc.

Dr. Stanisław Kopczyński. **Higiena szkolna.** Podręcznik zbiorowy dla kierowników szkół, nauczycieli i lekarzy szkolnych. 1921. Wyd. Arcta. — (Dokończenie.)

Praca Holewińskiego o budowie i urządzeniu budynków szkolnych dowodzi, jak doświadczonym znawcą jest autor w swoim zakresie. Szkoda tylko, że nie zaopatrzył jej jeszcze obficie w rysunki i fotografie i nie przytoczył jako wzoru Szkoły im. Karola Szełkiera w Warszawie, która jest wcieleniem w życie jego wymagań, dążących do ideału, i może służyć jako model żywy wszystkim, mającym do czynienia z budową szkół.

Biehlerowa przedstawiła krótko i wyczerpująco swój temat i najlepiej z wszystkich ilustrowała go tablicami, choć wykresy i krzywe byłyby bardziej wskazane jako plastyczniejsze od ogromnych kolumn liczbowych. Sprostowania tylko wymagają małe usterki jak kość biodrowa zamiast udowa i szybkość zamiast częstość tętna.

Prof. Piasecki dał nam bardzo krótki zarys całokształtu wychowania fizycznego, choć koniecznym było obszerniejsze i szczegółowsze opracowanie tej najważniejszej dziedziny higieny szkolnej, gdyż uderza wprost skąpość miejsca jej poświęcona w porównaniu z obszernem opracowaniem psychicznego rozwoju dziecka. I tu również odczuwa się dotkli-

wy brak rycin, przedstawiających różne ćwiczenia gimnastyczne, sporty i gry.

Praca Sikorskiego o urządzeniu hal gimnastycznych mimo krótkości wyczerpuje temat i spełnia swe zadanie w zupełności.

Jaroszyńskiego higiena wychowawcza jest niewątpliwie najlepszą pracą, gdyż podaje całokształt psychicznego rozwoju dziecka, sposoby jego badania, higienę życia umysłowego i zawiera moc ciekawych szczegółów, które świadczą o erudycji autora.

Nawroczyński opracował sposoby nauczania w bardzo ładnym i obszernym artykule, lecz uwzględnił więcej stronę pedagogiczną niż higieniczną, która była właściwym jego tematem, nie podał higienicznego wzoru pracy umysłowej.

Styl Ołtuszewskiego jest ciężki i niejasny, tak, że trzeba kilka razy przeczytać, aby zrozumieć zdania jak „mowa jest połączoną czynnością trzech narządów: oddechu, słuchu i artykulacji” lub „prąd powietrza ulega zamknięciu, zwężeniu itd.” Praca jest bardziej teoretyczna niż praktyczna.

Falski w krótkim zarysie przedstawił całą higienę czytania, lecz za mało miejsca poświęcił postawie ciała, ułożeniu kończyn i zachowaniu się oddechu przy czytaniu. Pomiął również zupełnie głośne czytanie, które ma jeszcze większe wymagania higieniczne.

Praca Czernieckiego, sucha i drobiazgową, lecz wyczerpująca temat, szerzej uwzględnia postawę i ułożenie kończyn, przyczem określenia anatomiczne nie są zawsze ścisłe i łatwo zrozumiałe jak np. kostka zamiast członek, stos pacierzowy zamiast kręgosłup lub „łokcie obu przedramion, skierowanych ku sobie pod kątem prostym” ... „by wielki palec prawą stroną tylko koniuszkiem dotykał rączki i przyciskał ją lekko ku lewej stronie palca środkowego” itd.

Sterling dał swojej pracy tytuł niewłaściwy, gdyż „dzieci nienormalne” w dalszym stopniu, moralnie opuszczone, następnie głuchoniemi i ociemniałe nie znajdują miejsca w oddziałach pomocniczych dla mało zdolnych, o których jedynie pisze autor w sposób bardzo rzeczowy, świadczący o wielkiem doświadczeniu jego i znajomości sprawy. Mimo szerokiego tytułu i podobnej klasyfikacji na wstępie nie uwzględniła organizacji opieki nad pierwszymi dwoma rodzajami upośledzenia, nie opisuje Zakładu wychowawczo-naukowego dla niedorozwiniętych w Warszawie ani Instytutu dla moralnie zaniedbanych chłopców w Mokotowie, zakładów w Studzieńcu, Puszczy i innych, o których Rott er m u n d wspomina tylko teoretycznie, choć ze względu na całokształt szkolnictwa dla dzieci upośledzonych konieczne są w tym zakresie szersze wiadomości dla lekarzy i nauczycieli. Przytem autor popełnia ten błąd, że we wstępie historycznym, traktującym tylko szkolnictwo pomocnicze, wymienia „zakład wychowawczo-naukowy w Warszawie dla typów bardziej upośledzonych pań Lublinie-rowskiej i Zylberowej”, który powstał i upadł przed kilkunastu laty, a dla niezrozumiałych powodów nie mówi nic o innych. Tymczasem istniał w Warszawie w pierwszych kilku latach wieku bieżącego podobny zakład dra Gawrońskiego, który obecnie otwiera go na nowo, a przedewszystkiem istnieje od r. 1904 dotąd jako jedyny w Polsce zakład p-ny W e l f l e, liczący 60 wychowawców i pracujący owocnie różnemi pomocami naukowemi, oryginalnego pomysłu kierowniczkii. Dla ścisłości jednak podać muszę, że autor wspomina o nim mimowoli, opisując specjalne kursy dla nauczycieli celem dokszałcenia sił dla oddziałów pomocniczych, których słuchacze „mieli praktyczne zajęcia w schronisku gminy ewangelicko-augsburskiej dla idjotów i epileptyków” (sic!), choć w rzeczywistości pozostały one tylko w projekcie.

Opisane są natomiast przez Jareckiego szkoły dla dzieci głuchoniemych i ociemniałych w sposób historyczno-sprawozdawczy bez uwzględnienia higieny. Cenne są zato wiadomości, naogół lekarzom i nauczycielom nieznanne, choć dla ścisłości nie powinien był być pominięty zakład dla ociemniałych dzieci fundacji Skrzyńskich we Lwowie.

Szkoły i urządzenia szkolne dla dzieci słabowitych, opracowane przez Szmurłę, są w Polsce niestety dopiero w zaczątkach i dlatego tem ważniejsze są uwagi autora o konieczności rozwinięcia ich. Szerzej opisane kolonie i półkolonie letnie są do pewnego stopnia urządzeniami społecznymi a nie szkolnymi i dlatego w pracy o opiece społecznej również uwzględnione. Dla uniknięcia powtarzań powinny obozy harcerskie być opracowane w związku z harcerstwem a wędrowki szkolne, uwzględnione przez Piaseckiego, być podciągnięte pod wychowanie fizyczne, tym więcej, że nie są one w zasadzie przeznaczone dla dzieci słabowitych.

Praca Gromskiego jest sama w sobie jako całość dobrym i przystępnym zarysem chorób wieku szkolnego, choć wątpić należy, czy dla lekarzy, mających inne podręczniki, była w tych rozmiarach potrzebna zamiast szerszego uwzględnienia ich przy badaniu indywidualnem uczniów. Co do tablic statystycznych zauważyć należy, że porównanie śmiertelności dzieci u nas w r. 1916 z liczbami pokojowemi z lat 1898—1902 z zagranicy i wyciąganie z niego wniosków jest wobec różności warunków niewskazane. W szczególach jest tylko nieściśle według nowszych wyników naukowych przypisywanie prątkom Bordeta i Gengou zdecydowanych własności patogenetycznych dla krztusci i prątkom Pfeiffera dla grypy.

Styl Matuszaewiczówny jest mało potoczny, lecz krótka praca ujmuje bardzo dobrze swe zadanie podobnie jak artykuł Klęska o schożeniach kręgosłupa.

Nudny, suchy materiał zarezerwował redaktor dla siebie. Przytem opracowanie tego różnorodnego zbioru wskazówek, instrukcyj, przepisów, zarządzeń, wzorów itd. itd. należy niewątpliwie do najtrudniejszych. Zapewne nikt inny nie byłby się lepiej wywiązał od niego, który cały materiał zna gruntownie z doświadczenia. W organizacji dozoru higieny szkolnej autor wykazał szeroki rozmach, gdyż dla wydziału higieny szkolnej w samej centrali projektuje aż 11 referatów.

Niemniej trudne zdanie miał Rotttermund w opracowaniu opieki społecznej, na którą skupia się tak wielka ilość różnych czynników. Autor objął w sposób szeroki, gruntowny i wyczerpujący całokształt sprawy, lecz tylko teoretycznie.

Szmurło przedstawił w krótkim zarysie bardzo ładnie historję ochron zagranicą i u nas oraz całe wychowanie fizyczne i psychiczne dziecka od 5—7 lat. Dziwne jednak, że w całej swojej pracy ani razu nie wspomniał o roli lekarza w ochronie, jakoby w niej był zbyteczny. Szkoda też, że pisząc o t. zw. ogródkach dziecięcych nie podkreślił zasadniczej różnicy pomiędzy niemi a ogródami dziecięcemi im. Raua, gdyż podobna nazwa może wielu mylić. W podręczniku bowiem niema poza dwukrotną wzmianką w wstępie historycznym opisu tego pożytecznego urządzenia, przeznaczonego głównie dla dzieci w wieku szkolnym.

Praca Łyskawińskiego staranna i wyczerpująca, pisana jasno i potocznie, należy niewątpliwie do najlepszych i świadczy o dobrej znajomości odpowiedniej literatury.

W trzeciej swojej pracy Szmurło poświęcił więcej miejsca propagandzie higieny w szkole a jednak ani słowem nie wspomniał o pogadankach dla rodziców. Nauczanie teoretyczne higieny przedstawił tylko ogólnikowo, gdyż szczegółowy program nauczania na różnych stopniach znalazł pomieszczenie pomiędzy załącznikami na końcu podręcznika.

W związku z nauczaniem autor podaje sposób organizowania samopomocy higienicznej pośród młodzieży samej.

Dobrze zrobiła redakcja podręcznika, powierzając wybitnemu znawcy harcerstwa specjalne opisanie tej niezmiernie pożytecznej organizacji, wychowującej młodzież naszą na żołnierzy i obywateli. Strumiłło wywiązał się znakomicie z zadania, gdyż w małym zarysie przedstawił jasno wszystko, co lekarz i wychowawca o tej organizacji wiedzieć powinni.

Ostatnia praca Mitkiewicza przedstawia w sposób jasny i wyczerpujący higienę zawodu nauczycielskiego.

Na zakończenie podręcznik zawiera załączniki różne jak przepisy higieniczne, okólniki urzędowe w zakresie higieny, programy szczegółowe anatomii, fizjologii i higieny dla wszystkich szkół oraz całe piśmiennictwo polskie w zakresie higieny. Podkreślić należy jeszcze szczegółowy skorywiidz rzeczy i autorów wymienionych w podręczniku.

Rozpatrzyłem cały bogaty materiał cennej książki krytycznie i wykazałem szczegółowo wszystkie dostrzeżone braki w tem przeknaniu, że wartościowy a tak potrzebny podręcznik rozejdzie się szybko i niezadługo ukaże się drugie wydanie, w którym usunie się wyluszczone braki, o ile są słusznie wytknięte, i jeżeli to będzie technicznie możliwe. Książka posiada pozatem bardzo cbf tą i różnorodną treść, przytaczając ogromną ilość ciekawych faktów.

Specjalna podzięka należy się redaktorowi za dokonanie wielkiego dzieła w najcięższych chwilach naszego bytu państwowego mimo trudności zdawałoby się nieprzezwyciężnych. Dał bowiem w stosunkowo krótkim czasie społeczeństwu podręcznik, do budowy i organizacji szkół wprost nieodzowny. Podkreślić również należy zasługę firmy Arcta około wydania tak pożytecznego dzieła.

Dr. Franciszek Ksawery Cieszyński (Warszawa).

Projet de Règlement Général d'éducation physique. Education physique secondaire (Jeunes gens de 13 a 18 ans). — Opracowane przez M. S. W., a zatwierdzone do użytku szkolnego przez M. O. P. (Ministre de l'instruction publique et des beaux arts).

Książeczka (49 stronic druku), składa się ze wstępu, omawiającego właściwości organizmu młodzieży w wieku 13—18 lat ze stanowiska fizjologicznego oraz z trzech rozdziałów, z których pierwszy omawia cel, zasady i organizację wychowania fizycznego (4 stronic), rozdział drugi osnowy lekcyjne i wskazówki dla instruktorów (5 stronic), rozdział trzeci zaś — zasób materiału ćwiczebnego i przykłady osnow lekcyjnych dla wieku 13—18 lat, wymogi pod względem sprawności fizycznej dla wieku 13, 16 i 18 lat oraz opis ćwiczeń i zabaw.

Uderzającą w „Projet de Règlement” jest rozbieżność celu i środków, których rezultat ma się okazać w próbie ze sprawności fizycznej, jakiej się młodzież poddaje periodycznie.

Określając cel wychowania fizycznego, żąda się na pierwszym miejscu wzmocnienia zdrowia przez rozwój normalnych funkcji organicznych. Odnosi się to przedewszystkiem do czynności oddechowych. W próbie ze sprawności fizycznej natomiast żąda się od młodzieży będącej w wieku około 16 lat, między innymi: biegu 800 m. w 3 m. 30 sek. i podnoszenia oburącz ciężaru 35 kg. Ponieważ właśnie okres czasu do lat 15 wymaga ochrony organizmów i nie ma na to żadnych danych, że poddający się próbie ze sprawności fizycznej zniesie ją bez szkody, jest rzeczą widoczną, że we Francji lekarze nie mają obecnie należytego wpływu na wychowanie fizyczne.

Jeżeli zaś chodzi o osiągnięcie celu w praktycznym kierunku, jest rzeczą ogólnie znaną, że cel ten osiąga się równoległe z systematycznym rozwojem organizmu.

S.

E. Ginestous. *Traité pratique d'hygiène oculaire*. Paris (Vigot frères) 1920, str. 404 w 8-ce.

Podręcznik G. składa się z 3 części. W pierwszej, dotyczącej ogólnej higieny ocznej, rozwodzi się autor trochę może szeroko jak na podręcznik nad budową i barwą oka, względnie jego przydatków w rozmaitych ras, nie wysuwając z antropologicznych szczegółów konkretnych higienicznych wniosków. W przeciwieństwie do nadwzroczności względnie nadprawidłowej bystrości wzrokowej u ras niższych podkreśla autor postępującą u ras wyższych krótkowzroczność, której ulega najwięcej rasa germańska i ludność poszczególnych krajów z silną przymieszką tej rasy. W sprawie odporności wzgl. skłonności chorobowej u ras, zaznacza autor między innymi odporność prawie zupełną rasy celtyckiej i murzyńskiej na jaglicę i częstosć przypadków jaskry u żydów rzekomo wskutek małżeństw w rodzinie (zapewne histero-neurastenji, przyp. ref.).

Klimatowi i porom roku przypisuje autor nieznaczný wpływ na choroby oczne, zwracając prawie tylko uwagę na nieżył wiosenny i sienny i częsty wybuch jaglicy w porze letniej. Autor opiera się pod tym względem przeważnie na statystykach francuskich (w krajach o gwałtowniejszych zmianach atmosferycznych jest ten wpływ dość silny, przyp. ref.).

Obszerniej rozwodzi się autor nad stosunkiem warunków ekonomicznych i socjalnych do chorób ocznych. Zaznacza, że w mieście jest 2 razy więcej krótkowzrocznych niż na wsi. Adwokaci, lekarze i nauczyciele przedstawiają największy procent krótkowzrocznych. Zapalenia skrofuliczne i jaglicę spotykamy najczęściej u biednych.

W rozdziale dotyczącym wpływu wieku, płci, dziedziczności i poprzednich chorób ocznych wypada zaznaczyć twierdzenie, że t. zw. zez towarzyszący jest w większej części przypadków znamieniem odziedziczonej kiły, oraz uwaga autora stwierdzająca wpływ wrzuseń matki na zбочenia rozwojowe nie tylko ogólne ale i oczne jej płodu.

Pożywieniu i ubraniu poświęca G. zbyt krótką uwagę, nie wspominając nic o diecie i skazie moczanowej.

Natomiast można nazwać znakomitym rozdział o higienie mieszkaniowej, w którym rozwodzi się nad potrzebą dobrego oświetlenia mieszkania i koniecznością budowania szerokich ulic, zwłaszcza dla ubogiej ludności. W sprawie sztucznego oświetlenia wskazuje autor na szkodliwość pozafiołkowych i pozaczzerwonych promieni i uważa światło żarowe, przytłumione żółtem szkłem za najhigieniczniejsze.

W drugiej części zajmuje się autor higieną rozmaitych okresów wieku człowieka. Podział ten oryginalny ma tę ujemną stronę, że szczegóły higieniczne, dotyczące wszystkich okresów zbyt często powtarzają się.

Bardzo szczegółowo przedstawia G. higienę noworodka, wydatnia korzyści stosowania metody Crédégo i zmniejszenia się zaniewidzeń ropotokowych.

Po wyliczeniu innych zapaleń oka, zwraca autor uwagę na ochronę wrażliwych na światło oczu dziecka przez zasłony żółte lub zielone, przestrzegając przed zakrywaniem ócz materiałami grubszymi, zwłaszcza na przechadzkach.

Doniosłą rolę w higienie ocznej powinny odgrywać żłóbki i ochronki, ułatwiające biedniejszemu warstwowi opiekę nad dziećmi w czasie zajęć rodziców po za domem. Ze względu na wątrość ścian ocznych, ochronki i szkoły freblowskie nie powinny uczyć dzieci ani czytania ani pisanja, na-

tomiaś zajmować się ćwiczeniem zmysłu dzieci dla kształtów i barw. Zwłaszcza ostatni tak potrzebny w późniejszym wieku udało się autorowi u uproszczonych pod tym względem dzieci wykształcić w zadawalniający sposób. Nauka czytania i pisania nie powinna rozpocząć się przed skończonym 7 rokiem życia. Zajęcia szkolne przy niedostatecznym oświetleniu przyczynia się głównie do krótkowzroczności, zwłaszcza w klasach średnich, dlatego w szkołach uczeń, siedzący na najdalej od okna oddalonym miejscu powinien mieć oświetlenie, odpowiadające 16 świecometrom. We Francji ma tylko 25^o/₁₀ szkół takie oświetlenie. Do stwierdzenia dostateczności światła podaje autor fotometr Truca. W sprawie położenia okien panuje o tyle jednomyślność, że nie powinny wychodzić na zachód. Naturalne oświetlenie powinno być tylko wyjątkowo zastąpione sztucznym, o ile możliwości pośredniem, odbitem przez sufit ewent. białe ściany. Sprzęty szkolne lo największą bolączką. — Autor opisuje rozmaite modele ławek, stołów, i oparc. Wymagania higieniczne, dotyczące sprzętów szkolnych, streszcza naogół jasno (z wyjątkiem ustępu o „różnicy”, str. 125, nieco bałamutnego i niezgodnego z ryciną).

Sprawie druku poświęca autor bardzo wiele miejsca. Przebywał przez kilka miesięcy w rozmaitych drukarniach celem sprawdzenia, który rodzaj druku jest dla ucznia najodpowiedniejszy. Uwag jego na ten temat nie podobna streścić w krótkim referacie. Dotykam tylko jednego wniosku autora, że na 1 cm nie powinno przypadać więcej niż 6 głosek. Przy tej sposobności rozwodzi się autor nad czytelnością druku dla dorosłych z taką dokładnością, że nie pomija ani książek do nabożeństwa ani brewiary ani nawet afiszów. Kwestję, czy pismo pionowe, czy też skośne jest higienicznijszem pozostawia nierozstrzygniętą. Zupełnie słusznie, bo przy dobrej postawie piszącego sposób trzymania trzonka jest dla higienisty prawie obojętnym.

Przechodząc do higieny ocznej u dorosłych, podkreśla autor niedostateczność oświetlenia rozmaitych pracowni, która w dużym procencie przyczynia się do chorób ocznych, a zwłaszcza do cielesnych wypadków, z których 5^o/₁₀ przypada na okaleczenia oka. Najlepiej chronią od wypadków okulary ochronne rozmaitego typu. Niestety pracownicy nie używają ich zazwyczaj pomimo przepisów z powodu łatwego zakurzenia, zaparowania szkieł, rozgrzewania oczu itd.

Dlatego Lebrun sporządził zasłonę siatkową „pare — éclats”, przy-mocowaną do rozmaitych narzędzi, któremi włada robotnik. Długo rozwodzi się autor nad odpowiedzialnością pracodawcy i pracownicy w sprawie uszkodzeń i badań poszkodowanego na podstawie francuskich przepisów prawnych. W ogólnym zarysie przedstawia następnie choroby zakaźne, rozmaite uszkodzenia chemiczne, fizyczne, zatrucia itd., zaliczane do kategorii wypadków zawodowych. Higienie poszczególnych zawodów poświęca autor mało miejsca, natomiast zatrzymuje go dłużej kwestja zdolności wojskowej i zdolności do służby kolejowej ze stanowiska bezpieczeństwa publicznego. Pomiedzy innymi zastanawia się dłużej nad propozycją Giraud-Teulona zmiany barw sygnałów kolejowych na żółtą i niebieską ze względu na dosyć częste upośledzenie zmysłu, wrodzone lub nabyte, dla barw zielonej i czerwonej i dochodzi do wniosku, że mimo to czerwona i zielona barwa jest najodpowiedniejszą jako najlepiej dostrzegalna.

W rozdziale o higienie wieku starczego wspomina autor o zaćmie i zaniku siły akomodacyjnej, uwzględniając mało zmiany w oku powstałych na tle chorób wieku podeszłego i środki profilaktyczne.

W ostatniej części swej pracy ujmuje G. higienę publiczną ze stanowiska prawnego (francuskiego).

Wymienia szczegółowo przepisy, dotyczące zgłoszenia i leczenia ropotoku noworodków oraz inspekcji lekarskiej szkolnej, która w szkołach

średnich francuskich, gdzie jest pod względem okulistycznym najpotrzebniejszą, równa się zeru. Występuje przeciw tolerowaniu szarlatanerii i leczeniu poważnych chorób ocznych przez niespecjalistów oraz niedostatecznemu wykształceniu okulistów, od których syndykat oftalmologów francuskich wymaga conajmniej 2-letniego wykształcenia w klinikach okulistycznych.

W bardzo interesujący sposób omawia autor opiekę nad niewidomyimi, dzieląc ich na 3 kategorie: niewidomych z urodzenia wzgl. ociemniałych przed obraniem pewnego zawodu, ociemniałych w zawodzie i ociemniałych z upośledzeniem fizyczno-umysłowym. Przedstawiając zalety i ujemne strony znanych istniejących systemów nauki czytania i pisania oraz zawody, nadające się dla niewidomych pierwszej kategorii, zaleca autor niewidomym tejże kategorii uczęszczanie do szkół średnich i wyższych razem z widzącymi, powołując się na przykłady uczniów ociemniałych, którzy po złożeniu egzaminów gimnazjalnych a nawet uniwersyteckich wybitnie zajmują stanowiska. Zdaniem autora nauka w szkoła zwykłych nie przedstawia dla niewidomego żadnych większych trudności z wyjątkiem geometrii i geografii. Dlatego przyjmują szkoły dla widzących coraz chętniej niewidomych, którzy często pilnością i bystrością przewyższają widzących.

Kategorji drugiej radzi pozostać o ile możliwości przy dawnym zawodzie odradzając wyuczania się mało rentowych zawodów i polecając popłatniejsze jak szewstwo, rolnictwo itd. Kończy swą pracę wyliczeniem uczelni francuskich dla ociemniałych.

Dr. Stasiński, Poznań.

Por. Alojzy Pawełek. **Odrodzenie fizyczne narodu polskiego dla celów obrony kraju.** Warszawa (Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy) 1921. Str. 23 w 16-ce.

Wychodząc z założenia, że w dzisiejszych warunkach armja jest wykładnikiem siły fizycznej i moralnej kraju, a kultura i technika „dwa główne i jedyne warunki zwycięstwa, na które wskazała wojna” autor, długoletni pracownik na polu wychowania fizycznego, w krótkich słowach stara się przedstawić udział wychowania fizycznego w podniesieniu kultury i techniki w armji.

W pierwszej części odczytu, autor opierając się na fakcie, że o wartości fizycznej żołnierza nie stanowią jego „twarde kości i silne mięśnie” lecz sprawność fizyczna, mówi o konieczności wprowadzenia celowego wychowania fizycznego do armji, bez względu na to, a nawet właśnie dlatego, że $\frac{3}{4}$ teje, stanowią wieśniacy, gdyż: „Człowiek, który swą siłę, zręczność, rzutkość poznał doświadczalnie i jej zaufał, zmężnieje na ciele i na duchu. Jeśli był nieśmiałym nabierze odwagi, jeśli słabym nabierze wytrwałości i siły”, a tylko tak wyrobione jednostki mogą tworzyć armję odpowiadającą dzisiejszym wymaganiom.

W drugiej części odczytu autor daje krótkie sprawozdanie z dotychczasowej działalności Wydziału Wychowania fizycznego Oddziału Naukowo Szkolnego M. S. Wojsk. według planu: 1) stworzenie organu kierowniczego, 2) ustalenie metody i regulaminów, 3) stworzenie uczelni głównej jako ośrodka tej pracy, 4) stworzenie organizacji pracy w wojsku i 5) zaopatrzenie potrzeb.

Charakterystyczną cechą odczytu jest nadzwyczaj treściwe, choć dokładne ujęcie przedmiotu.

por. J. Fazanowicz.

Pierwszy polski Kalendarzyk Sportowy na rok 1922. Nakładem spółki „Odrodzenie” we Lwowie wyszedł po raz pierwszy w Polsce kalendarzyk, który powitać należy z uznaniem. Treść jego ułożona bardzo starannie,

zwłaszcza dział informacyjny opracowany przez prof. Wacka zawierający adresy Związków i Klubów sportowych w Polsce, treściwie ujęte przepisy gry w piłkę, tabelę rekordów światowych i polskich, informacje o międzynarodowym Komitecie Igrzysk Olimpijskich, a na koniec troskliwie zebraną literaturę sportu i wychowania fizycznego. Na końcu luźne kartki służą do robienia zapisków w odpowiednich rubrykach.

Myśl wydania kalendarzyka była nad wyraz szczęśliwa. Jest to po-
nownego rodzaju Vademecum dla sportowca, to też każde towarzystwo po-
winno uważać za obowiązek nabycie tegoż ze względu na treść, jakoteż
i niską stosunkowo cenę.

B.

Dr. Osmólski. **Lekka Atletyka.** Warszawa 1920 r. (Główna Księ-
garnia Wojskowa.) Str. 118 w 16-ce.

Literatura nasza sportowa jest bardzo ubogą. Dlatego też praca Dra
Osmólskiego ma tem większe znaczenie. Oparta na fachowych, bo ame-
rykańskich źródłach zawiera wiele cennych wskazań, zwłaszcza dla po-
czątkujących w różnych działach sportu. Dziełko samo rozpada się na
3 części. W pierwszej części znajduje się treściwie ujęta historia igrzysk
olimpijskich starożytnych i nowożytnych.

Część druga traktująca o przygotowaniu do właściwych ćwiczeń,
obejmuje higienę ciała i żywienie. Z tą ostatnią możnaby się zgodzić w za-
sadzie, jednak zalecanie spożywania mięsa, aż 3 razy dziennie nie jest dla
sportowca rzeczą wskazaną.

Część trzecia odnosi się do właściwego wprawienia się w poszcze-
gólnych punktach lekkiej atletyki. Styl każdego ćwiczenia ujęty jest jasno
i tak, że nawet nowicjusz może z nich łatwo korzystać. Najlepsze są wska-
zówki odnoszące się do ćwiczenia w biegach. W końcu znajduje się kilka
praktycznych uwag, jak należy zapobiegać obrażeniom cielesnym. Dziełko
samo napisane pięknym językiem, co podnosi jego walory. Z usterek należy
wymienić zupełnie błędne wyniki na str. 62 (3.000 mtr. w 4.8½ i t. d.) Wy-
niki te nawet w kolejności są sprzeczne z sobą. Jest to widocznie winą
druku. Nie zaciemnia to jednak całości i książeczka ta powinna się znaleźć
w każdym towarzystwie sportowem, w ręku każdego sportowca zajmujące-
go się lekką atletyką.

B.

Zawody w Lekkiej Atletyce. Lwów 1920 roku. Wydanie oficjalne Pol-
skiego Związku Lekko-Aletycznego. Str. 54 w 8-ce.

Zawody w Lekkiej Atletyce opracowane fachowo i wyczerpująco na
podstawie najnowszych uchwał Międzynarodowej amatorskiej federacji atle-
tycznej zawierają całość przepisów odnoszących się do tej gałęzi sportu.
W części pierwszej ujęte są przepisy bardzo ważne, bo określające między
innymi dokładnie charakter amatora w sporcie, rodzaje i wartość nagród,
a wreszcie dokładne przepisy dotyczące się urządzania zawodów zwyczej-
nych i o mistrzostwa, tak wszechpolskie, jak i okręgowe. Część druga za-
wiera najpierw ogólne, następnie zaś szczegółowe przepisy odnoszące się
do biegów, rzutów, skoków i wielobojów (5-ciu i 10-ciu) z uwzględnieniem
tabelki do obliczania punktów. Jeżeli dziełko poprzednie jest małym pod-
ręcznikiem dla sportowca, to „Zawody w Lekkiej Atletyce” są kodeksem
prawnym i podstawą organizacji w tej dziedzinie sportu.

B.

Dr. Władysław Szafer: **Ogrody szkolne.** Nakładem Książnicy
Polskiej T. N. S. W. Lwów-Warszawa 1921. Str. 36 w 8-ce.

Nadzwyczaj treściwa broszurka, wyszła z pod pióra jednego z nie-
licznych u nas znawców przedmiotu, bo dyrektora Uniwersyteckiego Ogrodu

botanicznego w Krakowie. Celem jej dorzucić cegiełkę do budowy organizującego się obecnie szkolnictwa polskiego, przez ogólne rozpatrzenie kwestji typów i zadań szkolnych ogrodów botanicznych i dostarczenie pewnych wskazówek nauczycielom, powołanym do zakładania i prowadzenia ogrodów szkolnych. Autor ogranicza się tylko do naukowej strony kwestji, t. j. jakim warunkom odpowiadać musi ogród szkolny, by spełniał należycie swe zadania dydaktyczne i wychowawcze. Zaczynając od krótkiego rozbiuru literatury przedmiotu, polskiej i najważniejszej obcej (głównie niemieckiej), szczegółowiej zajmuje się tylko ogrodem botanicznym przy szkole średniej, wyróżniając ogród szkoły średniej w mieście uniwersyteckiem, od takiegoż ogrodu w mieście prowincjonalnem. Pierwszy z nich ograniczyć się może do masowej produkcji roślin, potrzebnych jako świeży materiał na lekcje w szkołach średnich, każdy bowiem ogród uniwersytecki posiada t. zw. system roślin, różne grupy biologiczne, geograficzno-roślinne, rośliny egzotyczne w szklarniach — i nie można dosyć gorąco zachęcić nauczycieli szkół średnich i powszechnych do jak najczęstszego odwiedzania tych ogrodów z uczniami, co dotychczas zaledwie w minimalnej mierze ma miejsce. Autor podaje wykaz roślin odpowiednich do masowej hodowli w takim ośrodku szkoły średniej, może zbyt obszerny, bo z samych kwiatowych roślin przedstawicieli aż 72 rodzin!

Szkoła średnia w mieście prowincjonalnem musi starać się o stworzenie ogrodu, któryby zastępował brak tej nieocenionej pomocy naukowej, jaką jest ogród uniwersytecki, musi więc urządzić system roślin i różne grupy pokazowe, których autor wylicza 16, a do których dodalibyśmy jeszcze praktycznie tak ważną grupę roślin jadalnych. Kilka cennych uwag poświęca również „znaczeniu wychowawczemu ogrodu przy szkole średniej”, i tu nie zgodzimy się z autorem jedynie w poglądzie, gdy pisze, że „znaczenie praktyczne zajęć w ogrodzie dla rozwoju fizycznego uczniów pozostawimy na stronie, jako temat, o którym pisać można jedynie tylko na podstawie swoich własnych spostrzeżeń”.

Korzyści przebywania i zajęć praktycznych na świeżem powietrzu, dla zdrowia i fizycznego rozwoju uczniów, w porównaniu z lekcjami w zamkniętych i zazwyczaj źle wentylowanych salach szkolnych, są bowiem zbyt oczywiste! Ogólne uwagi o ogrodzie szkoły powszechnej i ogródkach szkółek początkowych zamykają tę niezwykłe cenną książeczkę. Żałować tylko wypada, że autor zbyt był lakoniczny i wyrażonych w niej myśli, uwag i wskazówek nie rozwinął szerzej i szczegółowiej.

Dr. A. Wodziczko.

Prof. Dr. Stanisław Runge. Nauka o koniu (Hippologia) ze 107 rycinami w tekście, 20 tablicami oraz rozkładaną tablicą anatomiczną konia. Lwów-Poznań 1921. Nakładem Wydawnictwa Polskiego. Str. 295.

Dzieło to jest bezwarunkowo bardzo dobre, nazwałbym je jednak raczej encyklopedją o koniu, niż „nauką”.

Znajdujemy w tej książce wszystko, co się da powiedzieć o koniu, ale też wszystko w krótkim streszczeniu, wystarczającym dla tych, którzy właściwą naukę o koniu posiadają. Książka ta jest obecnie w Polsce może jedyna w swoim rodzaju i przedstawia bezwarunkowo wielką wartość, a świadczy o fachowości autora i uczoności wszechstronnej w tym zakresie.

Pułk. Rheina-Wolbek.

Henryk Glass. Książeczka harcerza. Wydanie drugie z rys. St. Bobińskiego. 242 str. Warszawa 1921. Książnica Harcerstwa i Kultury Fizycznej. Form. 12x16½ cm.

Jest to naprawdę książeczka harcerza, bo nie tylko forma zewnętrzna, nie tylko ilustracje, ale i styl jej jest pociągający. Widoczną jest rzeczą,

że autor zna duszę młodzieży i jej upodobania, ale zarazem i jej potrzeby. i podaje syntezę środków wychowawczych, z którymi ma się każdy harcerz zapoznać w formie budzącej w nim ufnosć do tych środków.

Niektóre działy przedstawiają się, — jeżeli się zważy, że książeczka jest zbiorem „elementarnych wskazówek o charakterze praktycznym” — wprost świetnie (np. spostrzeganie, tropienie i podchodzenie).

Świetne jest również zakończenie książeczki wezwaniem „zbudź się”. Wezwanie to, będące potrzebą chwili, odznacza się siłą słowa i wniknęło zapewne głęboko do duszy każdego harcerza.

W. S.

Janina Tworkowska. Zastęp harcerek. Warszawa. Książnica Harcerstwa i Kultury Fizycznej. 1922. Str. 77. Form. 12x16½ cm.

Jest to pierwsza praca oryginalna w języku polskim, dająca pewne wskazówki do pracy w harcerstwie żeńskim. Brak tych wskazań dawał się dotkliwie odczuwać, tembardziej, że drużyny żeńskie, nie mając własnych doświadczeń, wzorowały się częstokroć w doborze środków na drużynach męskich. Książeczka ta przedstawia z tego więc względu prawdziwą wartość, zwłaszcza, że forma zewnętrzna (bogate ilustracje) ożywia samą treść. Ożywienie to, wobec stylu poważnego, a nawet nieco jednostajnego, jakkolwiek poprawnego, było nawet konieczne.

W. S.

Obozy harcerskie. Krajoznawstwo w harcerstwie. Praca zbiorowa. Warszawa 1921. Książnica Harcerstwa i Kultury Fizycznej. Str. 44. Form. 12x16.

Jest to zbiór wskazówek, dotyczących organizacji obozów wakacyjnych więc prac przygotowawczych, obliczenie kosztorysu, program zajęć, zgłoszeń do obozu oraz administracji obozów. — Jest rzeczą widoczną, że zarówno wskazówki powyższe, jak i Regulamin obozów letnich Związku Harcerstwa Polskiego są napisane przez „praktyków”, którzy już kilkakrotnie organizowali podobne obozy. Z tych względów „Obozy harcerskie” przedstawiają rzetelną wartość.

Dalszym ciągiem „Obozów” jest „Krajoznawstwo w Harcerstwie”, któremu przeznaczono tylko sześć stronic. Tymczasem sprawa ta jest tak ważna, że wymagałaby osobnego i obszerniejszego omówienia.

W. S.

Na dalszą drogę. Uwagi i myśli o ruchu starszego Harcerstwa. Warszawa. Książnica Harcerstwa i Kultury Fizycznej. 1921. Str. 89. Form. 12x16 ½ cm. Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego. Stała Komisja do Spraw Starszego Harcerstwa.

Przez czas dłuższy praca starszego Harcerstwa nie była należycie skoordynowana. Każdy pracował na własną rękę dla Harcerstwa młodszego, nie mając dla pracy nad sobą żadnego oparcia i żadnych wskazań. Brakom zapobiega częściowo praca zbiorowa „Na dalszą drogę”, która jest zbiorem artykułów i referatów, rzucających wyraźne światło na historję Starszego Harcerstwa, na jego organizację, i cele oraz środki, któremi chciałyby swe programy zrealizować.

Praca ta jest ogromnie na czasie i formą swą odpowiada w zupełności celowi. Po przeczytaniu broszury nabiera się przekonania, że głosy wybitnych działaczy w Harcerstwie w sprawie, wymagającej jeszcze więcej światła i popularyzacji, nie pozostaną bez echa.

W. S.

Z czasopism

Fizjologia.

Prof. dr. A. Jurasz, sen. O ewolucyjnych i inwolucyjnych zmianach krtani w obrazie klinicznym. (Nowiny lekarskie. Luty 1922.)

Rozwój krtani noworodka pod wpływem czynności oddechowych trwa do 5—6 roku życia; aż do okresu dojrzewania budowa krtani nie różni się u chłopców i dziewcząt, głos obejmuje w 6-tym roku jedną, w 10-tym $1\frac{1}{2}$ do 2 oktav wysokiego lub niskiego sopranu. W okresie dojrzewania hormony gruczołów płciowych wywołują dalszą ewolucję (mutację). U chłopców ma ona przebieg gwałtowny, polega na przekrwieniu błony śluzowej, wzroście chrząstek, krtani powiększa się o $\frac{2}{3}$ objętości i przybiera formę dojrzałą. Wskutek niemożności szybkiego dostosowania czynności fizjologicznych do zmian anatomicznych, powstaje bezład głosu, trwający normalnie 6 miesięcy do 3 lat i zakończony obniżeniem o oktawę i zmianą z wysokiego sopranu na tenor, z niskiego na baryton lub bas. Dźwięczność i siła głosu osiąga najwyższy rozwój w 20—25 roku, około 30-go występują zmiany inwolucyjne, wapnienie chrząstek, t. zw. mutacja wsteczna. U dziewcząt mutacja przebiega łagodniej, zaburzenia zaznaczają się lekką chrypką, często tylko znuzeniem podczas mowy i śpiewu.

Okres mutacji wymaga specjalnej uwagi lekarza szkolnego, przestrzegania przed nateżaniem głosu śpiewem i deklamacją. Chorobowe następstwo podniecania, względnie tamowania fizjologicznego przekrwienia, utratę dźwięczności głosu, leczyć można systematyczną gimnastyką głosu pod kierunkiem światłego nauczyciela śpiewu, kuracją inhalacyjną, hydroterapią. Głos fistułowy, wyrobiony w okresie mutacji, gdy chłopiec stara się o dźwięczność mowy, obniża ćwiczenie w czytaniu niskim głosem. Leczenie jest bezskuteczne, gdy powodem wysokiego głosu jest niedorozwój gruczołów płciowych.

Następstwom mutacji wstecznej zapobiega nieprzerwane pielęgnowanie i ćwiczenie głosu (śpiewacy: 80-letni Matteucci, 60-letnia Gertruda Mara i i.).

I. P.

Dr. Marjan Eiger, pptk.-lek. Elektryczność, wytwarzana przez ustrój żywy, jako zjawisko fizyczno-chemiczne przemiany materji. (Lekarz wojskowy. Marzec 1921.)

Badania A. Humboldta, Nobiliego i Du Bois-Reymonda dowiodły, że tkanki zwierzęce i roślinne są nie tylko przewodnikami, lecz i źródłami prądu elektrycznego. Prąd ten można wykryć zapomocą galwanometru i multiplikatora, udoskonalony galwanometr strunowy Einthovena dozwala fotografować krzywe prądów. Rozróżniamy w mięśniu prąd spoczynkowy i różnokierunkowy z nim czynnościowy; znajomość ich ważna jest w djaagnostycznym zastosowaniu zwłaszcza u mięśnia sercowego. Prócz tkanki mięsnej, także nerwowa i gruczołowa wykazują własne prądy elektryczne, jak również i tkanka roślin zielonych, oświetlonych połowicznie, a nawet prąd taki wytwarzają oddzielne komórki podczas procesu karjokinezy. Źródłem tych zjawisk jest głównie zmiana koncentracji elektrolitów, dyfuzja i osmoza — w mięśniu prądkowanym np. gra rolę stężenie kwasu mlekowego w substancjach izotropowej i anizotropowej; dalej stan koloidalny płynów ustrojowych; nieznacznie także wytwarza się t. zw. elektryczność włosowata.

I. P.

Nauczanie higieny

Dr. St. K o p c z y ń s k i. **Tematy higieniczne w podręcznikach szkolnych.** (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P., 1921.)

Stwierdzając, że zdrowie narodu jest jego największym bogactwem, podkreśla autor rolę szkoły, jako krzewicielki higieny i rozpatruje środki szkolnej propagandy przepisów higienicznych. Działalność nauczycieli ma tu niemińsze znaczenie od działalności kierownika szkoły, przestrzegającego higieny budynku i regulaminu, od lekarskiej kontroli stanu zdrowotnego uczniów i od wykładów z zakresu higieny. Podczas dyktand i lekcji gramatyki i kaligrafji należy dobrać tematy z dziedziny sportu, zdrowia i choroby, do lekcji geografji i historji włączyć opisy i dane statystyczne, odnoszące się do życia różnych ludów i epok ze stanowiska higieny, wreszcie najszersze pole otwiera się dla nauczyciela przyrody. Pracę tę utrudnia brak odpowiednio zredagowanych podręczników, w których należałoby umieszczać ustępy treści higienicznej, więc wypisów i czytanek, — w szczególności specjalnych czytanek, w rodzaju „Elementarza higienicznego”, którego projekt podał dr. K a c z o r o w s k i. Autor opracował szereg rozdziałów, nadających się do wypisów ogólnych, w „Szkicach higieniczno-wychowawczych” 1910. Podręczniki matematyczne znakomicie nadają się do propagowania zasad higieny; autor podaje kilkanaście tematów zadań z arytmetyki i algebry opartych na danych anatomicznych, fizjologicznych i higienicznych, np.: 1) Znając normalne wymiary izby szkolnej, jej długość, szerokość i wysokość, określić powierzchnię i objętość powietrza, przypadającą na jednego ucznia przy różnej liczbie uczniów w klasie i stosunek ten do normy. Dane: normalna długość izby szkolnej wynosi 9 m., szerokość (głębokość) 6 m., wysokość $3\frac{1}{2}$ m. Normalna liczba uczniów w klasie — 40. 9) Znając odsetek śmiertelności z gruźlicy, liczbę mieszkańców miasta, kraju, podać liczbę zgonów. Dane: Warszawa 1. stycznia 1912 liczyła mieszkańców 821.369, śmiertelność z gruźlicy w tym roku wynosiła $17,4\text{‰}$. — 11) Znając cenę alkoholu i cenę pokarmów, określić, ile substancji odżywczych można nabyć za pieniądze, zużyte przez pijaka na alkohol. Dane: litr alkoholu kosztuje 600 mk., kilo mąki 125 mk., kilo cukru 255 mk. (w przybliżeniu). Pijak wypił np. 800 l. alkoholu przez rok.

I. P.

Higiena płciowa

Dr. W. O s m ó l s k i, ppłk.-lek. **Sport, jako czynnik walki z chorobami wenerycznymi,** (Lekarz wojskowy. Grudzień 1921.)

Ponieważ środki walki z chorobami wenerycznymi, sprowadzające się do aseptyki i antyseptyki, są niewystarczające, a uodporniających niezna medycyna, należy przesunąć punkt ciężkości tej walki z terenu lekarskiego na wychowawczy. Jak tego dowodzą statystyki angielskie i amerykańskie, najwাল্লেখ্যszym środkiem uodporniającym przeciw zepsuciu obyczajów jest sport. Ćwiczenia sportowe odwracają okazję do zetknięcia z prostytutką i prowadzącemi do niej rozrywkami, tępią alkoholizm, bo hołdownie mu osłabia sprawność mięśni. Działanie fizjologiczne sportu polega na skierowaniu energii nerwowej w innym kierunku, przesunięciu krwi z brzucha i głowy do płuc i kończyn, dostarczaniu zdrowego rodzaju zadowolenia. Wreszcie sport wytwarza odporność moralną o wiele rzeczywistszą, niż teoretyczne pogadanki etyczne, daje młodzieży inne ideały upodobania się do dorosłych, daje wypoczynek umysłowi, kształci wolę i podporządkowuje zmysłowość psychizmowi.

I. P.

Wychowanie fizyczne w ogólności

Pptk.-lek. dr. Osmólski. *Organy ducha dziejów.* (Bellona 1921.)

Dla uczczenia stułetniej rocznicy zgonu cesarza Napoleona, autor podnosi jego rolę wychowawczą jako burzyciela starej i budowniczego nowej epoki w dziejach naszych nie tylko politycznych, ale także społecznych i kulturalnych. Epoka napoleońska wywarła głęboki wpływ na dzielność naszego charakteru narodowego i równocześnie zrozumienie potrzeby doskonalszego rozwoju człowieka. Konsekwencją tego jest ukazanie się w roku 1804 dzieła Jędrzeja Śniadeckiego o fizycznym wychowaniu młodzieży, zadziwiające aktualnością w dobie obecnej szeregu poglądów, jak powszechne prawo do rozwoju, konieczność uregulowania go w prawodawstwie, konieczność opieki lekarskiej nad młodzieżą szkolną i stosowania zasad higieny i w. i. Autor nawołuje do zrealizowania programu odrodzonego Śniadeckiego w chwili ziszczenia się politycznego testamentu Napoleona.

I. P.

F. A. Storey. *Doświadczenia wojenne w dziedzinie wychowania fizycznego* (Amer. Phys. Ed. Rev., luty 1920).

W pracy swej stwierdza F. A. Storey, że z licznych doświadczeń zrobionych w czasie wojny światowej najsmutniejszemi były te, które wskazywały na przedwojenny stan wychowania fizycznego młodzieży. Przy poborach bowiem okazało się, że 30% rekrutów było pod względem fizycznym niezdolnych do służby wojskowej. Amerykanie szybko zorientowali się w przyczynach tego smutnego stanu rzeczy i przedsięwzięli odpowiednie środki zaradcze. Zarządzono niebawem staranne badania lekarskie młodzieży i udzielono jej wskazówek, dotyczących higieny odżywiania, pracy, ćwiczeń gimnastycznych, gier, rozrywek i spoczynku jako zasadniczych czynników trwałego zdrowia.

Obecnie w Ameryce istnieje narodowy komitet dla spraw wychow. fiz., któremu autor stawia za zadanie wprowadzenie we wszystkie stana zjednoczonych jednolitego programu, streszczonego w następujących postulatach: 1) każdy nauczyciel uczący jakiegobądź przedmiotu musi posiadać ogólne wiadomości z zakresu wychowania fizycznego, 2) we wszystkich szkołach publicznych i prywatnych wymagać trzeba conajmniej pięciu godzin ćwiczeń cielesnych w tygodniu, 3) trzeba ustalić program wych. fiz. nie tylko dla młodzieży szkolnej, lecz także dla obywateli dojrzałych i dla młodzieży pracującej zawodowo, 4) należy dać szerokim masom ludności wskazówki higieniczne, uprzyścić im urządzenia higieniczne mieszkań itp. i zarządzić regularne obowiązkowe badania lekarskie.

Autor spodziewa się, że na tej drodze uzyska się rychło zasadniczą zmianą stosunków, które przed wojną dozwoliły zaledwie 5% młodzieży płci obojej korzystać z racjonalnego wychowania fizycznego w szkole.

B. T.

Z towarzystw, instytucji i zjazdów

Z posiedzeń miesięcznych lekarzy szkolnych szkół Warszawskich

przy Wydziale Higieny Szkolnej Ministerstwa Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego.

Posiedzenie z dnia 22. września 1921 roku.

Przewodniczy dr. Kopczyński, sekretarka p. Szymońska, osób obecnych 42. — Odczytano protokół, który został przyjęty.

Posiedzenie poświęcone było sprawom bieżącym. Przewodniczący zwraca uwagę na świeżo wydany podręcznik zbiorowy p. t. „Higiena szkolna”, poleca go zebrany i prosi, aby po zapoznaniu się z treścią, zechcieli nadsyłać uwagi do redakcji.

Przewodniczący prosi lekarzy o dopilnowanie, aby druki z przepisami higienicznymi, wydane staraniem Wydziału Higieny Szkolnej, były wywieszane za szkłem w klasach i druki „zanim zaczniesz czytać” znalazły zastosowanie w bibliotekach szkolnych.

W sprawie szkoły pływania dr. Kopczyński podkreśla względnie małą frekwencję młodzieży szkolnej i zwraca uwagę, że lekarze szkolni zbyt mało agitowali w tym kierunku wśród młodzieży.

Dr. Bociański jest zdania, że utrudniony i drogi przejazd był przyczyną zbyt małej frekwencji uczniów.

Dr. Budzińska-Tylicka zapowiada, że na rok przyszły Magistrat zamierza wcześniej zająć się sprawą utworzenia 2 kąpielisk i terenu na szkołę pływania dla młodzieży po jednej i drugiej stronie Wisły.

Dalej omawiana była sprawa epidemii szkarlatyny, mogącej się rozwinąć w tym sezonie. W dyskusji zabierają głos dr. Gromski, dr. Dąbrowski i dr. Budzińska-Tylicka, która informuje zebranych, że w sprawie dezynfekcji nastąpiła reforma, że dezynfektorzy będą pełnili swe czynności pod kontrolą studentów i lekarza specjalisty.

Dr. Łyskawiński pyta, czy żądać przymusowego szczepienia tyfusu brzuszego; przechodzi wniosek, aby zostawić to do uznania woli rodziców.

W sprawie dożywiania dr. Piotrowska pyta jak segregować wobec 10% dzieci, które mają być dożywiane. Dr. Budzińska-Tylicka stawia wniosek, aby nie było granicy do 15 lat, ale dożywiano bez ograniczenia dzieci w wieku szkolnym. Dr. Rakowski jest zdania, że lekarze powinni tylko stwierdzać stan zdrcwia, a Komitet sam niech kwalifikuje. Dr. Dąbrowska uważa, że wszystkie dzieci powinny otrzymywać posiłek. Dr. Kopczyński stawia wniosek, żeby, nie oglądając się na dary amerykańskie, koła opieki szkolnej same organizowały śniadania dla dzieci.

Dr. Zawadzki zwraca uwagę, że ćwiczenia cielesne są poważnym zabiegiem higienicznym i winny się odbywać pod ścisłym nadzorem lekarza szkolnego — zarówno co do ilości godzin, jak i jakości zabiegów. Niezbędne jest, ażeby lekarze szkolni uzupełnili swe wiadomości w tym kierunku.

Ćwiczenia oddechowe śródlekcyjne systematycznie stosowane mogą dopełnić niedostateczne ilości ćwiczeń metodycznych w programach szkolnych. Rozbieżność zdań co do wartości ćwiczeń oddechowych osnuta jest na zbyt powierzchownem traktowaniu istoty rzeczy. Już sama postawa baczna w jakiej odbywają się te ćwiczenia jest bezwzględnie pożyteczna jako przerwa w schyłonej siedzącej pozycji ucznia. Pogłębiony oddech, jak zresztą i oddech zwykły, powinien odbywać się w powietrzu jak najczystszym — skoro zaś to nie zawsze jest możliwe, budzi się pytanie, czy w powietrzu zanieczyszczonem produktami oddechowemi uczniów (maximum notowane 10% CO₂, jako wskaźnik zanieczyszczenia) wskazane są głębokie oddechy. Badania ścisłe dają na to zupełnie jasną odpowiedź: przy powierzchownem oddychaniu zawartości CO₂ w płucach dochodzi do 80%; przy oddychaniu głębokiem zawartość CO₂ w płucach spada do 30% — proporcjonalnie wzrasta zawartość O₂ — a wszak głównym celem ćwiczeń oddechowych jest wentylacja płuc, obok polepszenia mechanizmu oddechowego, rozszerzenia klatki piersiowej i pobudzenia krwioobiegu. (Powietrze zawarte w płucach zawiera 8 razy więcej CO₂ niż najwięcej zanieczyszczone powietrze w klasie 10% CO₂).

Sprawa pyłu, zarazków i trucizn gazowych w powietrzu szkolnem również zasługuje na ściśle oświetlenie. Ostatnie badania prof. Rogera wykazują, że błona śluzowa oskrzeli i pęcherzyków płucnych zawiera ferment niszczący szkodliwości przenikające do płuc zarówno nieorganiczne jak organiczne — przyczem siła tego fermentu jest proporcjonalna do zawartości tlenu w płucach: w tych częściach płuc, gdzie zawartość tlenu jest wystarczająca, zarazek nie znajduje dogodnych warunków do rozwoju, rozwija się zaś tam, gdzie wentylacja jest upośledzona. Laseczники gruźlicze wszak najłatwiej rozwijają się w niewentylowanych wskutek powierzchownych oddechów wierzchołkach płuc, giną zaś dokąd swobodnie dostają się z powietrza, gdzie jednak błona śluzowa jest należycie wentylowana.

Ilość pyłu w klasie po półgodzinnem spokojnem siedzeniu (a tylko na takich lekcjach ćwiczenia oddechowe są wskazane) jest minimalna; natomiast wzmagają się bardzo podczas przerw, nikomu jednak nie przychodziło do głowy, ażeby wtedy zabraniać uczniom żywego ruchu połączonego ze wzmocnionym oddechem.

Dalecy jesteśmy od idealnych warunków higienicznych w szkole — rola lekarza niestety często ograniczyć się musi do wskazywania tego, co *ceteris paribus* jest mniej szkodliwe. (Autoreferat.)

Dr. Szmurło jest zdania, że ćwiczenia oddechowe śródlekcyjne należałoby koniecznie wprowadzić do szkół powszechnych i w tym kierunku uświadamiać nauczycieli. Wobec braku pomieszczeń w szkole na ćwiczenia cielesne propagować należy korzystanie z ogrodów i wolnych placów; mównica wskazuje na plac koło Cytadeli wcale nie wyciskany. Dr. Szmurło jest zdania, że należałoby podać do wiadomości lekarzy szkolnych adresy placów i miejsc odpowiednich do zabaw i gier.

Dr. Bociański informuje, że komitet amerykański chętnie ustąpiłby z parku Agrykoli, gdyby im skazano odpowiednie miejsce na urządzenie 2 bieżni i boiska.

Większość obecnych utyskuje na przeładowanie programu szkolnego i na brak czasu na ćwiczenia cielesne pozaszkolne.

Przewodniczący prosi o nadsyłanie uwag do wydziału dla poparcia usiłowań i zamierzeń, jakie wydział higieny przeprowadza w sprawie odciążenia szkolnego.

Dr. Kopczyński porusza sprawę zbyt małej liczby pogadankę wygłaszanych przez lekarzy szkolnych.

Dr. Budzińska-Tylička jest zdania, że oderwane pogadanki są niczem, są one właściwie lekceważeniem higieny.

Dr. Groński podaje do wiadomości, że Komitet Amerykański tworzy instytucję poświęconą higienie szkolnej, mianowicie urządziła salę dla odczytów z tej dziedziny i dostarcza wszystkich pomocy naukowych, dotyczących się higieny szkolnej. O ile by Magistrat wskazał wolne place odpowiednie na gry i zabawy, to komitet podejmie się ich urządzenia.

Dr. Stefański porusza sprawę tablic potrzebnych do pogadankę z dziedziny higieny, wspomina o nadzwyczaj tanich przezroczach, jakich dostarczała Francja, jest zdania, że samorzady szkolne mogą sprawę higieny znacznie posunąć naprzód, że w uczniach można znaleźć dzielnych pomocników.

Posiedzenie zamknięto o 10.20 godz. wieczorem.

Posiedzenie z dnia 17. listopada 1921.

Przewodniczący dr. Kopczyński, sekretarz p. Szymońska, osób obecnych 46. — Odczytano protokół, który został przyjęty.

Sprawy bieżące: Przewodniczący zwraca uwagę, że dzieci szkolne za mało korzystają z kąpieliska na Lesznie.

Dr. Miklaszewska utrzymuje, że kąpielisko jest zbyt przeciążone dziećmi ze szkół powszechnych, na szkoły średnie jest mało miejsca.

Przewodniczący podaje do wiadomości, że w Szpitaliku Dziecięcym jest 12 łóżek, utrzymywanych przez Amerykański Czerwony Krzyż dla dzieci potrzebujących zabiegów ortopedycznych, prosi o nadsyłanie kandydatów.

Przewodniczący zwraca uwagę, że w niewielu szkołach zastał „Przepisy higieniczne” wywieszone w klasach, a w bibliotekach szkolnych druki „Zanim zaczniesz czytać książkę”. Przewodniczący kładzie nacisk, żeby w każdej szkole był podręcznik Higieny Szkolnej dla Dyrekcji i nauczycieli, a lekarz szkolny winien mieć swój własny egzemplarz. Porusza też sprawę wydawania świadectw młodzieży szkolnej w celu zwalniania jej od gimnastyki przez lekarzy domowych i zwraca się do lekarzy szkolnych, aby je kontrolowali i zbyt pochopnie nie zwalniali dzieci od gimnastyki.

Dr. Piotrowska stawia zarzut, że nauczyciele gimnastyki nie uwzględniają żądań lekarzy szkolnych i nie indywidualizują dzieci wątpliwych, dla których powinna być wprowadzona ulga w ćwiczeniach.

Dr. Zawadzki staje w obronie nauczycieli gimnastyki; w zbiorowych lekcjach gimnastyki nie sposób indywidualizować; ale o ile lekarze szkolni zanotują w jakich ćwiczeniach należy dziecko wyłączyć, nauczyciele winni do tych żądań się zastosować.

Dr. Majewska podnosi sprawę braku wody na wyższych piętrach i niehigienicznych z tego powodu warunków w szkołach, proponuje wydanie okólnika, aby zmusić przełożone do lepszego utrzymywania ustępów.

Po sprawach bieżących następuje dyskusja nad referatem Dr. Wojnarowskiej „Gruźlica a szkoła”, mianowicie rozpatrywany jest punkt I. Podstawa klasyfikacji i rejestracji dzieci gruźliczych.

Dr. Zawadzki zwraca uwagę, ażeby w sprawie tak powszechnej choroby, jaką jest gruźlica, mieć na uwadze nie tylko bakteriologiczny punkt widzenia, ale uwzględnić co najmniej równie ważny czynnik t. z. usposobienie gruźlicze. Na szerokie uwzględnienie zasługuje profilaktyka gruźlicy w sensie podnoszenia ogólnej odporności ustroju. Wychowanie fizyczne to najdzielniejszy środek zwalczania gruźlicy w szkole i w domu. Dr. Zawadzki przytacza szereg argumentów na poparcie swej tezy.

Dr. Piotrowska uważa, że gruźlicę czynną rzadko spotyka się w szkole i proponuje następujący podział: rejestrację należy podzielić na trzy grupy z kilku rubrykami, do I. grupy należy gruźlica czynna otwarta, podzielona na gruźlicę płuc, gruźlicę skóry, gruźlicę kości, gruźlicę gruczołów, do II. grupy gruźlica nieczynna tych narządów, do III. stan przedgruźliczy. Podstawy rejestrowania powinny być określane przy pomocy badań roentgenem. Najwięcej spotykana gruźlica u dzieci jest gruźlica przysoskrzelowa i gruczołów. Dzieci skrofaliczne zaliczać należy do gruźlicy utajonej.

Dr. Korsakówna uważa klasyfikację przedmówczyni za zbyt uciążliwą, uchwycenie momentu przejścia gruźlicy ze stanu utajonego w czynny jest trudny. Stawia wniosek, aby dzielić na 2 działy: 1) gruźlica otwarta, 2) zamknięta gruźlica, do których zalicza gruźlicę gruczołów śródpiersiowych.

Dr. Majewska popiera wniosek Dr. Piotrowskiej.

Dr. Szmurło zaznacza, że w podziałach projektowanych przez dr. Piotrowską brak gruźlicy nerek i opon mózgowych, stawia wniosek, aby przyjęto podział stosowany na zachodzie: dwie grupy bez podziałów, t. j. a) suchoty płucne, b) gruźlica innych narządów. W sprawie rozpoznawania

gruźlicy gruźców szyjnych, nad i podobojczykowych mówca jest także zdania, że dziecko powinno być badane promieniami Roentgena.

Dr. Miklaszewska proponuje też podział na 2 grupy: w 1. dwie rubryki: gruźlica płuc pewna i podejrzenie o gruźlicę, w 2. grupie wszystkie inne wypadki gruźlicy.

Dr. Wojnarowska staje w obronie swego poglądu co do drogi zakażenia; proponuje następujący podział: 1) gruźlica gruźców okołoskrzelowych, jako punkt wyjścia gruźlicy u dzieci, 2) gruźlica płuc, 3) innych organów.

Przewodniczący zaznacza, że w klasyfikowaniu gruźlicy u młodzieży szkolnej należy na pierwszym planie postawić wzgląd na szkołę, jako na miejsce szerzenia się choroby, stąd za najważniejszą grupę należy uważać gruźlicę płuc czynną, potwierdzoną badaniem bakteriologicznym; zgodnie z przepisami obowiązującymi dzieci, dotknięte podobną postacią gruźlicy, winny być ze szkoły usuwane. Drugą grupę stanowić winny przypadki podejrzeń o gruźlicę płuc, trzecią gruźlica innych narządów, wreszcie zółty, czyli skrofoty.

Punkt II. Zwalczanie gruźlicy i profilaktyka u dzieci.

Dr. Korsakówna stawia wniosek otwarcia specjalnej przychodni dla dzieci, otoczenie dzieci gruźliczych specjalną opieką, zakładanie szkół dla dzieci gruźliczych.

Dr. Majewska jest zdania, że pokolenie, urodzone podczas wojny, jest obciążone gruźlicą, należałoby zmniejszyć dla nich program nauki, wprowadzić codziennie gimnastykę, wymagać, aby w celu zapobiegania powstawaniu kurzu w szkołach, dzieci zdejmowały obuwie w szkole i nosiły pantofle.

Dr. Oziembowski, opierając się na własnej statystyce i badaniach, uważa, że można podejrzewane przypadki gruźlicy lub usposobienie do gruźlicy kontrolować także za pomocą systematycznego ważenia i dzieci takie otaczać specjalną opieką.

Dr. Szmurło domaga się w celu zwalczania gruźlicy dokładnej diagnozy, wywiadów domowych, specjalnej opieki dla dzieci z usposobieniem gruźliczym; dla dzieci z ropiejącymi gruźciami należałoby otwierać specjalne oddziały. Ponieważ kolonie są środkiem dorywczym, dr. Szmurło proponuje zorganizowanie propagandy wśród ogółu, aby zebrać pieniądze, w celu wybudowania sanatorium nad brzegiem morza. Sanatoria w Ciechocinku i Zakopanem są niewystarczające. Dr. Szmurło zachęca przewodniczącego do zawiązania w tym celu komitetu; gdy akcja będzie rozpoczęta, rząd potem poprze zamierzenia jednostek.

Przewodniczący w końcu zaznacza, że przed układaniem przyszłych sprawozdań rocznych lekarze szkolni otrzymają wskazówki co do rejestracji gruźlicy w szkole.

Poseidzenie zamknięto o 10. godzinie wieczorem.

Posiedzenie z dnia 15. grudnia 1921 roku.

Przewodniczący Dr. Kopczyński, sekretarz p. Szymońska, osób obecnych 40. — Odczytano protokół, który został przyjęty. — Przed porządkiem dziennym przewodniczący poświęcił kilka słów wzmiance o zmarłym lekarzu szkolnym d-rze Hoene, którego pamięć obecni uczcili przez powstanie.

Sprawy bieżące: Przewodniczący zwraca uwagę na sporty zimowe, z których za mało korzysta młodzież, jest zdania, że lekarze za mało są czynni w tym kierunku. Tam się tylko rozwijają sporty, gdzie są związane kółka sportowe. Przewodniczący podaje do wiadomości, że niektóre niezamożni i pilni uczniowie gimnazjów państwowych otrzymują żywy od Ministerstwa. Wspomina o terenach ślizgawkowych, które się po-

większą przez urządzenie ślizgawki w Łazienkach. Wydział poczynił starania, aby ślizgawka w Dolinie była już otwarta o 2-giej p. p.

Dr. Wieliczko podaje do wiadomości, że Ministerstwo Zdrowia wyasygnowało na ślizgawkę w Łazienkach 500.000 mk. subsydjum Akademickiemu Związkiowi Sportowemu.

Przewodniczący wspomina o pokazie kinematograficznym, który był demonstrowany dla młodzieży męskiej klas ostatnich i traktował „następstwa chorób wenerycznych”. Następnie podaje do wiadomości, że Wydział Higieny wystarał się u Rady Opieki nad Młodzieżą, aby przy pokazach kinematograficznych, urządzanych przez Towarzystwo, były wprowadzane krótkie odczyty z dziedziny higieny. Przewodniczący wzywa lekarzy, aby zgłaszali się na prelegentów do Wydziału Higieny.

Dr. Grabowski podaje do wiadomości, że Wydział Zdrowia już takie odczyty urządza i ma gotowych prelegentów.

Przewodniczący przypomina ponownie lekarzom szkolnym o przypilnowaniu, aby w klasach były rozmieszczone druki higieniczne, a w ksiązkach bibliotecznych druk „Zanim zaczniesz czytać książkę”.

W sprawie mrozów zawiadamia, że wyjdzie okólnik, normujący zwalnianie młodzieży w czasie silnych mrozów.

Dr. Korsakówna zawiadamia, że otrzymała z Dozoru Sanitarnego w sprawie ogłoszenia pogadanki dnia 14. XII. o gruźlicy i pyta, czy inne szkoły podobny nakaz dostały.

Przewodniczący protestuje przeciw mieszaniu się dozorów sanitarnych do spraw szkolnych, prosi o przesłanie aktu, celem wyjaśnienia sprawy w Urzędzie Zdrowia.

Dr. Grabowski bierze w obronę lekarzy sanitarnych i tłumaczy, że wydarzenie to ma za podstawę zbyt gorliwość młodego lekarza.

Dr. Piotrowska podnosi sprawę zbyt późnego zawiadamiania szkoły przez dozory sanitarne o chorobach zakaźnych młodzieży szkolnej.

Dr. Grabowska składa winę na lekarzy leczących, porusza sprawę zamykania szkół wobec epidemii.

Przewodniczący wyjaśnia, że zamykać szkoły może tylko Ministerstwo, a zatem dozór sanitarny musi tu działać za pośrednictwem Ministerstwa.

Dr. Karpiński, jako wolny wniosek stawia rozpatrzenie programów szkolnych z punktu widzenia przeciążenia szkolnego.

Dr. Piotrowska widzi w przeciążeniu szkolnym powód niemożliwości oddawania się sportom przez młodzież szkolną.

Przewodniczący zapowiada, że projektuje się reforma programów w związku z przeciążeniem szkolnym.

P. Wizytator Kielski prosi o opinię lekarzy, bo dotąd w tej sprawie wypowiedzieli się tylko sami pedagodzy.

Dr. Zawadzki stawia zarzut lekarzom szkolnym, że nie piszą konkretnych danych do Wydziału Programowego, jak do tego zachęcał Przewodniczący.

Przewodniczący zapewnił, że jedno z najbliższych posiedzeń zostanie poświęcone tej sprawie.

Dr. Gawroński wygłasza referat p. t. „Szkoła ruchowa”.

Szkoła ruchowa to synteza metod pedagogicznych, uwzględniających przedewszystkiem jedną z najistotniejszych właściwości dziecięcych — ruchliwość i wyszukujących ją wszechstronnie dla rozwoju fizycznego i duchowego dziecka.

Szkoła ruchowa jest jednym z naturalnych, a więc koniecznych ogniw w rozwoju pedagogiki i w swoich pierwocinach rozwojowych sięga do okresów prahistorycznych — do filogenezy pnia ludzkiego.

W naszym, wyzwoleńcu od nauk i wpływów obcych, szkolnictwie odegra ono rolę czynnika pośredniczącego: Szkoła ruchowa jest jakby stworzona do uniknięcia przejścia od współczesnej szkoły siedzącej (książkowej, pamięciowej, biernej) do szkoły przyszłości (szkoły samodzielnego czynu) i z tej choćby racji zasługuje na szczególniejszą uwagę kół miarodajnych. Po skreśleniu powyższej definicji i zaznaczeniu przyszłej roli szkoły ruchowej w rozbudowie przyszłego szkolnictwa prelegent podaje krótko historię powstania tej szkoły, która lat 10 rozwijała się w Vevey (franc. Szwajcaria), w przyszłym zaś roku zapoczątkowana została w Warszawie jako dwa komplety: pierwszy dla dziatwy słabowitej, drugi dla dzieci umysłowo niedorozwiniętych.

Następuje charakterystyka ruchu jako przepotężnego motoru w tajemniczych zjawiskach wszechświata i czynnika przenikającego, budzącego i ożywiającego wszystkie objawy życia.

Ruchliwość dziecka jest jakby osią, około której wirują, rozwijają, przeistaczają i krystalizują się inne zasadnicze właściwości dziecięce. Popieranie, kultuwanie i poznawanie objawów tej ruchliwości jest zbliżeniem się do zgłębiania istoty dziecka, potęgowaniem jego rozwoju i daniem mu codziennych okazji do swoistych przeżyć w ruchliwej atmosferze gromady dziecięcej. Dziecko, odtwarzając przeżycia rzeczywiste syntezą własnych ruchów, uzewnętrznia całą swoją jaźnią (przeważnie mięśniową) swoje spostrzeżenia, wyobrażenia, a więc daje w formie dla siebie najwłaściwszej, bo dynamo-plastycznej swoje „ja”. Taki, usystematyzowany przez odpowiednio zorganizowane środowisko (szkołę ruchową) ogół dynamo-plastycznych objawień dziecka, to **zabawa — naturalna metoda, rozwijająca pełnię sił dziecięcych i w tej pełni prowadząca dziecko do samodzielnego życia.**

Uzasadniając w dalszym ciągu ruchliwość w okresie przed życia (okres rozwoju) z punktu widzenia biogenetycznego, fizjologicznego i psychologicznego, prelegent dochodzi do wniosku, że jest ona (ruchliwość) wynikiem bodźców rozwojowych (wewnętrznych), połączonych z tworzeniem się nowych form i nowych czynności, związanych z nieustającą rozbudową ustroju i przebudowywaniem oddzielnych narządów i tkanek. — Ograniczać lub hamować powyższe zjawiska rozwojowe, stanowiące o całej przyszłości człowieka przez ograniczanie i hamowanie ich odśrodkowego wykładnika, ujawniającego się w żywiłowej ruchliwości dziecka, to znaczy świadomie czy nieświadomie sprowadzać jego niedorozwój. Chcąc zaś zapewnić dziecku rozwój zupełny jego odziedziczonych władz fizycznych i duchowych trzeba nie tylko wprowadzić w szkole dzisiejszej metody ruchowe do klas dla młodszych dzieci jak tego wymagają współczesne systemy psychologiczne (Wundt, Ziehen, Münsterberg i Lipps, Ribot, James, Horwich), ale **rozszerzyć okres wychowania ruchowego (szkoły ruchowej) aż do skończonych lat 16-stu, t. j. do momentu, kiedy zwykle mają się ku końcowi wszystkie krytyczne objawy rozwoju (punkt widzenia biogenetyczny).**

Z punktu widzenia fizjologicznego ruch (oczywiście przeplatany od poczynkiem) utrzymuje ustrój dziecka w stanie **fizjologicznej świeżości**, niezbędnej podstawy dla podtrzymania i potęgowania zdrowia fizycznego oraz sprawności psychicznej.

W dziedzinie psychicznej ruchliwość dziecka sprzęga je z rzeczywistością. Masę i przestrzeń uświadamiamy sobie jedynie przy stałym współdziałaniu pracy mięśniowej. Postrzeżenia o wyobrażeniu masy i przestrzeni są natury myogenetycznej. Stany świadomości, wywołane przez czynności syst. mięśniowego składają się na duszę mięśniową, Myo-

psyche, a kojarząc się ze spostrzeżeniami czasu, w nierozłączną całość, stanowią psychiczny współodpowiednik rzeczywistości.

Po powyższem przedstawieniu ruchliwości jako czynnika współdziałającego z naturalnym rozwojem dziecka, prelegent zilustrował na odpowiednich rysunkach a) stosunek szkoły ruchowej do szeregu szkół współczesnych, b) jej organizację, jako środowiska wychowawczo-oświatowego i dał ze względu na spóźnioną porę — zaledwie jeden przykład techniki nauczania, mianowicie ruchową tabliczkę mnożenia.

Dyskusję odłożono na posiedzenie następne. Posiedzenie zamknięto o 10-tej godz. wieczorem.

Rada Wychowania Fizycznego i Kultury Cieleśnej.

Dnia 25. lutego odbyło się, odkładane dwukrotnie z powodów finansowych, IV. posiedzenie Rady w Ministerstwie Zdrowia Publicznego. Przewodniczyli na zmianę, d-rowie Adamski i Trenkner w zastępstwie nieobecnego w Warszawie p. ministra Chodźki; nadto, Ministerstwo Zdr. Publ. reprezentowali: d-rowie Krakowski i Wieliczko, raz ref. Nadratowski (sekretarz Rady); M-wo W. R. i Oświecenia d-rowie Kopczyński i Światopełk-Zawadzki; M-wo Spraw Wojskowych gen. Jacyna, pułk. Kukiel, ppułk.-lek. Osmólski; M-wo Robót Publ. dr. Orłowicz; Uniwersytety profesorowie Ciechanowski (Kraków), Groer (Lwów), Piasecki (Poznań); Państw. Instytut Pedagogiczny dyr. Sosnowski, dr. Jaroszyński; Główną Szkołę Wojsk. Gimnastyki i Sportów mj. Sikorski (Poznań); Związek Sokoli prezes Biega; Związek Harcerstwa Polskiego p. Sedlaczek; Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich p. Garczyński; Związek Związków Sportowych p. Kowalewski; Pol. Związek Tow. Wioślarskich p. Loth. Nadto przybyli członkowie Rady ad perscnam: radca Bruchnański (Lwów), dr. Hojnacki (Lwów), dr. Drabczyk (Warszawa), prof. Panek (Bydgoszcz), p. Wyrobek (Kraków), dr. Wyrzykowski (Lwów). Nie widzieliśmy natomiast reprezentantów Sekcji wychowania fizycznego Tow. Naucz. Szkół Wyższych, której, jak się okazało, zaproszenia nie doszły na czas.

Posiedzenie trwało od godz. 10-tej rano do 9-tej wieczorem, z dwugodzinną przerwą obiadową, też wypełnioną obradami komisji, które obradowały również w przeddzień plenarnego posiedzenia. Na wstępie zmieniono o tyle porządek obrad, że sprawę reorganizacji Rady (obecnie i tak mało aktualną, wobec zamierzonego oparcia tej instytucji o ustawę państwową — patrz niżej) — odłożono do następnego posiedzenia. Odczytano następnie uchwały poprzednich posiedzeń Rady, uzgodnione przez osobną Komisję redakcyjną. Wreszcie przysła kolej na sprawę najaktualniejszą: **Projekt ustawy o obowiązku w wychowaniu fizycznym i o powszechnem przysposobieniu do obrony Rzeczypospolitej.**

Referowali, z wielką swadą i zapałem, godnym tak ważnej sprawy, pułk. Kukiel i ppłk.-lek. Osmólski. Projekt, już uzgodniony w obradach międzyministerjalnych, ma być niebawem wniesiony przez Rząd do Sejmu. Przewiduje on ustawowe określenie obowiązku poddania się wychowaniu fizycznemu. Obowiązek ten dotyczy dzieci i młodzieży płci obojej, bez względu na uczęszczanie do szkół. W tym celu nietylko ma wychowanie fizyczne wejść do programu wszelkich typów szkół, lecz i młodzież pozaszkolna ma korzystać z kursów ćwiczeń cieleśnych i obozów, organizowanych przez czynniki rządowe, samorządowe i organizację społeczną. Referenci wskazali, między innymi, na podobne ustawy lub projekty, uchwalone już, bądź przedłożone ciałom ustawodawczym we Francji, Belgii, Czechosłowacji, a niemniej i w Niemczech i Rosji sowieckiej. Chcąc zmniejszyć ciężar przytłaczający dziś budżet państwowy kosztami dużej stałej armii, musimy przygotowanie do obrony granic ojczyzny przemieścić do szkół

i stowarzyszeń, i położyć jego podwaliny w postaci powszechnego wychowania fizycznego.

Rozwinęła się ożywiona, kilkugodzinna dyskusja, w której naogół zasadnicze rysy projektu doznały szczerego i bezwarunkowego poparcia, a ujawniło się tylko dążenie do udoskonalenia ustawy w wielu szczegółach. Uznano, że połączenie w ustawie wychowania fizycznego, dotąd niezbyt popularnego w Sejmie naszym, z narzucającą się z konieczności sprawą obrony granic, jest nietylko rzeczowo uzasadnione, lecz i taktycznie szczęśliwe. W rozdziale I (Obowiązek wychowania fizycznego) uchwalono szereg poprawek. I tak, w art. 3 zażądano wyraźnego wymienienia szkół wyższych (Uniwersytetów i Akademij), jako zobowiązanych do organizacji obowiązkowych ćwiczeń cielesnych. W art. 4 zastrzeżono silniej organizacjom społecznym prawo organizowania kursów i obozów wychowania fizycznego młodzieży pozaszkolnej (według projektu pierwotnego miało to czynić Rząd, lub stowarzyszenia). Z silną krytyką spotkał się art. 11 (o Radzie Wychowania Fizycznego). Wytknięto czysto biurokratyczny charakter proponowanego składu Rady i uchwalono żądanie powołania do niej reprezentantów instytucji i stowarzyszeń, prócz delegatów Ministerstw. Uchwalono dalej zasadę, że Rada ma być ciałem nietylko opiniodawczym, lecz normującym sprawę wychowania fizycznego. Wreszcie, pozostawiono powołanym czynnikom urzędowym rozstrzygnięcie najbardziej dotąd drażliwej kwestji — stosunku Rady do Ministerstw Zdrowia i Oświaty.

Najbardziej zasadniczy wyłom w postanowieniach pierwotnego projektu, uczyniła uchwała Rady co do rozdziału II (o przysposobieniu wojskowym młodzieży). Tu mianowicie Rada uznała, że etatyzm, jako pozostałość po wojnie trapiący jeszcze nasz ustrój państwowy, sięga tu już stanowczo za daleko, czyniąc nietylko problematycznymi korzyści z wykonania ustawy, lecz zamieniając je w niebezpieczeństwa. Proponowany przymus wyszkolenia wojskowego dla młodzieży nawet pozaszkolnej, dałby nam bowiem oficjalne drużyny, na kresach o niekorzystnym nieraz składzie narodowościowym, o nastrojach nieobliczalnych. Toteż Rada oświadczyła się tu za przymusem tylko w odniesieniu do młodzieży szkolnej, pozostawiając pozaszkolną opiece upoważnionych organizacji społecznych.

Z kolei uchwalono postulaty w sprawie popierania sportu przez Państwo. Podniósł tu, między innymi, p. Garczyński krzyżącą niesprawiedliwość, jaką jest śruba podatkowa w odniesieniu do Towarzystw Sportowych. Są towarzystwa, płacące $1\frac{1}{2}$ miliona mkp. podatku rocznie, a w zamian otrzymujące od Państwa zwrot śmiesznie małej części tej sumy w postaci subwencji. W rezultacie towarzystwa nie mogą należycie rozwinać swej działalności, a poziom sportu obniża się, bo trzeba dawać widziska robiące kasę, więc uprawiać np. wyłącznie football...

W związku z powyższem, uchwalono na wniosek Związku Polskich Związków Sportowych:

Rada Wychowania Fizycznego zwraca się do Ministerstwa Zdrowia Publicznego i innych władz zainteresowanych w rozwoju sportu o przychylnie rozpatrzenie postulatów Związku Polskich Związków Sportowych w sprawie a) zasięgania opinii państwowych związków sportowych przy udzielaniu subwencji państwowych na cele sportu, b) podjęcia prac wstępnych dla budowy stadionu w Warszawie, c) pomocy w budowie boisk sportowych w większych miastach, d) udzielania zniżek kolejowych 50% dla udających się na zawody sportowe za pośrednictwem Związku Polskich Związków Sportowych, e) w sprawie ulg cłowych na przybory sportowe nie wyrabiane w Polsce, f) w sprawie podatku gminnego od widowisk sportowych celem jego obniżenia i używania na budowę boisk sportowych, g) nagród honorowych dla państwowych mistrzostw sportowych, h) udzielania subwencji państwowych przedewszystkiem na ogólne potrzeby sportu i na admini-

stracę państwowych związków sportowych, i) subwencjonowania przygotowań polskiego sportu na międzynarodowe Igrzyska Olimpijskie.

Wybrana na poprzednim posiedzeniu Komisja słownictwa aprobowała projekt terminologii gimnastycznej, opracowany przez prof. Piaseckiego, ze współudziałem eksperta-językoznawcy, prof. Lehr-Spławińskiego i mj. Sikorskiego, upoważniając autora do poczynienia drobnych zmian. Nowe nazwy mają znaleźć zastosowanie w najbliższych wydawnictwach tego działu, aby położyć koniec istnemu chaosowi, jaki w tej mierze panuje.

Komisja wyda w n i c t w proponuje wydać następujące tomy „Biblioteki wychowania fizycznego” (częścią nakładem władz, częścią u prywatnych nakładców): Anatomja; Fizjologia i higiena ćwiczeń cielesnych (prof. Panek); Teorja wychowania fizycznego (prof. Piasecki); To samo w mniejszym zakresie (ppułk.-lek. Osmólski); Pierwsza pomoc; Gimnastyka niewieścia; Wioślarstwo; Walka wręcz. Gdzie nazwisk autorów nie wymieniono, Komisja przeprowadzi rokowania celem pozyskania możliwie najlepszych znawców przedmiotu.

Prof. Piasecki referował, imieniem wielkopolskich członków Rady, sprawę I. Polskiego Kongresu Higieny szkolnej i Wychowania Fizycznego. Uchwalono kongres ten zwołać do Poznania w czerwcu 1923. Rada Wychowania Fizycznego ma stanowić państwowy komitet kongresu, zaś swych członków wielkopolskich upoważnia do zawiązania obszerniejszego Komitetu gospodarczego. (Bliższe szczegóły o akcji dotychczasowej zobacz poniżej w osobnym artykule.)

Prof. Wittig (jako gość) skreślił w barwnych wywodach przygotowania do Igrzysk Olimpijskich w Paryżu 1924, które są już w pełnym toku i zestawił z tem zupełny brak wszelkich śladów przygotowań u nas. Jest rzeczą niewątpliwą, że ze względów politycznych choćby, będziemy musieli wziąć udział w tym konkursie światowym. Decyzja gotowa jednak przyjsć późno, kiedy źle obliczona oszczędność zaniedba racjonalne przygotowanie do godnego wystąpienia. Po krótkiej dyskusji uchwalono jednomyślnie gorący apel do czynników rządowych i samorządowych, aby rozumną pomocą, a przede wszystkim umożliwieniem założenia stadjonu w stolicy Państwa, uratowały imię polskie od dotkliwej porażki.

W związku z tem uchwalono na wniosek dr. Orłowicza, aby w sprawie Olimpiady 1924 zwołano specjalne posiedzenie Rady (warszawskich jej członków) nie później, niż w ciągu miesiąca.

Na wniosek p. prof. E. Wittiga uchwalono:

Rada Wychowania Fizycznego zwraca się do Pana Ministra Zdrowia Publicznego z prośbą o objęcie kierownictwa przygotowań na Olimpiadę Międzynarodową w roku 1924 w Paryżu i zwrócenie się w tym celu do Rady Ministrów o przyznanie potrzebnych budżetów oraz wyznaczenie ze swego ramienia stałego zastępcy, z którymby działacze i organizacje pracujące w danej dziedzinie utrzymać mogły stały kontakt.

Jednocześnie Rada Wychowania Fizycznego zgłasza gotowość jak najdalej idącej współpracy.

Oprócz wyżej poruszonych spraw przeszły jeszcze następujące wnioski:

Wniosek podpułk. Osmólskiego, aby ruchomą wystawę sportową przygotowano na wrzesień rb.

Wniosek podpułk. Osmólskiego, aby przy Uniwersytetach uruchomiono katedry wzgl. lektoraty wychowania fizycznego.

Wniosek p. Garczyńskiego, aby Rada zwróciła się do Prokuratorji w celu otrzymania opinji w sprawie zatargu P. K. I. O. ze Skarbem Państwa.

Komisja Pedagogiczna Ministerstwa W. R. i O. P.

Pierwsze walne zebranie Kom. Pedagogicznej Min. W. R. i O. P. odbyło się w Warszawie w dn. 4. stycznia 1922 roku. Zebranie otworzył pan Łopuszański, Wiceminister W. R. i O. P., proponując następujący porządek obrad, który przyjęto bez zmian: 1) Wybór zarządu, 2) sprawa powołania nowych członków, 3) sprawa tworzenia oddziałów Komisji, 4) sprawa tworzenia kół komisji i wniosek p. Heinricha, 5) Komunikat Ministerstwa w sprawie dotacji dla komisji, 6) Program prac komisji, 7) wnioski członków.

Do zarządu weszli: jako przewodniczący — p. B. Nawroczyński, zastępca — p. dr. Józefa Joteyko, sekretarz p. dr. Falski, członkowie p. T. Benni i p. M. Grzegorzewska.

Na wniosek p. Nawroczyńskiego przyjęto utworzenie następujących oddziałów: 1) psychologii pedagogicznej, 2) pedagogiki, 3) oddziałów poświęconych dydaktykom nauk, a) humanistycznych, b) matematyczno-fizycznych, c) przyrodniczych, — jednak z uwzględnieniem propozycji innych, które się wyłoniły w czasie dyskusji.

Sprawa wniosku prof. Heinricha zostaje rozstrzygnięta warunkowo: o ile członkowie, zamieszkali w Krakowie, przyjdą do wniosku, że utworzenie Koła Komisji Pedagogicznej w Krakowie jest pożądane, Walne Zebranie to akceptuje.

W sprawie dotacji Ministerstwa dla Komisji zabiera głos p. Łopuszański, informując iż fundusze na tworzenie bibliotek i tworzenie pracowni będzie można uzyskiwać bardzo powoli i w małych ilościach. Łatwiej stosunkowo przedstawia się sprawa wydawnictw, które będą finansowane przez Ministerstwo, jak również ułatwioną będzie pedagogiczna praca naukowa drogą zasiłków, stypendjów, urlopów płatnych i t. p. W tym celu zarząd Komisji powinien przedstawić Ministerstwu szczegółowy program pracy, który obejmowałby prace wydawnicze, inicjatywę badań zbiorowych i posiedzeń naukowych i t. p.

Zgłoszono wniosek, obowiązujący zarząd Komisji do akcji w celu skłonienia Uniwersytetów do otwarcia katedr pedagogiki.

Z działalności Kuratorjum Okręgu Szkolnego lwowskiego.

Według najnowszych planów Min. W. R. i O. P. nauka ćwiczeń cielesnych została wprowadzona obowiązkowo tak w szkołach średnich jak i w szkołach powszechnych męskich i żeńskich. Kuratorjum okręgu szkol. lwows. postarało się aby dać nauczycielstwu jaknajobszerniejszą sposobność nabycia wiadomości z zakresu tego przedmiotu a tem samem umożliwić należyte udzielanie go w szkołach.

Wobec dużych trudności w urządzeniu kursów uniwersyteckich wychowania fizycznego we Lwowie, zaniechano otwarcia ich w tym roku a natomiast wysłano 9 nauczycielek i 9 nauczycieli na 10-cio miesięczny kurs wychow. fizycznego w Poznaniu, dobywający się w świeżo otwartym tamże Instytucie wychowania fizycznego. Ze zgłoszonych uczestników wybrano takich nauczycieli i nauczycielki, którzy mając już pedagogiczne wykształcenie, okazali także zamiłowanie w kierunku wychowania fizycznego i odbyli studia przygotowawcze, biorąc przedewszystkiem pod uwagę zgłoszonych z miast większych jak: Lwów, Stanisławów, Przemyśl, Rzeszów, Złoczów, Jasło, a to dlatego aby w roku przyszłym wysłańcy mogli poprowadzić kursy doksztalcające prowincjonalne w większych skupieniach szkół. Uczestnicy poznańskiego kursu, po ukończeniu tegoż i złożeniu egzaminu uzyskują prawo nauczania w szkołach średnich, do których będą przydzieleni.

Prócz tego, Kuratorjum okr. szk. lwows. urządzając w bieżącym roku szk. dwa kursy naukowe roczne a mianowicie: kurs humanistyczny - fizyk.-matematyczny, uwzględniło na każdym z tych kursów naukę wychowania fizycznego jako jeden z głównych przedmiotów.

Z kursów tych korzystało 6 nauczycielek i 47 nauczycieli, zaś po ukończeniu nauki i złożeniu egzaminu uczestnicy i uczestniczki będą mogli udzielać nauki wychowania fizycznego w szkołach powszechnych na prowincji.

Celem umożliwienia nauczycielkom szkół powsz. we Lwowie nabywania wiadomości z tego zakresu, urządziło Kuratorjum okr. lwows. po raz pierwszy w roku szk. ubiegłym a po raz drugi w roku szk. bieżącym specjalny pięciomiesięczny kurs wychowania fizycznego. Z kursu tego tak w roku ubiegłym jak i obecnie korzysta 48 nauczycielek, które po ukończeniu kursu i złożeniu egzaminu będą uczyły ćwiczeń cielesnych w szkołach powszechnych lwowskich.

Drugi Zjazd Eugeniczny Tow. Walki ze zwyrodnieniem rasy

odbył się dnia 30. i 31. października ub. roku w Warszawie. W sekcji eugenicznej, pod przewodnictwem prof. Lotha wygłoszono odczyty: Dr. Kramsztyk, Eugenika, dziedziczność i małżeństwo; dr. Zadębowski, Polityka populacyjna a neomaltuzjanizm; dr. Elwicz-Leyzerowicz, O wyradzaniu się i zanikaniu typu żeńskiego; radca Krakowski, Akcja państwowa w dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem; dr. Światopełk-Zawadzki, Ćwiczenia cielesne a eugenika; dr. Sterling, Liga profilaktyki psychicznej; prof. dr. Bujwid, Nikotyna a wpływ jej na młodzież po wojnie; dr. Gromski, Alkohol a dziecko; dr. Bruner, Walka z wilkiem, jako zadanie społeczne; dr. Wejnert, O polskim Komitecie do zwalczania raka. W sekcji zwalczania chorób wenerycznych i nierządu, pod przewodnictwem prof. ppłk. Sowińskiego: dr. Sterling, Stan chorób wenerycznych na ziemiach Polski; dr. Szczodrowski, Organizacja walki z chorobami wenerycznymi w wojsku polskiem; dr. le Brun, Udział samorządów w zwalczaniu chorób wenerycznych; dr. Wernic, Udział społeczeństwa i Rządu w zwalczaniu chorób wenerycznych i instytucje wychowawczo-lecznicze dla kobiet wykolejonych; dr. Rodziewicz, Lecznictwo szpitalne chorób wenerycznych w Polsce; dr. Reise, Leczenie chorób wenerycznych w Kasach chorych ms. t. Warszawy. W sekcji wychowania seksualnego pod przewodnictwem dr. Walickiej: dr. Mączewska, Wychowanie seksualne i jego związek z eugeniką; dr. Jaroszyński, Rozwój instynktu płciowego u dzieci i młodzieży; prof. Czartkowski, Ankieta w sprawie życia płciowego młodzieży szół średnich; dr. Komorski, Ankieta w sprawie życia płciowego młodzieży akademickiej; ppłk. dr. Osmólski, Wychowanie fizyczne, a życie płciowe młodzieży; Bańkowska-Trzciańska, Wpływ wychowania moralnego na życie płciowe młodzieży. W sekcji prawo-społecznej, pod przewodnictwem dra Piórkiewicza: Posner, Handel żywym towarem z punktu prawa międzynarodowego; dr. Szczepański, Prostytucja a przestępstwo; Kon-Wojecki, Prawodawstwo eugeniczne; dr. Wernic, Prawodawstwo w dziedzinie chorób wenerycznych; Etinger, Bezplodność sztuczna z punktu widzenia prawa karnego; Brześciński, Przestępczość nieletnich w Warszawie w świetle działalności sądu dla nieletnich; Jaroszyński, Profilaktyka psychiczna u przestępców nieletnich.

I. P.

Z polskich mistrzostw sportowych 1921.

Tegoroczne mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce, (w dniach 13, 14 i 15 sierpnia we Lwowie) odbyły się pod znakiem niepogody. W oba pierw-

sze dni padał rzęsyty deszcz, obniżając znacznie wyniki zwłaszcza w rzutach, dopiero trzeci dzień zawodów był pogodny. Mistrzostwa Polski wykazały dobitnie bardzo znaczne obniżenie się poziomu naszej lekkiej atletyki w stosunku do czasów przedwojennych a nawet do mistrzostw roku ubiegłego. Zaledwie dwa rekordy padły na 17 punktów zawodów. Reszta to wyniki przeciętnie słabe. Na usprawiedliwienie biegaczy można przytoczyć jedynie fakt, że bieżnia cokolwiek za miękka utrudniała zdobycie lepszych wyników. Również ilość współzawodników była tak mała, że niektóre punkty programu nie mogły się odbyć ze względu na brak zgłoszeń. Bieg na 100 m n. p. odbył się bez przedbiegów, gdyż liczba zgłoszonych wyniosła... 4 uczestników. Jest to fakt co najmniej smutny, że ta jedna z najszlachetniejszych gałęzi sportu, tak mało liczy czynnych członków w Polsce. Ogółem uczestniczyło w zawodach 30 osób reprezentujących zaledwie 8 towarzystw. Przypatrzmy się zgłoszonym. Są to nazwiska, które od kilkunastu lat powtarzają się w każdych zawodach lekkoatletycznych Polski. Zaledwie kilka nowych sił ujrzeliśmy w walce; reszta trzyma się zdala. Jest to smutny horoskop na przyszłość, zwłaszcza ze względu na przyszłą Olimpiadę w której przecież musimy wziąć udział nareszcie. Zainteresowanie się publiczności minimalne. Reasumując to wszystko musimy powiedzieć, że poziom naszej lekkiej atletyki obniżył się i że mistrzostwa nasze porównane z mistrzostwami innych państw pozostają znacznie w tyle. Wyniki szczegółowe zawodów są następujące:

1. Bieg 100 m. Startuje 4. 1. Sośnicki (Polonia-Warszawa) 11,9 sek.
2. Habich (Polonia-Warszawa) 1 m. z tyłu.
3. Świętochowski (Polonia-Warszawa).
2. Bieg 200 m. Startuje 4. 1. Sośnicki (Polonia-Warszawa) 26,2 sek.
2. Kuchar W. (Pogoń) 1 m. z tyłu.
3. Kmiciniński (Czarni-Lwów).
- Rzut kulą dowolną ręką. 1. Cybulski (Pogoń-Lwów) 11 m. 60 cm.
(rekord polski i mistrzostwo)
2. Balcerkiewicz (W. K. S. Warszawa) 10 m. 52 cm.
3. Baran (Pogoń) 10 m. 51 cm.
3. Skok wzwyż z rozbiegu. Startuje 4. 1. Kuchar W. (Pogoń) 172 cm.
(mistrzostwo)
2. Bobiński (W. K. S. Warszawa) 161 cm.
3. Lapiere Jan (Pogoń) 155 cm.
4. Rzut kulą oburącz. 1. Cybulski (Pogoń) (11.60 i 9.95) 21 m. 55 cm.
(rekord polski)
2. Baran (Pogoń) 10 m. 51 cm. i 8 m. 11 cm.
5. Bieg 800 m. Startuje 5. 1. Kuchar W. (Pogoń) 2 : 11.8.
2. Sterbe (Pogoń) 2 : 21.9.
3. Misiński (W. K. S. Warszawa).
6. Rzut oszczepem dowolną ręką. 1. Szydłowski (Pogoń) 39 m. 93 cm.
2. Grankowski (Lechia) 37 m.
3. Balcerkiewicz (W. K. S. Warszawa).
7. Bieg 1500 m. 1. Baran (Pogoń-Lwów) 4 min. 44.5 sek.
2. Nisiński (W. K. S. Warszawa) 4 min. 53.2 sek.
3. Rubinowski (Pogoń).
8. Trójskok. 1. Kuchar W. (Pogoń-Lwów) 11 m. 76 cm.
2. Gebethner (Polonia-Warszawa) 11 m. 23 cm.
3. Grankowski (Lechia-Lwów).
9. Rzut dyskiem dowolną ręką. 1. Cybulski (Pogoń) 38 m. 395 mm.
(rekord i mistrzostwo)
2. Baran (Pogoń) 35 m. 99 cm.
3. Szydłowski (Pogoń) 35 m. 98 cm.

10. Skok w dal z rozbiegu. 1. Sośnicki (Polonja) 6 m. 26 cm.
2. Gebethner (Polonja) 6 m. 10 cm.
3. Kuchar W. (Pogoń) 6 m. 7 cm.
11. Rzut dyskiem oburącz. 1. Cybulski (Pogoń) (27.02 m. i 38.395) 65.415 m.
2. Baran (Pogoń).
12. Bieg 400 m. 1. Habich (Polonja) 57.2 sek.
2. Sterbe (Pogoń) o pierś.
3. Świętochowski (Polonja-Warszawa).
13. Skok w dal z miejsca. 1. Cybulski (Pogoń) 2 m. 845 mm.
2. Sośnicki (Polonja) 2 m. 77 cm.
14. Bieg. 5000 m. 1. Baran (Pogoń) 17 min. 51.4 sek.
2. Karczewski (Warszawianka) 18 min. 30 sek.
3. Eysmond (Warszawianka).
15. Skok o tyczce. Startują: Adamczak (Gł. Szk. W. Gim. i Sport), Cybulski (Pogoń-Lwów) i Pawłowski (Czarni). Punkt z powodu meczu przerwany.

Z powodu braku współzawodnictwa odpadły następujące punkty: Skok w wyż z miejsca, bieg rozstawny 4 razy 400 m., rzut oszczepem oburącz, bieg 110 m. z płotkami.

W biegu 4 razy 400 m. stanęła drużyna „Polonji” (Habich—Gebethner, Świętochowski—Sośnicki) do próby pobicia rekordu.

Gebethner przerwał jednak bieg z powodu naciągnięcia ścięgna i próba nie powiodła się.

Pod względem techniczno-organizacyjnym były zawody przeprowadzone dobrze, co jest zasługą Polskiego Związku Lekko-Athletycznego.

Po raz pierwszy w tym roku odbyły się **mistrzostwa Polski w piłce nożnej**. Ostateczny wynik rozgrywek, które trwały od sierpnia do października włącznie przedstawia się następująco.

1. Cracovia — 15 punktów.
2. Polonja (Warszawa) — 10 punktów.
3. Warta (Poznań) — 8 punktów.
4. Pogoń (Lwów) — 6 punktów.
5. Łódzki Klub Sportowy — 1 punkt.

Pierwsze miejsce przypadło zasłudnie Cracovii, jednej z najstarszych polskich drużyn, której gra poprzedzona sumiennym treningiem stoi obecnie na poziomie zachodnio-europejskim o czem świadczą ostatnie jej wyniki z drużynami budapeszteńskimi. — Zawiodła Pogoń, która spadła aż na 4-te miejsce.

Na początku rozgrywki liczono się poważnie z możliwością zdobycia mistrzostwa przez Pogoń, jednak nagły spadek formy zniweczył te rachuby.

Polonja warszawska dzięki szczęściu wybiła się na drugie miejsce, Warta natomiast zajęła słusznie 3 miejsce dzięki pracy i ciągłym postępom. Ł. K. S. jako rzeczywiście najstarszy pozostał daleko w tyle. Charakterystyczną jest rzeczą, że „Pogoń” odniosła największe zwycięstwo w rozgrywkach (7:0 z Wartą) co nie udało się nawet Cracovii. Gra reszty drużyn poza „Cracovią” jest jeszcze na niskim poziomie sportowym. Sił nam nie brak, gdyż poszczególne drużyny posiadają wybitnych graczy, brak jednak dobrych, zgranych zespołów. Wszystkim potrzeba jeszcze racjonalnego treningu.

kpt. Baran.

Ustawy, rozporządzenia i przepisy.

Ministerstwo Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego.

Dnia 13. stycznia 1922 r.

Departament Szkolnictwa
Średniego. Nr. 2/II.

**W sprawie zapobiegania
przeciążeniu młodzieży szkolnej.**

Do Dyrekcyj szkół średnich bezpośrednio podległych
Ministerstwu Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego.

W trosce o zdrowie młodzieży szkolnej, a specjalnie w celu zapobiegania płynącemu z różnych źródeł jej przeciążeniu, Ministerstwo przypomina o wydanych okólnikach ze wskazaniemi zdrowotnymi (patrz Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 10/11 1919 roku. Nr. 23. 1920) i zarządza, co następuje:

- a) W celu zmniejszenia liczby godzin siedzenia w szkole i dania przez to dziecku szkolnej możności korzystania z wolnych godzin popołudniowych Ministerstwo poleca zredukować czas trwania lekcji do 45 minut w tych szkołach, w których trwają one dłużej.
- b) W celu zapobieżenia nagromadzeniu się nadmiernej ilości pracy w pewnych dniach tygodnia oraz w pewnych okresach roku szkolnego Ministerstwo zaleca dyrekcjom by przy układaniu tygodniowych rozkładów lekcji liczyły się z wymaganiami higieny szkolnej, a zarazem czuwały nad tem, by każdy z nauczycieli racjonalnie rozkładał materiał swojego przedmiotu na cały rok szkolny. Ułatwi to wdrożenie młodzieży do wytrwałej pracy i równomiernych wysiłków. Odnośne wskazówki znaleźć można w zbiorowym podręczniku „Higijeny Szkolnej” w rozdziale pod tytułem „Higijena sposobu i organizacji nauczania”.
- c) Wadliwe metody nauczania potęgują również w wysokim stopniu przeciążenie młodzieży. Gdy bowiem nauczyciel zapełnia lekcję własnym wykładem i egzaminowaniem, klasę zaś całą pozostawia w bierności, zamiast pociągać ją do żywej współpracy ze sobą, wówczas na prace domowe przerzuca się zbyt wielka część wysiłku, potrzebnego do zrozumienia i przyswojenia wyłożonego materiału, oraz znaczna część tych ćwiczeń, które powinny być odrobione w klasie. Wobec tego Ministerstwo kładzie szczególny nacisk na doskonalenie metod nauczania, widząc w tem nie tylko postęp w dziedzinie pedagogji, lecz zarazem bardzo racjonalny sposób zmniejszenia przeciążenia umysłowego młodzieży.
- d) Ze szczególnym naciskiem Ministerstwo podkreśla konieczność nieprzeciążania młodzieży szkolnej pracami domowymi, w szczególności unikania zbytecznych przepisywań, zbyt częstych i długich wypracowań, nadmiaru zadań pamięciowych oraz konieczność nie zadawania dodatkowych lekcji na dni świąteczne i ferje. Ministerstwo uważa za rzecz bardzo pożądaną, by przynajmniej w ciągu pewnych okresów wszyscy nauczyciele notowali w dziennikach klasowych, ile przypuszczalnie czasu zużyć ma uczeń śred-

nio zdolny na przygotowanie zadanej do domu pracy. Wiadomości te ułatwią możliwie równomierne rozkładanie pracy domowej na poszczególne dni tygodnia.

- e) W każdej klasie należy na jeden dzień tygodnia zadawanie prac domowych ograniczyć do minimum, a to dlatego, ażeby w przeddzień Dyrekcja szkoły w porozumieniu z nauczycielem ćwiczeń cielesnych mogła zorganizować dla tej klasy odpowiednio do pory roku popołudniowe zabawy i gry ruchowe, jako zajęcia obowiązkowe. Do tych celów wykorzystać można dziedziniec szkolny, wolny plac, lub większe boisko w ogrodzie publicznym. Udział innych nauczycieli w tych grach i zabawach Ministerstwo uważa za bardzo pożądaną.
- f) Ponieważ przeciążenie młodzieży wynika również z niedostatecznego jej przygotowania do przerabiania odnośnego programu, przeto Ministerstwo zaleca staranne kwalifikowanie młodzieży przy promowaniu i przy egzaminach wstępnych, aby do wszystkich klas wchodziła młodzież istotnie przygotowana, bo tylko wtedy ciężar pracy szkolnej nie będzie przewyższał zasobu jej sił umysłowych.
- g) Zaleca się też Dyrekcjom szkół zwracanie uwagi rodziców, by unikali przeciążania młodzieży przez dodatkowe nauczanie w domu drugiego języka nowożytnego. Ministerstwo, redukując w programach liczbę języków obcych dało wyraz konieczności unikania przeciążenia wynikłego nie tylko z nadmiernej liczby godzin szkolnych, lecz i z rozpraszania umysłu na zbyt dużą liczbę przedmiotów.
- h) Wreszcie ze względu na to, iż przeciążenie ucznia lekcjami wpływać może z nieracjonalnego sposobu pracy np. z nieumiejętności skupiania uwagi, ze zbyt częstych lub zbyt rzadkich przerw w nauce domowej, z niewłaściwego wyboru czasu na naukę, z zachowania wadliwej pozycji przy czytaniu i pisaniu, z nieodpowiednich warunków higienicznych itp., Ministerstwo zaleca lekarzom szkolnym i wszystkim nauczycielom udzielanie uczniom przy każdej sposobności wskazówek co do tego, w jaki sposób w domu uczyć się mają, by praca ich była jak najbardziej wydajną. Sprawę tę we właściwy sposób należy oświetlać również na konferencjach z rodzicami. Dla tych grup młodzieży, która nie posiada w domu odpowiednich warunków do pracy, zaleca się udzielanie na przygotowanie zadań domowych lokalu szkolnego lub wyszukanie na ten cel specjalnego pomieszczenia.

Nr. R. 9/22 r.

Za Ministra
T. Łopuszeński
podsekretarz stanu.

Organizacja inspekcji higieniczno lekarskiej szkolnej przy kuratorjach.*)

Do spraw higieny szkolnej i wychowania fizycznego w zarządzie okręgów szkolnych przy kuratorjach są czynne Wydziały higieny szkolnej, na czele których stoi okręgowy inspektor-higienista szkolny. Na stanowisko

*) Nadesłane Redakcji przez Wydział Higieny Szkolnej M-wa W. R. i O. P.

to może być powołany dyplomowany lekarz, znawca higieny szkolnej i podstaw wychowania fizycznego. Inspektora-higienistę szkolnego mianuje Minister na wniosek kuratora okręgu szkolnego i opinii Wydziału Szkolnej Ministerstwa.

A. Zakres czynności okręgowego Inspektora-higienisty szkolnego:

1. Sprawowanie ogólnego nadzoru nad stanem higienicznym lokalów i urządzeń szkolnych.
2. Organizacja, kierownictwo i kontrola nad stanem opieki higieniczno-lekarskiej w szkołach i zakładach wychowawczych okręgu (kwalifikowanie i przedstawienie do zatwierdzenia kuratorowi okręgowemu lekarzy szkolnych, dentystów szkolnych i higienistek szkolnych, kontrolowanie bezpośrednie i pośrednie ich czynności oraz ocena i opracowywanie dla Ministerstwa nadsyłanych przez nich sprawozdań).
3. Organizowanie, kierownictwo i kontrola nad stanem wychowania fizycznego w szkołach (organizowanie kursów dla nauczycieli ćwiczeń cielesnych głównie w miastach, w których istnieją uniwersytety z wydziałem lekarskim, kontrola nad pracą nauczycieli ćwiczeń cielesnych).
4. Organizowanie pomocy lekarskiej ambulatoryjnej, przedewszystkiem dentystycznej i okulistycznej dla młodzieży szkolnej, organizowanie burs, kolonji i półkolonji letnich.
5. Pedagogja lecznicza (organizowanie poradni dla dzieci dotkniętych zбочeniami mowy, współdziałanie z władzami szkolnymi w organizowaniu szkół dla dzieci anormalnych, głuchoniemych i ociemniałych).
6. Propaganda higieny przez szkołę (druki, odezwy, pogadanki itp.).
7. Składanie periodyczne sprawozdań Wydziałowi Higieny Szkolnej Ministerstwa według otrzymanego wzoru ze stanu sanitarnego szkół i stanu zdrowotnego młodzieży w okręgu.

B. Przepisy ogólne o wykonywaniu czynności.

1. Okręgowy Inspektor-higienista szkolny działa w ścisłym porozumieniu z pp. wizytatorami szkolnymi, bierze udział w ich posiedzeniach zarówno jak i w posiedzeniach Rad Szkolnych Okręgowych.
2. Okręgowy Inspektor-higienista szkolny w sprawach organizacji nadzoru i opieki higieniczno-lekarskiej nad szkołami, sposobów kontrolowania czynności personelu higieniczno-szkolnego i t. p. postępuje według zleceń Wydziału Higieny Szkolnej przy Ministerstwie.
3. Okręgowy Inspektor-higienista szkolny w sprawach higieniczno-lekarskich, jak zwalczanie epidemji chorób zakaźnych w szkołach, organizowanie pomocy lekarskiej dla dziatwy szkolnej, wizytowanie szkół, dokonywane dla braku lekarzy szkolnych przez lekarzy urzędowych, znosi się z dyrekcją Okręgowego Urzędu Zdrowia i działa przy wspólnem porozumieniu.
4. Okręgowi Inspektorowie-higienisci szkolni odbywają periodyczne narady w Wydziale Higieny Szkolnej Ministerstwa dla rozpatrzenia ogólnych wytycznych, dotyczących postawienia sprawy Higieny Szkolnej i Wychowania Fizycznego w szkołach. W naradach biorą udział zaproszeni rzeczoznawcy spraw wymienionych.
5. Okręgowy Inspektor-higienista szkolny ma do pomocy specjalistę instruktora ćwiczeń cielesnych, który wizytuje szkoły, kontroluje

pracę nauczycieli ćwiczeń cielesnych i udziela im wskazówek metodycznych.

Okręgowy inspektor-higjenista szkolny ma do swego rozporządzenia pomoc kancelaryjną.

W sprawie kształcenia wychowawców fizycznych

odbyło się w Ministerstwie Wyznań rel. i Oświecenia publ. dnia 26. lutego konferencja, w której wzięli udział: dyrektor Departamentu II. p. G. Zawadzki, imieniem Wydziału programowego p. Kielski, imieniem Departamentu IV. dr. Dobija, z Wydziału Higjeny szkolnej d-rowie Kopczyński i Zawadzki, oraz profesorowie: Ciechanowski (Kraków) i Piasecki (Poznań). Przewodniczył dr. Kopczyński.

Przedmiotem obrad była sprawa reorganizacji kształcenia wychowawców fizycznych. Ustalono program państwowych rocznych kursów wychowania fizycznego (dotąd w Warszawie, Poznaniu i Krakowie) w ten sposób, że ma on obejmować 450 godzin wykładów i ćwiczeń laboratoryjnych, oraz 500 godzin ćwiczeń praktycznych z zakresu gimnastyki, gier, sportów i metodycznego ich prowadzenia. Dalej wyznaczono wymagania egzaminacyjne dla absolwentów kursu i sposób odbywania egzaminów, wreszcie zaś możliwe ulgi w warunkach przyjęcia co do kwalifikacyj naukowych i wieku.

Co do słuchaczy wydziału filozoficznego Uniwersytetu, którzy, w myśl obowiązujących dotąd przepisów, obierają wychowanie fizyczne jako przedmiot dodatkowy obok jakiegokolwiek przedmiotu głównego, zgodzono się na postulat przedłużenia czasu egzaminu z wychowania fiz. ($\frac{1}{2}$ —1 godz.) celem zbadania praktycznej sprawności kandydata. Studja swe w zakresie wychowania fizycznego kandydat tego rodzaju może odbywać na rocznych kursach wych. fiz. według określonego planu.

Wreszcie, co najważniejsza, uznano za wskazane dopuszczenie wychowania fizycznego w charakterze przedmiotu głównego obok jakiegokolwiek dodatkowego. Przygotowanie tej kategorii kandydatów odbywałoby się we formie trzyletniego Studium wychowania fizycznego, obejmującego, na pierwszych dwóch kursach, obok ćwiczeń gimnastycznych i sportowych, wykłady i ćwiczenia pierwszych dwóch kursów medycyny, z pewnemi modyfikacjami wymagań egzaminowych. Trzeci kurs byłby poświęcony specjalnie właściwym studjom teoretycznym i praktycznym wychowania fizycznego.

Wszystkie wymienione reformy mają być przedmiotem osobnych rozporządzeń, które mają się niebawem pojawić, z wyjątkiem statutu Studium wychowania fizycznego, wymagającego jeszcze zasiągnięcia opinii Fakultetów lekarskich i filozoficznych. Na razie statut ten stosowałoby się do istniejącego już *de facto* Studium tego rodzaju w Uniwersytecie Poznańskim.

W sprawie projektu ustawy o szkolnictwie średnim

Niedawno wyszedł z druku projekt ustawy o szkolnictwie średnim ogólnokształcącym (nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych — skład główny w „Książnicy polskiej”), opracowany w Ministerstwie W. R. i Oświecenia publicznego.

W projekcie tym na jaknajwiększe uznanie zasługuje uwzględnienie wychowania fizycznego i wyznaczenie mu w zasadzie wybitnego miej-

sca, co znalazło wyraz w postawieniu „normalnego i możliwie pełnego rozwoju fizycznego wychowanków” na czele zadań gimnazjów państwowych (w § 24. a.).

Pomimo to spotyka się w projekcie pewne niedociągnięcia, które należałoby usunąć jeszcze przed przedłożeniem projektu ustawy Sejmowi. Takim niedociągnięciem są przedewszystkiem nierównomierne wymagania względem szkół średnich różnego rodzaju. Projekt ustawy rozróżnia mianowicie trzy rodzaje tych szkół: „gimnazja” państwowe, „gimnazja” prywatne i „szkoły” średnie prywatne. Dwa pierwsze dają wychowancom równe prawa, wymogi co do wychowania fizycznego i higieny stoją też w obu prawie na równi; natomiast „szkołom” prywatnym, nie dającym praw, nie nałożono co do wychowania fizycznego opieki lekarskiej i higieny wymogów dostatecznych, dając im osobliwy przywilej daleko mniejszej troski o zdrowie i rozwój fizyczny wychowanców. I tak projekt ustawy przepisuje „szkołom” prywatnym tylko „popieranie” wychowania fizycznego uczniów, gdy na „gimnazja” tak państwowe, jak prywatne nakłada bezwzględny obowiązek prowadzenia wychowania fizycznego. Podobnie zresztą niema w ustawie wcale wzmianki o lekarzu szkolnym owych „szkół”, gdy „gimnazja” tak państwowe jak prywatne lekarza takiego mieć muszą. Co więcej, „szkołom” prywatnym wolno dochodzić do liczby 50 uczniów w jednej klasie, gdy „gimnazjom” tylko do 40; a nadmienić tu należy, że paryska „Académie de Médecine”, wydając opinię o szkolnictwie średnim ze względu na przygotowaną we Francji ustawę, uchwaliła na posiedzeniu w dniu 31. stycznia 1922 jednomyślnie oznaczyć maximum uczniów w jednej klasie: na 30.

Poważnym brakiem projektu ustawy jest zupełne pominięcie przepisów, któreby zapobiegły przeciążeniu młodzieży. A jednak jest to sprawa pod względem zdrowia i fizycznego rozwoju młodzieży pierwszorzędnej wagi. Oceniono to już w całym świecie, toteż w tejże samej opinii z d. 31. I. 1922 postawiła „Académie de Médecine” na pierwszym miejscu zasadę, uchwaloną jednomyślnie, że suma zajęć szkolnych i domowych ucznia aż do klasy IV. nie powinna razem przekraczać 8 godzin dziennie, ucznia aż do klasy IV. nie powinna razem przekraczać 8 godzin dziennie, dżone programy szkolne nasze sprawy tej nietylko pomyślnie nie rozwiązały, ale przeciwnie, już nawet na niższych stopniach nauki nakładają na uczniów w niektórych dniach 5, a nawet 6 (sześć!) godzin samej tylko szkolnej pracy, tem więcej więc powinna już ustawa sprawę tę uregulować, aby w żadnych warunkach nie mogły się powtórzyć stosunki obecne, wymagające jak najrychlejszej reformy.

Zniknąć powinien zupełnie z ustawy przepis (§ 15 i 13 o), dopuszczający i w „gimnazjach” i „szkołach” prywatnych średnich możliwość koedukacji. Pomijając wszelkie wątpliwości wychowawcze, — a te są podobno i w kołach pedagogicznych tak duże, że zadziwiać musi chęć eksperymentowania na terenie bardzo spornym i niepewnym —, trzeba ze względów czysto już lekarskich uznać za zupełnie niewłaściwy ten pomysł, nie licząc się zupełnie z różnicami rozwoju fizycznego i psychicznego obu płci w tym właśnie wieku.

Wreszcie istnieje w projekcie ustawy pewna różnica pomiędzy ogólnym określeniem roli szkoły w wychowaniu fizycznym (§ 24. a.), a pomiędzy szczegółowymi przepisami, jak tę rolę szkoła ma wypełniać. O ile bowiem ogólne określenie jest zupełnie zadawalniające, o tyle w owych szczegółowych przepisach nie zajmuje już wychowanie fizyczne należnego miejsca, i wraz z higieną odsunięte zostało na plan dalszy. To też wskazane byłoby takie sformułowanie przepisów szczegółowych, aby doniosłość tych spraw znalazła i tutaj również silny wyraz, jak w zasadniczej definicji zadań szkoły średniej.

W szczególności: (w § 25 c) powinno być wyraźnie wymienione, że gimnazjum państwowe ma posiadać lokal i urządzenie, konieczne do ćwiczeń cielesnych, gdyż nie mogą się one ograniczać do ćwiczeń i ruchu wyłączanie na wolnym powietrzu, jakby z obecnego brzmienia tego paragrafu wynikało. W tymże § 25 d powinno być na pierwszym miejscu i ze szczególnym naciskiem przepisane wyrabianie w młodzieży higienicznych przyzwyczajzeń, a na drugim miejscu pouczenia z zakresu higieny, gdyż w przeciwnym razie zejść może ten punkt łatwo do werbalizmu.

W § 27 nie mogą być wymienione ćwiczenia cielesne na ostatnim miejscu, ale conajmniej przed nauką rysunku, śpiewem i pracą ręczną. W § 32 powinny być wymienione wyraźnie organizacje uczniowskie w celach nietylko wychowania moralnego, ale i fizycznego (n. p. harcerstwo, kółka sportowe), a § 51 powinien uwzględniać, że z urzędzeń organizacji pozaszkolnych osób dorosłych mogą w pewnych warunkach korzystać uczniowie nietylko jednej szkoły, i że organizacje uczniowskie specjalnie w zakresie wychowania fizycznego mogą w pewnych warunkach obejmować młodzież nietylko jednej szkoły (n. p. korzystanie z sokolni, harcerstwo w małych środowiskach nie dające się dostatecznie zorganizować na terenie jednego tylko zakładu naukowego).

W § 49 powinna być groźba, trafiająca uczniów za rodziców (!) (wydalenie ucznia ze szkoły, jeżeli rodzice nie spełniają „słusznych wymagań szkoły”) złagodzona odpowiednimi zastrzeżeniami przynajmniej, o ile chodzi o pozaszkolne warunki higieniczne (dzisiejszy tragiczny stan sprawy mieszkaniowej!) i pozaszkolne wychowanie fizyczne. Pomijając nawet bowiem krytykę zasady tego przepisu, zwrócić trzeba uwagę na to, że uczeń wydalony z tych powodów ze szkoły państwowej, znalazłby się w daleko gorszych warunkach higienicznych i fizyczno-wychowawczych, niż uczęszczając do tej szkoły, a to nawet wtedy, gdyby naukę kontynuował, ale w szkole prywatnej.

W § 86 powinna być wyraźna wzmianka, że bursy muszą mieć swych lekarzy, stale nadzorujących ich stan higieniczny i udzielających pomocy lekarskiej wychowankom burs. W § 91 i 96 powinno być wyraźnie zaznaczone, że plany budynków szkolnych itd. nie mogą być zatwierdzone bez zaciągnięcia opinii lekarza-higienisty, znającego stosunki miejscowe (n. p. miejscowego lekarza szkolnego lub urzędowego). W § 93 powinna być przewidziana opieka lekarska nad kolonjami wakacyjnymi, oraz szczególnie wyzyskanie tych kolonji dla ćwiczeń cielesnych i wogóle wychowania fizycznego. W § 95 byłoby pożądane zaznaczenie, że oprócz gimnazjów leczniczych dla gruźliczych mogą powstać gimnazja dla rekonwalescentów po ciężkich wyniszczających chorobach.

Dla zrównania wymagań higienicznych i fizyczno-wychowawczych w prywatnych „szkołach” średnich z wymaganiami w „gimnazjach” państwowych i prywatnych należałoby w § 103 i 111 wyraźnie przepisać, że lokal, urządzenie i prowadzenie szkoły prywatnej muszą pod względem higienicznym odpowiadać wymaganiom § 25 a, b, c i d, i że szkoły te muszą posiadać lekarza szkolnego, odpowiednio do § 25 e. W § 122 trzeba by usunąć niebezpieczne postanowienie, że brak przez 3 miesiące odpowiedzi Kuratora względnie Ministra W. R. i O. P. na podanie o uznanie lokalu (i urządzeń) szkoły za odpowiednie, jest równoznaczny z odpowiedzialnością przychylną i przepisać wyraźnie, że otwarcie i prowadzenie szkoły wymaga wyraźnej zgody władz szkolnych na lokal (i urządzenie). W § 138 należy liczbę uczniów w jednej klasie ograniczyć podobnie, jak w gimnazjach państwowych i prywatnych, do najwyżej 40. W § 142 należy nałożyć na „szkoły” średnie prywatne obowiązek nietylko „popierania” wychowania fizycznego, ale także wprowadzenia jego w tym samym zakresie, jak przepisuje § 25

„gimnazjom” państwowym (względnie prywatnym). W § 145 należy zaostrzyć przepis o wydawaniu przez władze nakazów szkołom średnim, zbyt łagodnie określony słowami „tylko wtedy, gdy idzie o zapobiegnięcie lub usunięcie rzeczy dla młodzieży szkoły niewątpliwie szkodliwych”. Pozostawienie bowiem tej redakcji tego § niedozwalałoby usunąć niedostatków i fizyczno-wychowawczych i higienicznych w szkołach prywatnych. W § 165 o egzaminach eksternistów, którzy będą przeważnie wychowancami szkół prywatnych należy wprowadzić przepis, któryby zapewniał młodzieży, kształconej poza gimnazjami państwowymi i prywatnymi, a składającej w nich tylko egzamina, należyte kształcenie cielesne.

Pożądane także byłoby, jak sędzę, zaznaczenie już w ustawie, że w godzinach popołudniowych rekreacyjnych powinny być organizowane gry ruchowe, wycieczki itp., podobnie jak proponuje „Académie de médecine” dla ustawy szkół średnich we Francji.

Powinienem na koniec nadmienić, że do uwag powyższych są bardzo zbliżone zapatrywania Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Stanisław Ciechanowski.

Poszukiwania

W sprawie zabaw i gier ruchowych polskich.

Dzięki uprzejmości Kustoszeki „Zbiarów ludoznawczych im. Heleny i Wiesławy Cichowicz” w Muzeum Wielkopolskiem, pny Wiesławy Cichowiczówny, możemy podać poniżej wybór opisów gier, dosłownie powtórzonych z rękopisu p. Edm. Chrzanowskiego z roku 1910 dotyczącego Śliwna w pow. Bukowskim.

Kulanie. Wielkiej celności i wprawy wymaga gra „kulanie”. Dwuch chłopców naznacza metę (drzewo, pień, rów). Potem, wybrawszy okrągły kamień polny, oddalają się o kilkadziesiąt kroków od mety. Każdy z chłopców wybiera sobie dwa mniejsze kamienie pociskowe. Temi pociskami poruszają kamień ku mecie. Kto nie trafi, ten traci pocisk. Na początku gry ma każdy dwa rzuty, gdy traci pocisk, jeden, gdy traci oba, przegrywa.

Na losy. Gra 5—6 chłopców. Na większym, płaskim kamieniu polnym kładą mniejszy. Oddaliwszy się o 20 kroków od kamienia, robią na ziemi znak w postaci kreski, której przestępować nie wolno. Każdy chłopiec bierze sobie mniejszy kamień, którym rzuca jakby niechcący na kreskę. Chłopaka, którego kamień pada najbliżej owych większych kamieni, zowią stróżem. Stróż staje po stronie kamieni. Drudzy biorą swe kamienie i stają za kreską. Rozpoczyna chłopiec, którego kamień był od głównych kamieni najwięcej oddalony. Stara się on rzucić mniejszy z większego kamienia. Gdy mu się to udaje, biegnie co tchu po swój pocisk. W tym samym czasie kładzie stróż mniejszy kamień na większym i bieży także po pocisk owego chłopca. Kto z nich pocisk osiągnie, staje za kreską i rzuca jak pierwszy raz. Gdy chłopiec swym pociskiem mniejszego kamienia nie rzuci, to nie pragnie zazwyczaj swego pocisku natychmiast odzyskać, boby go stróż wyprzedził. Dopóki on starań ku odzyskaniu swego kamienia nie robi, dopóty i stróżowi go brać nie wolno. Dlatego zabierają się też chłopcy do tej czynności z wielką oględnością i cichaczem, manowcami czołgają się do miejsca z pociskiem. Gdy stróż go zoczy, to z szaloną szybkością „pędza” po upragniony kamień.

Katarynka. Chłopcy wtykają gałązkę wierzbową z trzema odnogami, długości mniej więcej 10 cali w ziemi i nazywają to katarynką.

Przed nią, jakoby dla jej ochrony, zatykają na krzyż dwa półtorałokciowe kije. Chłopcy stają przed katarynką w odległości 20—30 kroków i naznaczają kreską granicę, której przestąpić nie wolno. Stamtąd rzucają patykami mniej więcej łokieć długimi do katarynki. Jeśli kto w nią zgrabnie uderzy, to odskoczy owa trónożna wiklina daleko w tył. Przestrzeń stąd do jej pierwotnego stanowiska mierzy się pociskowemi patykami. Gdy równa się lub przewyższa ilość łokci tej przestrzeni ową od stanowiska chłopców od katarynki, to chłopiec obalający katarynkę wygrywa. Między drugimi chłopcami trwa walka o wygraną dalej. Jeśli zaś chłopiec pożądaney ilości łokci od pierwszego razu nie uzyska, to spamięta sobie ilość łokci i „dorzuca” resztę, gdy znowu na niego kolej przyjdzie. Ostatni, nie mający pożądaney ilości łokci podnosi prawą nogę i otrzymuje od pierwszego wygrywającego chłopca tyle razów, ile mu łokci brakuje.

D z i a d. Dwu chłopców wybiera trzy patyczki. Jeden nazywają dziadem i wtykają go w ziemi na dnie małego zagłębienia. Z pozostałych patyczków karbują pierwszy lepszy, a wzięwszy go z niekarbowanym w garsć, wyzywa jeden chłopiec drugiego, by wybierał. Chłopiec z karbowanym patyczkiem zaczyna grę. Wtyka przedewszystkiem swój patyczek na długość scyzoryka od dziadka w ziemi. Drugi utwierdza swój kijek na długość podwójną od dziadka w ziemi. Pierwszy chłopiec wybiera sobie pewną stronę główni scyzoryka, gładką lub z wrębkim, podrzuca scyzoryk w górę i uważa, na którą stronę upadł. Jeśli na wybraną, to podnosi nożyk i godzi ostrzem w ziemię, podtrzymuje palcem głębokość ciosu i odmierza tę przestrzeń od swego patyczka w kierunku dziadka. Potem podrzuca znowu scyzoryk. Gdy padnie na stronę przez siebie wybraną, godzi znów w ziemię i odmierza głębokość ciosu w dalszym kierunku itd. dopóki dziada nie dosięgnie. Jeśli zaś głownia pada na przeciwną stronę, to rozpoczyna grę drugi chłopiec, podrzuca, godzi i odmierza. Kto pierwszy dziada dosięga, ten wygrywa. Wygrywający rzuca kamień w pole, przegrywający biegnie po niego. W tym samym czasie grzebie pozostający jeszcze dwa dołki, kładzie wszystkie trzy patyczki w jeden i nakrywa ziemią, drugi oba te zagłębienia napełnia także ziemią w równej wysokości i każe wracającemu z kamieniem patyczki odszukać. Z odszukanemi patyczkami rozpoczynają grę na nowo.

S t r ę k. W stręka gra czterech chłopców. Dwu ma kije mniej więcej na łokieć długie i trzymają je w małych dołkach. Po bokach pierwszych stoi drugich dwu, z tych ostatni ma t. zw. stręka, t. j. patyk, krótszy od owych kijów. Mający patyk rzuca nim na przeciwnika (na chłopca, który z kijem naprzeciw stoi), ten odbija go. W tej chwili zmieniają obaj chłopcy z kijami swe miejsca. Na środku swej drogi krzyżują kije i biegną dalej. Chłopiec przyboczny, stojący bliżej miejsca, gdzie stręk upadł, podbiega po niego i stara się jeszcze przed chłopcem z kijem zająć dołek. W takim razie oddają pierwsi swe kije i stają po bokach. Gra się znowu jak wprzód rozpoczyna. — Jeśli zaś napadnięty stręka nie odbije, to nie potrzebują pierwsi zmieniać miejsca. Boczny towarzysz podnosi stręka i atakuje nim przeciwną stronę. Zwykle przelatuje nieodbity stręk daleko poza stanowisko chłopców. Chłopcy z kijami w rękę, pewni siebie, czynią zwykle zamianę. Sprytny i zwinny atoli asystent łatwo natenczas dopada ze strękiem dołka.

Notatki biblijograficzne.

Anatomja. Fizjologia.

B o c h e n e k. Anatomja człowieka. Wyd. 3, opr. prof. Ciechanowski, Kraków (Akad. Um.) 1921, t. I.—III.

Dr. Władysław Szymonowicz. **Podręcznik histologii i anatomji mikroskopowej** z uwzględnieniem szczególnem ciała ludzkiego łącznie z techniką mikroskopową. Stron XIV i 554. Lwów-Warszawa, nakładem księgarń Gubrynowicza i syna. 1921.

Jakób K. Parnas. **Chemja fizjologiczna ze szczególnem uwzględnieniem fizjologii zwierzęcej**. Część pierwsza. Podstawy chemiczne fizjologii. Stron XIII i 559. Wydawnictwo podręczników uniwersyteckich. Warszawa, E. Wende i Ska, — Lwów, H. Altenberg. 1922 roku.

Higjena i medycyna szkolna.

J. E. L. Claypon. **Hygiene of Women and Children**. (Oxford Med. Publ.) 8^o, pp. 354, London (Frowde and Holder) 1921.

Dr. A. Darier. **Traité complet de thérapeutique scolaire**. Paris (Jouve) 1921.

Sir J. F. Goodhart. **Diseases of Children**. London (Churchill.) 1921.

J. S. Haldane. **Methods of Air Analysis**. London (Griffin) 1921.

Wychowanie fizyczne w ogólności.

Projet de règlement d'Education physique, 2e partie (Ed. ph. secondaire) Paris (Lavauzelle) 1921.

J. Pescher. **L'entraînement respiratoire par la méthode spirosopique**. Paris (Moloiné) 1921.

D. Sehé et Dr. F. Raspail. **L'éducation physique dans la famille**. Paris (Delagrave) 1921.

Gry. Sporty.

E. André. **L'art de se défendre dans la rue**. Paris (Flammarion) 1921.

F. Beddington. **Boating a. Boat Racing**. London (Brit. Sport. Publ. Co) 1921.

G. Jessop and J. B. Salmond. **The Book of School Sports**. London (Nelson) 1921.

Polski Związek Lekkoatletyczny. **Zawody w lekkiej atletyce**. Przepisy, postanowienia, prawa, obowiązki. Wydanie oficjalne dla Polskich Towarzystw Klubów Sportowych. Lwów 1920 roku. Str. 52.

G. Rigal et L. Vénard. **La natation moderne**. Paris (Delagrave) 1921.

E. Scott. **Dancing for Strength and Beauty**. 8-vo, pp. 254. London (Allen and Unwin) 1921.

E. C. Terry. **Organized Games for the Playground**. London (Brown) 1921.

Prof. J. Weyssenhoff. **Przepisy gry w piłkę nożną**. Kraków (P. Z. P. N.) 1922. Str. 104 w 16-ce, ilustr.

Wychowanie wojskowe.

Dr. Maublanc, Dr. Ratil. **Medical Examination for Airmen**. London (Bale) 1921.

Ministère de la guerre. **Sociétés de préparation et de perfectionnement militaires**. Vol. 85-ter du Bulletin officiel du Min. de la guerre mis à jour au 20 janvier 1921. Paris (Charles-Lavauzelle).

Monery A. Dr. **Précis d'hygiène militaire**. In-18, de 216 pages, Paris (Charles-Lavauzelle) 1921.

Czasopisma.

Polska Gazeta Lekarska, dawniej *Gazeta Lekarska*, *Przegląd Lekarski* oraz *Czasopismo Lekarskie* i *Lwowski Tygodnik Lekarski*, wychodzi co niedziela (rok I, 1922). Redakcje: Kraków 9 — Kopernika 36, Lwów — Piekarska 52, Łódź — Piotrkowska 111, Warszawa — Marszałkowska 73. Administracje: Lwów — Pańska 16 (H. Altenberg), Kraków — Gebethner i Ska, Rynek 9, Warszawa — E. Wende Ska, Krakowskie Przedmieście 9, Poznań — Fiszler i Majewski, plac Wolności 4. — Prenumerata kwartalna: mk. 2000.

Komunikat Referatu Przystosobienia Rezerw. Oddział III. Sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu Nr. V. w Krakowie. Rok I. (1922) Nr. I. Wychodzi co miesiąc. Adres Redakcji i Administracji: Kraków D. O. Korp. Oddz. III. Szt. Ref. przysp. rez. — ul. Stradom 14, III p.

Ognisko, pismo młodzieży, wydawane przez Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polsk. Rok I. (1922). Wychodzi dwa razy na miesiąc. Prenumerata kwartalnie mk. 600, miesięcznie 200 mk. Adres administracji: Warszawa, Traugutta 2, adres redakcji: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 37 m. 12.

Płomienie, dwutygodnik młodzieży, wydawany nakładem Spółki Wyd. „Płomienie” w Krakowie. Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Bracka 17. Prenumerata półroczna: 500 mk.

Przyjaciel Szkoły, dwutygodnik Nauczycielstwa Polskiego. Rok I (1922). Adres Redakcji: Poznań, ul. Różana nr. 4 a. Cena numeru 40 mk.

Sport, tygodnik ilustrowany, nakładem „Spółki Akcyjnej Wydawniczej”. Adres Redakcji: Lwów, ul. Zimorowicza 5, parter. Cena pojedynczego numeru mk. 80, prenumerata kwartalna mk. 1000.

Żołnierz-Obywatel, miesięcznik, organ dla spraw wojskowo-wychowawczych, wydawany przez Oddział III Sztabu D. O. Korp. Nr. VII Poznań. Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Babińskiego I, pokój Nr. I. Rok I (1922).

Kronika.*)

— **I. Polski Kongres Wychowania Fizycznego** ma się odbyć w r. 1923 w Poznaniu, zwołany przez Radę Wychowania Fizycznego i Kultury Cieleśnej, która ma być Komitetem Naczelny Kongresu. Organizacją zajmuje się komitet miejscowy pod przewodnictwem JMP. Rektora Święcickiego. W skład komitetu wchodzi: prodziekan dr. Gantkowski, dr. Karwowski, prof. dr. Piasecki, prof. dr. Panek, gen. Serda, mjr. Sikorski, dr. Szulc, dziekan dr. Wrzosek.

Na kongresie ma się uwzględnić w szerokim zakresie higienę szkolną. Odbędą się również pokazy z zakresu wychowania fizycznego, w których wezmą udział nie tylko szkoły i wojskowość, ale i Towarzystwa gimnastyczne i sportowe.

— **Akademicka Spółdzielnia Wytwórcza Uniwersytetu Stefana Batorego** organizuje Sekcję Turystyczną w celu ułatwienia poznania Wilna rodakom z Zachodniej Polski, oraz dostarczenia pracy kolegom i koleżankom. W projekcie organizacja schroniska turystycznego, jadłodajni, sklepu z pocztówkami, sztychami itp. Orowadzanie po mieście weźmie na siebie młodzież akademicka. Zgłaszania ofert (przynajmniej 6 tygodni przed wycieczką) do Biura Sekcji Turystycznej Akademickiej Spółdzielni Wytwór-

*) Numer niniejszy spóźniony z powodu strajku drukarskiego, zawiera zatem wiadomości aż po marzec 1923.

czej, Wilno, Wielka 54. Organizatorzy wycieczek zbiorowych otrzymają wyjątkowo korzystne warunki.

— **O fizyczne wychowanie młodzieży.** Z inicjatywy gen. Osińskiego odbyła się 8. grudnia r ub. w D. O. K. narada przedstawicieli wszystkich Towarzystw Gimnastycznych w Krakowie w sprawie sposobu wyzyskania pomocy sił wojskowych w dziele wychowania fizycznego młodzieży. W naradach wzięli udział: wiceprezes Kubalski z ramienia Sokolstwa, dr. Goetel z ramienia Tow. Tatrzańskiego i Akademickiego Związku Sportowego, radca sądowy Szczerba w zastępstwie prof. Surzyckiego z ramienia Harcerstwa, wiceprezes Bobrowski z ramienia Strzelca, oraz przedstawiciele wszystkich organizacji sportowych, istniejących w Krakowie. Podczas rozpraw powstała inicjatywa założenia w Krakowie związku wszystkich tow. gimnastycznych krakowskich, a w dalszej przyszłości rady wychowania fizycznego. Postanowiono zwrócić się również do prezydium miasta z prośbą o umożliwienie rozwoju Towarzystw Gimnastycznych, udzielania placów i pomiszczeń, odpowiednich na ćwiczenia.

— **Higijena szkolna.** W lwowskim wojewódzkim Urzędzie Zdrowia odbyła się konferencja w sprawie higieny szkolnej. Po referacie dr. Kociuby, omawiającym konieczność wprowadzenia higieny do szkół ludowych, podnoszono sprawę wykszolenia większej liczby higienistek szkolnych, jak również dalszy rozwój ambulatorjów klinicznych, okulistycznego, dentyścycznego i internistycznego. Dotychczas ambulatorja te udzielały porad jedynie uczniom szkół średnich i okazały się bardzo pożyteczne. Zwrócono więc uwagę, że ambulatorja te powinny objąć także szkoły ludowe. Tyczą się to zwłaszcza ambulatorjów dentyścycznych, gdyż iak wykazały badania lekarskie, prawie wszystkie dzieci już w najwcześniejszym wieku mają zęby zupełnie zepsute.

— **Angina Plaut-Vincenti i stomatitis ulcerosa** grasują nągminnie wśród dzieci. Pierwsza z chorób przebiega w postaci lżejszej, podobnej do błonicy (szarawy nalot na migdałkach i powiększenie gruczołów podszczękowych, gnieje po kilku dniach) i cięższej, połączonej z podwyższeniem temperatury do 39° i silniejszym obrzmieniem. Zapalenie wrzodziejące jamy ustnej przejawia się obrzmieniem dziąseł, owrzodzeniem o szarawym nalocie, krwawieniem i ropieniem; uderza gnilny zapach. Leczy się pędzłowaniem 10⁰/₁₀₀ roztworem glicerynowym stłwarsanu ewent. wstrzykiwaniem dożylnym. (Nowiny lekarskie) I. P.

— **Angielski trener o piłce nożnej.** Oczekiwany z niecierpliwością przez sfery sportowe Warszawy trener piłki nożnej, G. Kimpton, sprowadzony z Anglii przez Klub sportowy „Polonja” — udzielił jednemu ze sprawozdawców sportowych interesującego wywiadu o stosunku tego sportu w Polsce do innych krajów: Uderzyła mnie odrazu po przyjeździe na kontynent bardzo zła i słaba budowa wielu dobrych piłkarzy, ustawionych nawet do team'ów reprezentacyjnych. Zauważyłem to w doskonałym składzie sporcie czeskim, jak i w sporcie polskim. Przyczyna tego leży w jednostronnym uprawianiu football'u bez koniecznej do niego gimnastyki i ćwiczeń rozwijających przede wszystkim klatkę piersiową, jak boks i pływanie. W „Polonji” zastałem materiał fizyczny bardzo dobry, tem niemniej będę się starał wyćwiczyć wszechstronnie rozwiniętych ludzi, za podstawę treningu biorąc lekką atletykę, boks i pływanie, które muszą uprawiać systematycznie.

Książnica Polska

Tow. Nauczycieli szkół wyższych
współdzielnia nauczycielska wydawniczo-księgarska.
WARSZAWA LWÓW

Nowy Świat 59

Czarneckiego 12

poleca następująca wydawnictwa:

- Jeziński E.** — Ojczyzna, opow. dla młodzieży
Serce Polski, pamiętnik ucznia.
" — Jarosław, jego przeszłość i zabytki.
Orłowicz — Ilustrowany przewodnik po Poznańskim
" — Ilustrowany przewodnik po Poznaniu
" — Przewodnik po Spiszu i Orawie
" — Jarosław, jego przeszłość i zabytki.
Pajzderski N. — Poznań (Nauka i Sztuka T. XIV.)
Piasecki — Zabawy i gry ruchowe
Piasecki i Schreiber — Harce młodzieży polskiej
Pollak — Wyprawa Skautów Śląskich w Tatry i na Spisz
Sedlaczek — Organizacja harcerstwa polskiego
Szafer — Ogrody szkolne
Sieczkowska — Z orląt orły — Opow. dla młodzieży
" — Wśród dziejowej zawieruchy — Obrazy historyczne dla młodzieży

Przy Oddziale Warszawskim, Nowy Świat 59
Księgarnia Uniwersytecka, bogato zaopatrzona we wszystkie wydawnictwa polskie i obce — załatwia wszelkie zamówienia odwrotną pocztą.

TOW. AKC SPORT, KOŚCIAN

(Wielkopolska)

poleca przybory sportowe własnej fabrykacji:

- Piłka nożna: płaszcze, dusze, buty, igły, otwieracze, koszulki i spodnie
Piłki uszate, Pięstówki, Palant: piłki skórzane i bijaki na 800 i 1000 m/m Maczugi: małe 460×75 m/m duże 550×80 m/m Dyski: żelazne na 1 i 2 kg. Kule: żelazne na 2¹/₂, 5 i 7¹/₂ kg. Oszczepy sosnowe,
Drążki do chorągiewek, Kręgi do ustawiania chorągiewek,

Buty do biegu, Sandały, Trzewiki do szermierki, Trzewiki do tenisu, Trzewiki do skoków, Ubrania i pasy skautowe. Ubrania sportowe damskie i męskie, Namioty, Plecaki, Chlebaki itd.

Fischer i Majewski

Księgarnia Uniwersytecka

T. z. o. p.

Poznań

	mk.
ABRAHAM, WŁ., Prof. Dr., Dante jako polityk i publicysta . . .	200,—
CANNAN, EDWIN, prof., Bogactwo wraz z dodatkiem o pieniądzu — przekład z angielskiego p. J. Puzynianki pod redakcją prof. E. Taylora . . .	1200,—
CIESZKOWSKI A., Ojczyzna Nasz t. I. wydanie nowe zupełne . . .	1600,—
DZIEGIECKA, PROMIENSKA, JEZIORKOWSKA, Niemiecko-Pol- ski słownik dla nauczycieli szkół powszechnych . . .	200,—
ELSNER (Napolski) Podręcznik stenografji według systemu Stolze- Schrey wyd. IV.	150,—
ENCYKLOPEDIA PRAWA OBOWIĄZUJĄCEGO W POLSCE, pra- ca zbiorowa przy współudziale profesorów uniwersytetów polskich pod redakcją prof. Dr. A. Peretiatkowicza . . .	w druku
EWANGELJE NA NIEDZIELE i święta roku zebrał i krótkim wy- kładem zaopatrzył X. Dr. A. Jakubisiak	300,—
GEORGE, H., Nauka ekonomji politycznej	1000,—
GIDE, K., Zasady ekonomji społecznej wyd. VI. według XXIII wyd. francuskiego przetł. prof. Dr. Czerkawski i prof. Dr. E. Taylor . . .	1800,—
GODULA, Historia handlu i przemysłu Górnego Śląska	300,—
GRABSKA, L., Spętani, powieść	1000,—
JEZIORKOWSKA, A., Metodyka nauki rachunków	100,—
JONICZ, ST., Judea wojująca	100,—
KOSTRZEWSKI, J., prof. Dr., Mapa narodowościowa ziem dotych- czasowego zaboru pruskiego na podstawie spisu ludności	60,—
Przedhistoryczne dzieje Polski	w druku
KOWALSKI, B., Dr. med. Zarys nauki położnictwa dla użytku po- łożnych 1921	800,—
LUTOSŁAWSKI, W., prof. Bolszewizm i Polska wyd. II.	200,—
MAJEWSKI, ERAZM prof. Kapitał, rozbiór podstawowych pojęć gospodarczych, wyd. VI. skrócone p. autora	600,—
MAJEWSKI, ST., Duch wśród materji	1000,—
NAMYSŁOWSKI, B., Prof. Dr., Repetitorium z anatomji roślin	200,—
OHANOWICZ, A., Prof., Wykład prawa cywilnego obowiązujące- go na ziemiach byłego zaboru pruskiego I Nauki ogólne	400,—
PAYZDERSKI, N., Dr., Ratusz Poznański z 17 ilustr.	400,—
PERATIATKOWICZ, A. Prof. Dr., Państwo współczesne wyd. IV. — Filozofja społeczna J. J. Rousseau'a wydanie II, przeje- rzane i uzupełnione	800,—
— Konstytucja Rzeczypospolitej polskiej wraz z traktatem o prawach mniejszości, ustawą o obywatelstwie i statutem dla Śląska	100,—
PODRĘCZNIK DLA SANITARJUSZY I PIELEGNIAKÓW, opraco- wało grono lekarzy poznańskich	700,—
SCHRAMM J., Dr. Prof., Podręcznik analizy chemicznej jakościowej, wyd. V.	—,—
SŁOWNIK TECHNICZNY polsko-niemiecki	60,—
TAYLOR, E., prof. Dr., Prawo skarbowe Rzeczypospolitej Polskiej 2 tomy	2000,—
ZABŁOCKI, FRANCISZEK, Pisma zebrał i wydał Dr. B. Erzepki	800,—
ZBIÓR PIEŚNI NABOŻNYCH dla dziatwy szkolnej i dorosłych wydał ks. L. R.	100,—